

ID 60543

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
Im. Josepha Conrada Korzeniowskiego
SPKJA DS. EGZEMPLARZA OBRONIAKOWEGO
80-808 Gdańsk, ul. Rakowy 5/6
tel. 301-48-11 do 14 w. 237, fax 301-96-18

BP9

ISSN 1232-6984

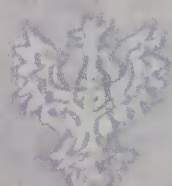
MARZEC 1998
(389)

MAGAZYN

3



SOLIDARNOŚĆ



REFORMA SAMORZĄDOWA

15

12 WOJEWÓDZTW
PROJEKT RZĄDOWY

25 WOJEWÓDZTW
17 WOJEWÓDZTW

TYLKO REFERENDUM

WETO!

PANNO ŚWIĘTA
BRON
CZĘSTOCHOWY...!

KOMITET
OBRONY
WOJEWÓDZTW:
• OPOLSKIEGO
• BYDGOSKIE
• ZIEL. GÓRSKIEGO
• KIELECKIEGO



Ofiarom komunistycznego terronu

8 lutego 1998 roku był dla Gdyni okazją do patriotycznej manifestacji. Stało się tak za sprawą uroczystości odsłonięcia pomnika Ofiar Terroru Komunistycznego z lat 1939-1989 – odwróconego skrzydła anielskiego, które symbolizuje pamięć setek tysięcy Polaków pomordowanych, katowanych i okaleczonych przez komunistycznych oprawców. Pomnik stanął w sąsiedztwie budynku przy ul. Świętojańskiej 9, byłej siedzibie Głównego Zarządu Informacji Wojskowej, zarazem katowni i aresztu śledczego.

Pomysł zbudowania pomnika zrodził się jeszcze w 1996 r., gdy uniemożliwiono gdyńskiemu kołu Związku b. Więźniów Politycznych 1944-89 umieszczenie na wspomnianym budynku tablicy pamiątkowej. Pojawiły się anonimowe groźby, próby zastraszenia i inne niewyjaśnione do końca zdarzenia, które doprowadziły do tego, że zarówno właściciel, jak i mieszkańcy nie zgodzili się na umieszczenie na budynku tablicy. – To nas jeszcze bardziej

zmobilizowało do pracy – powiedział Roman Kurzyński, prezes gdyńskiego koła Związku b. Więźniów Politycznych. W porozumieniu z Radą Miasta Gdyni przedstawiciele ZbWP zdecydowali, że zamiast tablicy na budynku postawią pomnik na niewielkim, należącym do miasta placu. Do współpracy zmobilizowali inne stowarzyszenia i organizacje, które skupiają ofiary komunistycznych zbrodni.

Projekt pomnika opracowała i wykonała, należąca do młodego pokolenia gdyńskich rzeźbiarzy – Dąbrówka Tyślewicz. Na wewnętrznej części skrzydła znajduje się napis: „Ofiarom Terroru Komunistycznego z lat 1939-1989” oraz motto z Mickiewiczowskich *Dziadów*: „Jeżeli zapomnę o Niech, Ty Boże na niebie zapomnij o mnie”. Pomiedzy kostką brukową zostały wmurowane tabliczki z nazwami miejsc kaźni, takimi jak: MUBP – Gdynia, WUBP – Gdańsk, GZIW – Gdynia, Wronki, Rawicz, Strzelce Opolskie, Sztum, Jaworzno, Fordon, Mokotów-Pawilon X, Katyń, Charków, Miednoje, Norylsk, Workuta, Kołyma, Magadan, Kazachstan, tajgi syberyjskie,

Wilno, Lwów, Warszawa 1944, Poznań 1956, Gdynia, Gdańsk, Elbląg, Szczecin 1970, Radom 1976, Kopalnia „Wujek”.

W uroczystości odsłonięcia pomnika brała udział Orkiestra i Kompania Honorowa Marynarki Wojennej, liczne poczty sztandarowe, przedstawiciele środowisk kombatanckich, władz miejskich, wojewódzkich, parlamentarzystów i kilkuset mieszkańców Gdyni. Mszę świętą odprawił oraz poświęcenia pomnika dokonał metropolita gdański ksiądz arcybiskup Tadeusz Gocłowski.

Budowniczymi pomnika i organizatorami uroczystości byli: Związek b. Więźniów Politycznych 1944-56 – koło Gdynia, Światowy Związek Żołnierzy AK – koło Gdynia, Związek Sybiraków – koło Gdynia, Stowarzyszenie Rodzina Katyńska w Gdyni oraz Rada Miasta Gdyni, którzy w tym miejscu jeszcze raz dziękują fundatorom pomnika.

W Polsce, a szczególnie na Wybrzeżu, które w sposób szczególny zostało doświadczone przez historię, jest kilkadziesiąt pomników poświęconych ofiarom komunizmu. Mało jest natomiast miejsc, które całościowo upamiętniają ofiary 50-letniej walki o wolną Polskę. Odsłonięty przy zbiegu ulic Świętojańskiej i Pułaskiego pomnik w jakimś stopniu wypełnia tę lukę.

MAREK LEWANDOWSKI

Z ministrem o reformie

14 lutego br. w gminie Sierakowice odbyło się spotkanie z udziałem ministra edukacji narodowej Mirosława Handke i podsekretarza stanu Wojciecha Książka. Do Szkoły Podstawowej im. Floriana Ceynowy zjechali przedstawiciele Regionalnego Forum Edukacyjnego, Centrum Edukacji Nauczycielskiej, Sejmiku Samorządowego Woj. Gdańskiego. Po występach szkolnego zespołu „Koraliki” i wysłuchaniu fragmentów *Kubusia Puchatka* po kaszubsku, odbyła się uroczysta promocja książki dotyczącej regionalnych programów edukacyjnych oraz wykład na temat zamierzeń resortu edukacji związanych z reformą oświatową. Z żywym zainteresowa-

niem i życzliwym przyjęciem spotkała się książka pt. „Regionalne programy edukacyjne. Kaszuby, Kociewie, Pomorze”, która jest plonem konkursu dla nauczycieli. Uroczyste nagrodzonych zostało kilkanaście osób – uczestników konkursu, których prace znalazły się w książce.

Omówienie założeń polityki oświatowej państwa i reformy edukacji dokonane przez ministra wzbudziło duże zainteresowanie wśród obecnych na sali nauczycieli. Wiadomo już, że reforma polegać ma na zmianie dotychczasowej struktury szkoły – w zamierzeniach zakłada się sześcioklasową szkołę podstawową, trzyletnie gimnazjum oraz trzyletnią szkołę średnią, której ukończe-



Minister edukacji narodowej Mirosław Handke podczas spotkania w Sierakowicach

Powiaty za trzy złote

Dwa lub trzy złote kosztować będzie każdego mieszkańca naszego kraju wprowadzenie powiatów – szacuje minister Michał Kulesza, pełnomocnik rządu ds. reform ustrojowych państwa.

Dzięki reformie dystrybucja pieniędzy znajdzie się pod kontrolą obywateli, bo zamierzona decentralizacja dotyczy także finansów publicznych. Dotychczas system ich podziału nie jest przejrzysty. W wyniku powstania powiatów i dużych województw - regionów wiele zadań, a wraz z nimi również pieni-

ędzy, zostanie przekazana z centrum do gmin, powiatów i województw tak, że po reformie jedynie około 50 proc. publicznych pieniędzy będzie pod kontrolą rządu (obecnie jest to niemal 90 proc.).

Reforma ustrojowa jest warunkiem przeprowadzenia koniecznych zmian w oświacie, służbie zdrowia oraz zmian związanych z bezpieczeństwem publicznym. Dlatego tak bardzo potrzebne są powiaty, które mają zapewnić obywatelom ten rodzaj usług.

(mm)

nie dopiero daje możliwość przystąpienia do studiów wyższych. Inaczej wyglądać też mają przyszłe matury. Minister Handke postuluje, by przywrócić poważniejszą rangę takim przedmiotom, jak język polski, matematyka oraz język obcy, którego w niedalekiej przyszłości uczniowie mieliby uczyć się obowiązkowo już na podstawowym etapie kształcenia. Znaczenemu zreformowaniu uległoby też szkolnictwo zawodowe.

Miejsce spotkania z ministrem Handke nie zostało wybrane przypadkowo. Sierakowice mają długie tradycje zarówno w kształceniu regionalnym, jak i dbałości o kultywowanie tradycji „małej ojczyzny”.

(mm)



FOT. MAREK LEWANDOWSKI

Kalejdoskop

W kraju

■ **24-25 stycznia** – wiceprzewodniczący Związku Józef Półkowski i szef Działu Zagranicznego Komisji Krajowej Andrzej Adamczyk reprezentowali „Solidarność” na kongresie serbskiego niezależnego związku zawodowego „Nezavistnost”. – Sytuacja „Nezavistnosti” jest szczególnie trudna, gdyż jest to związek niezależny zarówno od rządzących, jak i od opozycji. Serbscy związkowcy oczekują od „Solidarność” współpracy w takich dziedzinach, jak szkolenia, budowanie struktury organizacyjnej i chcieliby także nawiązać kontakty na szczeblu branżowym – podsumowuje rozmowy z serbskimi kolegami Adamczyk.

■ **29 stycznia – 1 lutego** – przedstawicielki związków zawodowych Polski, Litwy, Białorusi, Łotwy i Estonii spotkały się w Wilnie na seminarium zorganizowanym pod hasłem „Kobiety w nowych demokracjach” (patrz str. 9).

■ **2 lutego** – wymiana doświadczeń z działalności związków zawodowych w przedsiębiorstwach kontrolowanych przez koncerny i korporacje ponadnarodowe to główny temat konferencji zorganizowanej przez Dział Branżowy KK. Na spotkanie do Gdańska przyjechali przedstawiciele organizacji „S” m.in. z Huty Luccini, Zakładów Piwowarskich w Żywcu, Thomson Polkolor, Teksid Poland, International Paper Kwidzyn, Volkswagen Poznań, Daewoo-FSO. Obradujący w Gdańsku związkowcy do najważniejszych działań

„Solidarność” w swoich zakładach zaliczyli: monitorowanie zakładowych układów zbiorowych pracy, negocjacje wskaźników wynagrodzeń, wypracowanie systemów osłonowych w przypadku konieczności restrukturyzacji zatrudnienia.

■ **4-7 lutego** – Andrzej Adamczyk z Działu Zagranicznego KK reprezentował „Solidarność” na kongresie włoskiej centrali związkowej UIL. – Kongres ten miał być szczególnie ważny dla ruchu związkowego we Włoszech, miały paść deklaracje ze strony trzech najważniejszych central związkowych dotyczące zjednoczenia. Deklaracje zostały wygłoszone, jednak droga do rzeczywistego zjednoczenia wydaje się daleka – mówi Adamczyk.

■ **5 lutego** – ocena funkcjonowania Narodowych Funduszy Inwestycyjnych ze szczególnym uwzględnieniem zawierania pakietów socjalnych była tematem spotkania, które odbyło się w Warszawie. Uczestniczyli w nim przedstawiciele międzyzakładowych komisji koordynacyjnych NSZZ „Solidarność” przy NFI, pracownicy Działu Ekonomicznego Komisji Krajowej oraz reprezentanci Ministerstwa Skarbu pod przewodnictwem ministra Emila Wąsacza.

■ **6 lutego** – w lokalnym dodatku „Życia” ukazała się rubryka „Spojrzenie” firmowana przez Zarząd Regionu Gdańskiego. Do stycznia gdańska „Solidarność” publikowała informacje na temat działalności Związku na łamach „Dziennika Bałtyckiego”. Względy między innymi finansowe spowodowały, że rubrykę przeniesiono do „Życia na fali”, gdzie ukazywać się będzie ona w każdy piątek.

■ **11 lutego** – odbyło się posiedzenie

Komisji Krajowej poświęcone przede wszystkim podsumowaniu trzech miesięcy funkcjonowania koalicji AWS-UW. W przyjętym stanowisku władze Związku zwróciły się do rządu o wprowadzenie od 1999 roku prorodzinnego systemu podatkowego, uporządkowanie statusu prawnego majątku narodowego oraz wprowadzenie uwłaszczenia i reprivatyzacji.

■ **13 lutego** – Wacław Marszewski został nowym przewodniczącym Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, który zastąpił na tym stanowisku Marka Kempkiego, który z kolei objął stanowisko wojewoły katowickiego.

■ **17 lutego** – sekretarzem prezydium Komisji Krajowej został Józef Niemiec, zastąpił on na tym stanowisku Stanisława Alota, który objął funkcję prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

■ **19-22 lutego** – w Zagrzebiu odbyło się trzydniowe seminarium poświęcone problematyce łamania praw związkowych, zorganizowane przez Międzynarodową Konfederację Wolnych Związków Zawodowych. W konferencji uczestniczyło 43 reprezentantów 21 central związkowych z 15 krajów Europy Środkowej i Wschodniej. „Solidarność” reprezentowali Elżbieta Przybylska z Działu Szkoleń Fundacji Gospodarczej NSZZ „Solidarność” oraz Jarosław Wasilka, koordynator KK ds. monitoringu łamania praw związkowych.

■ **20 lutego** – kierunki reformy prawa pracy w zakresie zawierania układów zbiorowych pracy były tematem seminarium zorganizowanego w Warszawie przez Dział Branżowy Komisji Krajowej. W konferencji uczestni-

czyli m.in. przewodniczący i eksperci krajowych sekretariatów branżowych NSZZ „Solidarność” oraz członkowie prezydium KK: Andrzej Dittmer, Jacek Smagowicz i Zbigniew Kruszyński. Gośćmi związkowców byli doradca ministra pracy w dziedzinie układów zbiorowych pracy Tomasz Peszke i wicedyrektor Departamentu Dialogu Społecznego MPPS Andrzej Pancer. Dotychczasowe projekty kompleksowego uregulowania tematyki zbiorowych stosunków pracy w formie kodeksowej – zdaniem większości uczestników spotkania – budzą wiele kontrowersji i nie ma potrzeby przeprowadzania w sposób „rewolucyjny” zmian prawnych w tej dziedzinie. Konieczna natomiast jest nowelizacja Działu XI kp, dotyczącego zawierania układów zbiorowych pracy.

■ **24 lutego** – udział „S” w pracach Komisji Trójstronnej, negocjacje w sprawie nowelizacji ustawy o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych oraz opinie Związku na temat kilku projektów rządowych dokumentów przesłanych Związkowi do konsultacji – to główne tematy posiedzenia Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

■ **26 lutego** – Sekcja Krajowa Energetyki wystosowała na ręce premiera Jerzego Buzka list, w którym stwierdza, że dotychczasowe działania rządu dotyczące sektora energetycznego powodują destabilizację i stagnację elektroenergetyki polskiej. Zdaniem związkowców niedopuszczalne jest prowadzenie przez przedstawicieli obecnego rządu poufnych rozmów ze skompromitowanymi dawnymi i obecnymi decydentami zarządzający-

mi energetyką. Sekcja Krajowa Energetyki zażądała podjęcia przez rząd rozmów w terminie do 16 marca br. na temat takich spraw, jak: wprowadzenie zmian do statutów spółek dystrybucyjnych zgodnie z ustaleniami przyjętymi w porozumieniach między SKE NSZZ „Solidarność” a kolejnymi rządami, odpolitycznienie dotychczasowych składów rad nadzorczych oraz ustalenie strategii funkcjonowania sektora energetycznego na najbliższe lata.

■ **26 lutego** – przedstawiciele Komisji Krajowej NSZZ „S” spotkali się z ministrem pracy i polityki socjalnej oraz przedstawicielami Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Skarbu Państwa oraz Klubu Parlamentarnego AWS. Strona rządowa poinformowała o stanie realizacji uzgodnień, jakie zostały zawarte z reprezentantami „Solidarność” 16 stycznia br. I tak, zgodnie z porozumieniem, płaca minimalna została podniesiona do 500 zł, powołano również zespół, który będzie pracował nad nową metodologią ustalania najniższego wynagrodzenia. Podtrzymano także termin rozpoczęcia wydawania świadectw rekompensacyjnych dla pracowników sfery budżetowej i emerytów na czerwiec br. „S” chce, aby stworzone zostały możliwości lokowania świadectw w funduszach emerytalnych oraz aby zagwarantowano wykup świadectw przez skarb państwa. Na spotkaniu omawiano także sprawę rewindykacji majątku związkowego zagarniętego w stanie wojennym.

■ **2 marca** – w Warszawie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Komisji Krajowej, poświęcone reformom ustrojowym państwa.

Oprac. (mk)

Cegielki rozliczone

30 stycznia Stowarzyszenie „Solidarni ze Stoczną Gdańską” przedstawiło sprawozdanie z ogólnopolskiej zbiórki publicznej na rzecz Stoczni Gdańskiej. Ogółem zebrano 5 mln 253 tysiące 678 zł, ponad 4 mln uzyskano ze sprzedaży cegiełek, reszta pochodzi z dobrowolnych wpłat na konto stowarzyszenia i odsetek bankowych. Stowarzyszenie od początku swego istnienia aktywnie włączyło się w bezpośrednie działania na rzecz ratowania Stoczni Gdańskiej. Po ogłoszeniu jej upadłości i zwolnieniu całej załogi stowarzyszenie wypłaciło około 1000 stoczniowcom zapomogi bezzwrotne, na co wydano 500 tysięcy złotych. Podstawowym celem stowarzyszenia było jednak ratowanie Stoczni Gdańskiej jako przedsiębiorstwa produkującego statki, dlatego

też „Solidarni ze Stoczną” powołał Fundusz Inwestycyjno-Strukturalny, który złożył ofertę kupna stoczni. W październiku 1997 roku stowarzyszenie podpisało z Bankiem PeKaO SA umowę gwarancyjną na kredyt pod budowę statku, w grudniu rozszerzono umowę na następny kredyt udzielony stoczni. Środki będące zabezpieczeniem umowy kaucji gwarancyjnej pod budowę statków wynoszą ponad 3 mln zł, po wygaśnięciu umowy zostaną one przekazane na inne przedsięwzięcia ekonomiczne gwarantujące istnienie i rozwój Stoczni Gdańskiej. Pod koniec 1997 roku stowarzyszenie razem z trzema innymi podmiotami zawiązało konsorcjum, które stara się o kupno stoczni.

(mk)

Kradzież kart wyborczych

W nocy z 27 na 28 lutego br. włamano się do siedziby Komisji Zakładowej „Solidarności” Zakładu Komunikacji Miejskiej w Tczewie.

W komisji trwały przygotowania do wyborów nowych władz. Członkowie komisji skrutacyjnej po przybyciu wcześniej rano 28 lutego do siedziby zakładowej „S” stwierdzili, że wyłamane zostały drzwi do siedziby „S”. Natychmiast powiadomili przewodniczącego Zbigniewa Skuzę oraz policję. Skradziono przygotowane karty wyborcze – przewodniczącemu Skuza zmuszony był przygotować karty zastępcze, aby wybory odbyły się w zaplanowanym terminie.

O fakcie włamania powiadomiono również dyrektora ZKM Ryszarda Graczyka.

(rk)

W styczniu drożej

Styczniowa inflacja była o 3,2 proc. wyższa niż w grudniu 1997 – podał Główny Urząd Statystyczny. To jedna trzecia tego co rząd zapowiadała, a Sejm przyjął w ustawie budżetowej.

Bardzo wysoka inflacja w styczniu to efekt podwyżek, głównie usług i towarów nieżywnościowych – żywność droższa wolniej niż pod koniec ub. roku.

Na wysoką inflację duży wpływ miały podwyżki paliw, opału, leków produkcji krajowej i artykułów medycyno-farmaceutycznych.

Wzrost cen usług (o 7,2 proc.) był jednym z najwyższych od wielu lat. Skumulowały się podwyżki opłat za centralne ogrzewanie oraz za energię elektryczną i gaz oraz podwyżki opłat za najem mieszkania i dostawę wody.

(mm)

Wybory w komisjach zakładowych

5 stycznia – Jerzy Gryś został przewodniczącym Komisji Zakładowej przy Zakładzie Energetyki Ciepłej.

9 stycznia – przeprowadzono wybory w Komisji Zakładowej przy Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej w Gdyni. Przewodniczącym Komisji został Zdzisław Deja.

12 stycznia – w wyniku wyborów do władz na nową kadencję Ryszard Szczepaniak został przewodniczącym Komisji Zakładowej w Żegludzie Gdańskiej.

12 stycznia – przeprowadzono wybory w Komisji Zakładowej Pracowników Gdańskich Kin. Przewodniczącym na nową kadencję został Władysław Rajkowski.

14 stycznia – w Komisji Zakładowej Telekomunikacji Polskiej S.A. Dyrekcja Okręgu przeprowadzono wybory, w wyniku których przewodniczącą została Alina Kopicka.

16 stycznia – w wyborach do władz przewodniczącym Komisji Międzyzakładowej przy Kartuskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji został Zbigniew Labuda.

22 stycznia – przeprowadzono wybory w Komisji Zakładowej w Fabryce Przekładni Samochodowych w Tczewie. Przewodniczącym KZ został Edmund Trochowski.

27 stycznia – w wyborach do władz w Komisji Zakładowej przy Zakładzie Radiokomunikacji i Teletransmisji TP S.A. w Gdańsku przewodniczącym został Piotr Bellwon.

27 stycznia – w Komisji Zakładowej przy Wytwórni Uszczeltek „Morpak” sp. z o.o. na nową kadencję przewodniczącym został wybrany Jan Skórowski.

28 stycznia – przeprowadzono wybory w Komisji Zakładowej przy Centrum Techniki Okrętowej. Przewodniczącym na nową kadencję został Bogdan Palicki.

29 stycznia – w wyborach do władz Komisji

Zakładowej przy Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej im. Komuny Paryskiej na przewodniczącego wybrano Ryszarda Głuska

29 stycznia – przeprowadzono wybory w Komisji Zakładowej przy Telekomunikacji Polskiej S.A. w wyniku których przewodniczącym został Dariusz Majewski.

29 stycznia – Marek Landowski został wybrany przewodniczącym Komisji Zakładowej przy Komendzie Rejonowej Państwowej Straży Pożarnej w Starogardzie Gdańskim.

31 stycznia – przewodniczącym Komisji Zakładowej przy Stadzie Ogierów w Starogardzie Gdańskim został Wiesław Narloch.

4 lutego – Leszek Janusiewicz został wybrany na przewodniczącego KZ w Przedsiębiorstwie Budowy Urządzeń Chłodniczych w Gdyni.

6 lutego – przeprowadzono wybory w Komisji Zakładowej przy Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Starogardzie Gdańskim. Przewodniczącym został Edmund Zieliński.

11 lutego – przewodniczącym Komisji Zakładowej przy Zakładzie Energetyki Ciepłej „Star-Pec” został Ryszard Wierzbą.

12 lutego – w wyborach do KZ przy Okręgowym Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej w Gdyni wybrano na przewodniczącego Jacka Żalikowskiego.

14 lutego – Bożena Sivińska została przewodniczącą Komisji Zakładowej w Gdańskim Zespole Żłobków.

16 lutego – w wyborach na nową kadencję w Komisji Zakładowej przy Zakładzie Eksportowo-Importowym „Pek-Pol” S.A. został Robert Hewelt.

20 lutego – Wiesław Skrobot został przewodniczącym Komisji Zakładowej przy Przedsiębiorstwie Przemysłowo-Usługowym „Silagra”.

Oprac. (kas)

Pytanie miesiąca

W jaki sposób w Waszej firmie funkcjonuje układ zbiorowy pracy?



Jerzy Belka, przewodniczący KZ „Andex” BG sp. z o.o.: – 19 lutego mieliśmy wybory i zostałem wybrany na przewodniczącego Komisji Zakładowej „S”. Trwają proceduralne utarczki z naszą panią prezes, która twierdzi, że nie ma ciągłości istnienia naszej komisji w zakładzie, kompletujemy dokumenty, aby udowodnić, że nie jest to prawdą. Ostatnio mieliśmy spotkanie z panią prezes i dyskutowaliśmy na temat naszych wątpliwości w związku z układem zbiorowym. Pani prezes twierdzi, że układ zbiorowy jest już na ukończeniu, my to widzimy inaczej. W każdym razie czekamy na przedstawienie projektu i nie przypuszczam, że od razu ten układ podpiszemy, są różne uwagi od pracowników. W naszej komisji jest pięć osób, członków w „S” jest 26, ale mamy trzynaście nowych chętnych osób, które wzięły deklaracje.



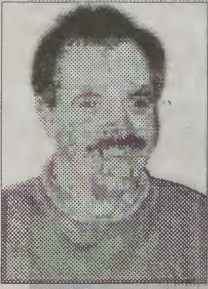
Ireneusz Leszka, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej Portu Gdańsk SA: – U nas jest kilka układów zbiorowych, gdyż na terenie portu funkcjonuje kilkadziesiąt firm. W każdej z tych firm funkcjonuje układ zbiorowy i układy te funkcjonują dobrze. Jak do tej pory wszystko co dotyczyło układów zbiorowych, odbywało się pod kontrolą Komisji Międzyzakładowej, ale nie można zapominać o tym, że poszczególne spółki mają pod tym względem dużą autonomię. Nie ma zasadniczych różnic pomiędzy układami w poszczególnych spółkach na terenie portu. Obecnie w grze rynkowej wynagrodzenia oczywiście są różne, natomiast pozostałe zasady zawarte w układach zbiorowych są niemalże identyczne. Układ zbiorowy pracy zawiera się na określony czas, również wprowadza się klauzulę, że wszelkie zmiany można wprowadzać dodatkowymi protokołami i to się dzieje na bieżąco – często życie wymusza takie zmiany. W zasadniczej mierze pomogły nam szkolenia na temat układów zbiorowych organizowane przez ZR. W latach 1995-1998 przeszkoliliśmy około 150 członków związku z naszej Komisji.



Jerzy Protasewicz, przewodniczący KZ PKP Zakłady Taboru w Gdyni: – Układ zbiorowy u nas funkcjonuje od samego początku, gdy weszła w życie ustawa. Istniejące porozumienie płacowe zostało wtedy przekształcone w układ zbiorowy. Nie jest to dobry układ, od czterech lat negocjujemy nowy, mamy nadzieję, że wreszcie w tym roku uda nam się go podpisać. U nas jest aż sześć reprezentatywnych związków z jednej strony i pracodawca. Tak duża liczba związków niewątpliwie wpływa na opóźnienia, ale ze strony pracodawcy też są różne zastrzeżenia.



Andrzej Chojnacki, przewodniczący KM „S” PGM Gdańsk-Wrzeszcz: – U nas układ zbiorowy funkcjonuje od trzech lat. Powstał on z inicjatywy załogi. Wynegocjowanie układu poprawiło nasze warunki finansowe, ale po trzech latach życie pokazuje, że pewne zapisy układu wymagają ponownych negocjacji i pewne zmiany, np. dotyczące czasu pracy, zostały już wprowadzone, mamy 40-godzinny tydzień pracy.



Stefan Gawroński, członek Prezydium ZR Gdańskiego NSZZ „S”, odpowiedzialny za układy zbiorowe: – W naszym regionie mamy około 140 tys. zakładów pracy, w ponad 530 jest „Solidarność”, w innych funkcjonuje OPZZ. Nie zapominajmy, że z tej wielkiej liczby 140 tys. znaczna większość, około 90 proc. to zakłady zatrudniające do 5 osób – tam nie ma żadnej możliwości podpisania układu zbiorowego, ewentualnie wchodzi w grę jakieś układy ponadzakładowe, gdyby powstały zrzeszenia pracodawców. Dopóki takich zrzeszeń nie będzie, żadne układy zbiorowe nie będą mogły być podpisane. W tych zakładach, gdzie są związki zawodowe, przede wszystkim „Solidarność”, w większości są podpisane układy zbiorowe. Nie są tylko podpisane „pro forma”, są także negocjowane, często zawarte są w nich zapisy korzystniejsze, niż wynikałoby to z kodeksu pracy: często wynegocjowuje się 40-godzinny tydzień pracy, urlop dłuższy, niż zakłada to kodeks pracy, wynagrodzenie za czas choroby nie 80, ale 90 lub 100 proc., dodatkowe świadczenia dla emerytów i rencistów, dodatkowe rekompensaty dla zwalnianych z pracy pracowników itp. Zarząd Regionu pomaga w zawieraniu układów zbiorowych przede wszystkim poprzez szkolenia dotyczące układów zbiorowych pracy, przeszkolono kilkuset związkowców. Układy są ponadto konsultowane z prawnikami z BKN. Ja osobiście opiniowałem kilkanaście takich układów. Często przedstawiciele ZR pomagają bezpośrednio w negocjacjach układów.

Oprac. i fot. (mk)



Radiowa Agencja Solidarność nadaje na falach radia ArNet (69,68 oraz 90,70 Mhz) od poniedziałku do piątku około godz. 13.30. Zapraszamy do radioodbiorników!

W numerze

Trójstronna	4
Z „S” na grzyby i do teatru	4
Lecą głowy rzeczników – felieton Barbary Szczepuły	4
Dzień dobry, Panie Senatorze	4
Być przywódcą	5
Wolne wnioski	5
Szefowa Działu Kontaktów odpowiada	5
Cztery miesiące – podsumowanie pracy gdańskich postów „S”	6
Odrzucić starą strukturę – rozmowa z przewodniczącym Rady Miasta Gdańska Pawłem Adamowiczem	7
Nieodwracalne zmiany	7
Z pierwszej ręki	7
Marynarska dżungla	8
Panie obradują	9
NATO to nasza duma	9
Pesymiści Europejczycy?	9
Europejski porządek prawny	9
Wciąż w podziemiu	10
Adam z Nowogrodka	11
Świadectwa rekompensacyjne ...	12
Strażacy przeciwko niesprawiedliwej ustawie	12
Obłowić się – recenzja	13
Z morza i Kaszub	13
Magazynek podręczny	14
Dodatki mieszkaniowe	17
Cywilna i mundurowa osobno? ..	17
Emerytury i renty w górę	18
Biura parlamentarne AWS	19
Informator	19

Wydawca:

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

Redaguje zespół:

Maryla Dmochowska (korekta), Małgorzata Kuźma (red. prowadząca), Ryszard Kuźma (skład, red. techniczny), Mira Mossakowska, Jarosław Wierchołowski

Współpracują:

Joanna Kobus, Marek Lewandowski, Marian Matocha, Marian Podgóreczny, Teresa Rażny, Barbara Szczepuła, Dorota Treła-Godzwon.

Nadzór merytoryczny:

Bogdan Olszewski

Kolportaż:

Stawomir Kalwasiński

Adres redakcji:

ul. Wały Piastowskie 24

80-855 Gdańsk,

tel. (0-58) 308-42-72,

tel/fax (0-58) 301-71-21

Druk:

Prasa Bałtycka Sp. z o.o.

Targ Drzewny 3/7

80-886 Gdańsk

Drukarnia Offsetowa Pruszczy Gd.

tel. (0-58) 305-18-35,

fax (0-58) 301-85-05

Nakład:

31 000 egz.

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Oddano do druku 5.03.1998 r.

Dzień dobry, Panie Senatorze



– Ostatnio Senat zajmował się dość intensywnie opiniowaniem aktów prawnych. Senacka Komisja Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego, której jestem członkiem, pracowała m.in. nad Ustawą o uznaniu dyplomów wydanych przez Polski Uniwersytet na Obczyźnie (PUNO) – powiedział nam senator Edmund Wittbrodt. Działalność tej uczelni sięga czasów wojny, starania o jej powstanie podjął emigracyjny Rząd Polski w Londynie. Dzięki temu wielu Polaków mogło skończyć studia. PUNO działał do końca 1990 roku, do momentu, gdy prezydent Ryszard Kaczorowski oddał uroczyste insygnia władzy demokratycznie wybranemu prezydentowi RP (był nim wówczas Lech Wałęsa). Ustawa umożliwiła zalegalizowanie dyplomów zdobytych w przeszłości przez kilkuset Polaków.

Komisja opiniowała również ustawy budżetowe dotyczące edukacji i nauki. Zdaniem senatora Wittbrodta, przy tak trudnym i skromnym budżecie nielato będzie sfinansować konieczną reformę oświaty. Zwłaszcza że zmalały jeszcze wskaźniki procentowe kwot przeznaczonych na tę dziedzinę (z 0,86 PKB na 0,83 PKB). Jednocześnie, by spełnić postulat dotyczący kredytowania stypendiów, potrzebne będzie zarezerwowanie w budżecie specjalnych środków. Obecnie niewiele da się zrobić, lecz wiadomo, że przyszłoroczny budżet musi być tworzony inaczej – w oparciu o cele i zadania. Potrzebna będzie nowa strategia i lepsze gospodarowanie skąpyimi przecież środkami. Nie było jeszcze dyskusji w Senacie, jak będzie wyglądać administrowanie szkołami wyższymi. Jednak senator Wittbrodt przychyliła się do opinii, że powinno się to odbywać centralnie przy współudziale Akademickiej Komisji Akredytacyjnej. Miałyby ona jako jedyna wydawać zgodę na działalność uczelni, bez tego minister nie mógłby powoływać żadnej szkoły wyższej. Ta kwestia dotąd nie jest uregulowana, nadal są uczelnie w Polsce funkcjonujące bez przyjętych wymogów. Wkrótce powinno to się zmienić, bo sprawa dotyczy jakości studiów. Służyłoby temu również podporządkowanie wszystkich uczelni jednemu ministerstwu – MEN. Najważniejszy jest jednak system finansowania edukacji. Potrzeba doskonałej kadry, która musi mieć możliwości ciągłego dokształcania się i pozytywnego motywowania. Niezbędny będzie więc aktywny stosunek do wiedzy oraz godziwa płaca dla nauczycieli za włożony wysiłek. W procesie reformowania edukacji nie można zapominać o młodzieży, którą dotknęły niekorzystne skutki toczących się przemian. Senat przyłączył się do dyskusji na temat negatywnych zjawisk wśród młodzieży i korzyści, jakie mogą przynieść inicjowane akcje typu „małolat”. Profesor Wittbrodt uważa, że ograniczanie praw młodych ludzi nie jest dobrym rozwiązaniem, bo nosi znamiona wykluczenia ze środowiska dorosłych i wręcz prowokuje nowe konflikty. Bardziej potrzebna jest rozmowa i zdecydowana współpraca domu, szkoły, Kościoła i mediów.

zantowała: (mm)

Prof. Wittbrodt został uhonorowany Nagrodą Naukową Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza za rok 1997. Otrzymał ją za opracowanie modeli obliczeniowych i programów komputerowych służących do analizy złożonych układów mechanicznych. Uroczyste wręczenie nagrody odbyło się 24 lutego br. w Ratuszu Staromiejskim. Serdecznie gratulujemy!

Trójstronna

Istnieje nie tylko w Polsce. W innych państwach europejskich jest ważną instytucją umożliwiającą negocjacje partnerów społecznych. Marian Krzaklewski chciał swojego czasu, aby jej kompetencje wpisane zostały do najwyższej ustawy RP – Konstytucji.

W połowie lutego br. minęły cztery lata od podjęcia przez Radę Ministrów uchwały o powołaniu Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych. Kilkakrotnie zmieniano jej treść. Szczegółowe zadania Komisji wynikają z ustaw o negocjacyjnym systemie kształtowania przyrostu przeciętnych wynagrodzeń oraz o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej. Negocjacje w tych sprawach należą do głównych zadań Komisji Trójstronnej. Należy do nich również monitorowanie procesów gospodarczych, ocena mechanizmów stosowanych w polityce społeczno-gospodarczej, formułowanie opinii i wniosków dotyczących priorytetów polityki społecznej i gospodarczej, ze szczególnym uwzględnieniem po-

lityki płac, zatrudnienia, świadczeń socjalnych, kształtowania wzajemnych relacji inwestycji i konsumpcji.

Swoje stanowisko Komisja ustala w drodze uzgodnień reprezentujących ją stron – rządu, pracodawców i pracowników (związków zawodowych).

W skład Komisji wchodzi po pięciu przedstawicieli ze strony OPZZ i NSZZ „S”, pięciu ze strony rządu i pracodawców. Siedem związków branżowych – Federacja Związków Zawodowych Pracowników PKP, Konfederacja Związków Zawodowych Energetyków, Porozumienie Związków Zawodowych „Kadra”, Związek Zawodowy Inżynierów i Techników, Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych w Polsce, Związek Zawodowy Pracowników Komunikacji Miejskiej, Związek Zawodowy Przemysłu Elektromaszynowego – ma po jednym przedstawicielu.

Ponieważ dotąd nie udało się określić kryteriów reprezentatywności i warunków, które powinni spełniać członkowie Komisji, zastosowano kryterium historyczne – członkami Komisji Trójstronnej zostali sygnatariusze Paktu o Przedsiębiorstwie Państwowym.

Komisja Zakładowa ZOZ nr 1

Z „Solidarnością” na grzyby i do teatru

W dotychczasowej pracy Komisji Zakładowej „Solidarności” przy ZOZ-ie nr 1 szczególne miejsce zajmuje działalność socjalna i integracyjna. Oprócz zapomóg wypłacanych najbardziej potrzebującym, komisja organizuje dla swoich członków wspólne wyjazdy na grzyby, wyjścia do teatru, spotkania oplatkowe. W nowej kadencji, która przypadnie akurat na okres przekształceń w służbie zdrowia, działacze związkowi staną przed nowymi zadaniami, z których najważniejszym będzie obrona miejsc pracy.

„Solidarność” w ZOZ-ie nr 1 liczy 230 członków (na 670 zatrudnionych), skupionych w 8 kołach działających w poszczególnych placówkach. W skład komisji zakładowej, której przewodniczy Mieczysław Wolejko, początkowo wchodziło 11 osób, do końca kadencji dotrwało 8. W komisji, jak zresztą w całej służbie zdrowia, dominują kobiety, przeważnie są to pielęgniarki. Część lekarzy zrezygnowała z przynależności do „Solidarności” na rzecz członkostwa w związku lekarzy, wierząc, że jako samodzielna grupa zawodowa skuteczniej będzie mogła walczyć o swoje interesy. Dotychczasowa praktyka pokazuje jednak, że bez reformy całego systemu ochrony zdrowia nie jest możliwe poprawienie sytuacji jednej grupy pracowników.

– Obok podstawowej roli, jaką jest obrona interesów naszych członków, komisja prowadzi szeroką działalność socjalną i integracyjną – mówi Eugenia Stadnik, członek KZ w ZOZ-ie nr 1, jednocześnie pracująca na etacie związkowym jako sekretarka komisji.

Pracownicy służby zdrowia, jak wiadomo, nie zarabiają zbyt wiele, dlatego stosunkowo dużo pieniędzy z kasy związku przeznacza się na zapomogi losowe. W ciągu mijającej kadencji komisja wsparła finansowo kilkadziesiąt osób. Co roku związek dofinansowuje również wypoczynek

Od momentu powstania do września 1997 roku Komisja zbierała się 44 razy, najintensywniej pracowała w 1995 r. (18 posiedzeń).

Najważniejsze sprawy, w których udało się uzgodnić stanowiska, to ustalenie wskaźnika przyrostu przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, dokonanie kwartalnych ocen kształtowania się przyrostu wynagrodzeń w podmiotach gospodarczych oraz ocena funkcjonowania ustawy o negocjacyjnym systemie kształtowania przyrostu przeciętnych wynagrodzeń, stanowisko w sprawie projektu ustawy budżetowej (1996 rok), określenie przez partnerów społecznych preferencji podziału środków z rezerwy ogólnej Rady Ministrów (1996 r.). W Komisji dyskutowano też rządowe propozycje podwyżek, m.in. regionalnego zróżnicowania cen energii elektrycznej, modyfikacje programu reformy ubezpieczeń społecznych. W bieżącym roku Komisja zajmie stanowisko m.in. w sprawie prawnej regulacji zbiorowych stosunków pracy, metod zapobiegania i walki z inflacją, a także oceną funkcjonowania NFI. Po objęciu przez Longina Kołowski Ministerstwa Pracy na czele negocjatorów strony związkowej „S” stanął Stefan Kubowicz.

oprac. MIRA MOSSAKOWSKA

letni dla dzieci członków związku, każdy kto przedstawi rachunek za pobyt swojego dziecka na kolonii czy obozie otrzymywał w tym roku 50 zł. – Była propozycja, aby pieniądze rozdzielić po równo, dla wszystkich dzieci, ale wówczas średnio przypadłoby po 10 zł na osobę – mówi Eugenia Stadnik. Szczególnie popularną formą pomocy, z której korzysta spora liczba członków „Solidarności”, są tzw. chwilówki.

Władze komisji dbają o integrację związkowców, stąd wspólne spędzanie wolnego czasu. Od trzech lat organizowane są, cieszące się powodzeniem, wyjazdy na grzybobranie. Od kilku lat również członkowie „Solidarności” z ZOZ-u nr 1 biorą udział w pielgrzymce ludzi pracy na Jasną Górę. Z pieniędzy związkowych kupowane są karnety i bilety do teatru.

„Solidarność” nie zapomina również o emerytach i rencistach, co roku organizuje dla nich spotkanie oplatkowe, na którym rozdawane są prezenty. W tym roku były to obrusy plamoodporne, które zresztą otrzymali wszyscy członkowie związku w ZOZ-ie nr 1.

– Nowa kadencja zapowiada się jako szczególnie trudna. Ochronę zdrowia czekają głębokie przekształcenia, a przede wszystkim prywatyzacja, dlatego bardzo ważną będzie obrona interesów naszych członków w nowej sytuacji – mówi Eugenia Stadnik. Przedsmak tego, co może czekać pracowników w momencie przekształceń, komisja zakładowa przy ZOZ-ie nr 1 przećwiczyła w czasie reorganizowania placówki na Morenie, której kierownictwo o ewentualnych zmianach rozmawiało tylko z wybranymi osobami.

MAŁGORZATA KUŹMA

Lecą głowy rzeczników

Wszystko tak ładnie się układało, aż tu nagle, akurat gdy zaczynano świętować sto dni rządu koalicyjnego AWS-UW, wybuchła afera z żelatyną i z dnia na dzień Kazimierz Grabek stał się bohaterem dnia. I przyćmił sukcesy koalicji. I nie tylko Grabek został bohaterem, ale także kilku ministrów oraz rzecznik prasowy rządu, Tomasz Tywonek, który nie mógł odczytać stenogramów z posiedzenia Rady Ministrów, bo „wszyscy mówili jednocześnie”. I pytanie: kto zaczął mówić pierwszy o zakazie importu żelatyny, pozostało bez odpowiedzi. Ale nie na długo, bo „Gazeta Wyborcza” spokojnie opublikowała poufne stenogramy, do których nie miał dostępu nawet rzecznik Tywonek i wszystko się wydało. Wydało się mianowicie, że to wicepremier Tomaszewski zaczął. Ale zrobił to *pro publico bono*, czyli dla dobra wspólnego. Bo gdyby ktoś zaraził się chorobą wściekłych krów, to co by było? Kto by odpowiadał? Grabek Grabkiem, a epidemia epidemią. Taka była linia obrony rządu.

Niepoprawni dziennikarze rzucali jednak ironiczne pytania: czy to, co dobre dla Grabka, jest dobre dla Polski? I dywagowali na temat cienkiej linii przenikania polityki i biznesu. Przypomniano stare powiedzonko: kapitał nie ma poglądów politycznych, kapitał ma interesy, bo pojawił się temat finansowania kampanii wyborczej partii politycznych przez biznesmenów. Okazało się, że często te same kręgi finansowały z jednej strony kampanię wyborczą AWS i UW, a z drugiej SLD i PSL.

W myśl zasady: przezorny zawsze ubezpieczony.

W toku działań bojowych poznaliśmy dokładnie sposoby produkcji żelatyny i przekonaliśmy się o wyższości żelatyny wimportowej nad wołową. I gdy rząd tak się motał i miotał, wtedy z pomocą przyszedł mu prezydent. Na szczęście dla rządu bowiem prezydent zaczął reklamować meble firmy Forte. Część mediów zatem przerzuciła się na ten wdzięczny temat. Prezydent opowiadał, że popiera rodzimą przemyśl, że chciałby, by każdy Japończyk, a może nawet i Chińczyk, wyposażył swój domek w piękne meble znad Wisły. I wtedy prezydent będzie zadowolony.

Na nieszczęście dla prezydenta dziennikarze Radia Gdańsk wykryli, że w firmie, którą reklamował prezydent, pracuje jego szwagier.

Na szczęście dla rządu prezydent zaczął kręcić, a to, że nie wiedział, a to, że nie rozmawia ze szwagrem, a to, że rozmawia, ale nie o pracy.

W każdym razie media miały zajęcie i szwagier prezydenta przyćmił trochę króla żelatyny. Na szczęście dla rządu, a na nieszczęście dla prezydenta tygodnik „Wprost” wykrył, że Kwaśniewski, Miller i Huszcza przejeździ bezprawnie siedem i pół miliona dolarów. Te skromne sumy pochodziły ze składek PZPR naturalnie. Pobrano je z konta PZPR i w walizkach przewieziono lanią do adwokata Brycha. Trzej liderzy zawarli z adwokatem umowę, na mocy której Brych miał wypłacać pieniądze wyłącznie na wspólne polecenie trzech panów.

Ale pytanie podstawowe brzmi: co stało się z tymi pieniędzmi? Podczas przesłuchania w UOP Władysław Huszcza, były skarbnik PZPR tłumaczył, że pieniądze wydano na odprawy dla pracowników partii. Zapewne na otarcie łez po stracie PRL. Bo przecież była to strata bolesna.

Ale dziennikarze sterowani przez jakieś nieczne siły uczepili się tematu i nie chcą wierzyć w te opowieści. Przypomnieli przy okazji moskiewską pożyczkę, co jest zwykłym czepianiem się lewicy i tyle. Zoologiczną nienawiścią – jak mawia marszałek Borowski.

Na szczęście pojawił się nowy temat. Okazało się, że całej aferze z firmą Forte winny jest nie prezydent, ale jego rzecznik Antoni Styrzula. To on ubezwłasnowolnił Aleksandra Kwaśniewskiego, zahipnotyzował go i zmusił do użyczenia swego wizerunku reklamie firmy Forte. A tak dobrze mu z oczu patrzyło!

Stanowisko stracił ma też rzecznik Tywonek. Za to pewnie, że źle słyszał, gdy kilku ministrów mówiło jednocześnie.

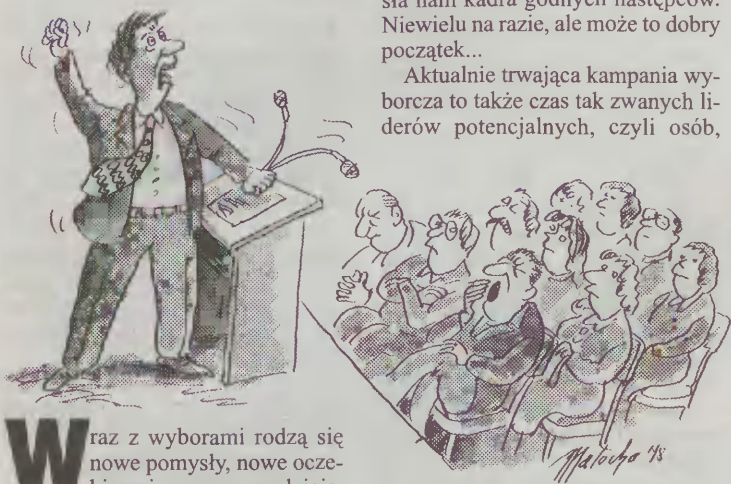
No cóż, rzecznik jak saper – myli się tylko raz.

BARBARA SZCZEPUŁA

Wybory

Być przywódcą

Kampania wyborcza w naszym Związku w zasadzie dopiero się rozpoczęła, w niewielu jeszcze komisjach zakładowych dokonano aktu wyboru nowych władz na czteroletnią tym razem kadencję.



Wraz z wyborami rodzą się nowe pomysły, nowe oczekiwania, nowe nadzieje. Niewątpliwie wielu przewodniczących kolejny raz stanie u steru swych organizacji zakładowych, wielu działaczy zacznie pracować w rozmaitych strukturach „Solidarności”, wielu „wchłoną” też wybory samorządowe. Zastanawiające jest, ilu z nich czuje się prawdziwymi liderami, a ilu po prostu daje się wybrać, bo nikt inny nie chce przyjąć tej odpowiedzialności, bo „ludzie mnie wskazali”. Czym jest lub czym powinno być prawdziwe, profesjonalne przywództwo związkowe? Plotów do przeszkakiwania jakby niedostatek, zastąpił je twardy mur żelaznych praw ekonomii, bezrobocie, doskonale wykształconych kadr kierowniczych, o który to mur niejeden działacz związkowy boleśnie rozbił sobie czoło. Takich przykrych zderzeń może uniknąć jedynie przywódca w pełni świadomy misji, jaką mu powierzono, stale doskonalący swoje umiejętności (na przykład na szkoleniach związkowych, których w naszym regionie w bród).

Można się nauczyć

Tak zwani liderzy charyzmatyczni zawsze wyróżniają się w tłumie. Dysponują oni wrodzonymi, intuicyjnymi predyspozycjami przywódczymi. Zwykle już w szkole coś zorganizowali, skupiali wokół siebie nieformalne grupy. Tacy naturalni przywódcy mogą oczywiście oddziaływać tak pozytywnie, jak i negatywnie. Historia, w tym również „S”, może wskazać obydwie typy, choć tych negatywnych na nasze związkowe szczęście jakby mniej. Jednakże prawdziwych charyzmatyków jest niewielu, znacznie częściej mamy do czynienia z przywódcami, których ukształtowała praktyka codziennego zmagania się z problemami pracowniczymi. Charyzmę zastępują oni doświadczeniem, działają świadomie, cały czas doskonalą swe umiejętności. Wielu z nich pracuje w wyższych niż zakładowe strukturach, niektórzy z nich zamierzają tym razem nie kandydować i odpocząć, co im się zresztą słusznie należy. I tu pojawia się problem następców, czyli tzw. liderów kształcących się, lub potencjalnych. Pierwszy typ to ludzie, którzy stonkowo niedawno zetknęli się z problematyką kierowania organizacją zakładową. Nie mają jeszcze doświadczenia, ale zdobywają je po-

przez szkolenia, seminaria, kontakty z BKN-em, a bywa że i przez bolesną praktykę życia codziennego. Przykład Oli Kowalskiej-Lach z Komisji Zakładowej Szkół Artystycznych Wybrzeża, Marty Trojanowskiej z Komisji Zakładowej przy ZOZ-ie nr 2 i Michała Plaskoty z Komisji Zakładowej przy Zakładzie Telekomunikacji TP SA oraz kilku innych osób świadczy, że oto wyrosła nam kadra godnych następców. Niewielu na razie, ale może to dobry początek...

Aktualnie trwająca kampania wyborcza to także czas tak zwanych liderów potencjalnych, czyli osób,

które zostaną przewodniczącymi po raz pierwszy. Swjej trudnej roli będą się dopiero uczyć. Oby tylko zechcieli! Przywództwa naprawdę można się nauczyć, mamy szkolenia, doskonałych prawników, niezłą prasę związkową. Na rynku wydawniczym ukazują się coraz więcej i coraz to lepszych pozycji, których lektura może wzbogacić nasze doświadczenie! Korzystajmy z tych dobrodziejstw. Osobiście polecam książkę Johna C. Maxwella *Być liderem, czyli jak przewodzić innym*. Tekst prosty, przystępny i bardzo pragmatyczny.

Idealny lider związkowy

Na koniec spróbujmy naszkicować wzorzec idealnego przywódcy związkowego. Wszystkie poniższe cechy można (i trzeba!) w sobie wykształcić. A więc nasz ideał:

- używa swego wpływu we właściwym czasie i w słusznej sprawie (pojęcie „prywatna” jest mu obce; działa z rozwagą);
- bierze na siebie nieco więcej odpowiedzialności i przypisuje sobie nieco mniej zasług (określenie „związek to ja” wyszło z mody, podobnie jak „nie chcę, ale muszę”);
- skutecznie stara się zapanować nad własnymi emocjami, wadami, zanim zacznie próbować opanować emocje i wady współpracowników,

bowiem „wzrost i rozwój ludzi jest najwyższym powołaniem przywództwa”;

- uparcie poszukuje najlepszych rozwiązań, nie ogranicza się jedynie do praktyk ogólnie znanych (szkoli się, szkoli się, i jeszcze raz się szkoli!);

- stale powiększa wartość kierowanej przez siebie organizacji i ludzi z nią związanych;

- pracuje dla dobra innych, a nie dla osobistych korzyści (na przykład ochrony prawnej);

- siebie kontroluje umysłem, innych – sercem, bowiem „najbliższe otoczenie przywódcy determinuje poziom jego sukcesu”;

- zna drogę, którą podąża związek, sam nią kroczy i wskazuje ją innym;

- inspiruje i motywuje, a nie upokarza i manipuluje (patrz – fragment o pewnych wartościach, które wpisaliśmy sobie w nasz statut), bowiem „wielu musi chcieć sukcesu, aby nieliczni mogli go osiągnąć”;

- współpracuje z ludźmi, by poznać ich problemy i zwraca się do Boga, by znaleźć ich rozwiązanie;

- zdaje sobie sprawę, że jego postawa jest ważniejsza niż zajmowane stanowisko;

- kształtuje opinie własną ciężką pracą, a nie kieruje się jedynie poklaskiem (klakierzy, pochlebcy są wówczas, gdy jesteś „na wozie”, gdy z niego spadniesz, pierwsi rzucą kamieniem);

- nigdy nie stawia siebie ponad innymi, z wyjątkiem dźwignia odpowiedzialności, bowiem „różnica między grą dla wygranej a grą dla uniknięcia strat jest różnicą między sukcesem a przeciętnością”;

- zachowuje się równie uczciwie w małych i wielkich sprawach;

- sam się dyscyplinuje tak, że inni nie muszą tego robić (na przykład komisja rewizyjna);

- potrafi przeciwności przekształcić w sukces;

- kieruje się wskazaniami moralnego kompasu, który zawsze pokazuje mu właściwy (wartości!) kierunek bez względu na okoliczności, bowiem „ciągły sukces jest rezultatem ciągłego samodoskonalenia”.

Piękny wzorzec, do którego powinniśmy dążyć wszyscy; przywódcy duzi i mali, bo zgadzając się objąć funkcję związkową bierzemy na siebie odpowiedzialność za wszystkich, którzy nam zaufali.

TERESA RAŹNY

PS Cytaty oraz wzorzec idealnego lidera pochodzą z przywołanej w tekście pracy Maxwella. Naprawdę warto się z nią zapoznać!

Wolne wnioski

Ach, jak się przejęli koledzy postkomuniści próbą określenia ustroju, w którym dominowali, jako zbrodniczy.

Może to i ostre słowa. Może to trochę za późno. Faktem jest, że większość członków PZPR to normalni ludzie, których jedynym grzechem było to, że uwiarygadniali poczynania szefów tej partii. Ale faktem też jest, iż to ta partia prowadziła Polskę przez lat tyle na manowce ustrojowe, poprzez cenzurę, blokowanie dostępu do świata, uprzedmiotowienie człowieka, naukę donosicielstwa, budowanie moralności, w której człowiek był podporządkowany ponadpaństwowej idei komunistycznego dobra. Faktem jest także, iż to zbrojne ramiona tejże partii mordowały, prześladowały, wysyłały na emigrację, realizowały politykę obcego mocarstwa. Jest więc pytanie, czy ustroj, który dominował przez lat prawie pięćdziesiąt, partia, która w nim przewodziła, powinny odejść bez krytycznej oceny w mroki historii? A jeśli mają być ocenieni to jak? Jak zrobić to, aby nie skrzywdzić tysięcy naiwnych, a także często wygodnych, czerpiących drobniutkie korzyści Polaków? Jak wreszcie rozliczyć się z przeszłością tak, by sprawiedliwości stało się zadość?

To wielkie historyczne sprawy. A sprawy przyziemne to walka pielęgniarek i położnych o swoje płace i warunki pracy. Szlachetna to walka, gdyż szlachetny to zawód. Zawód, który uprawiają ludzie w najtrudniejszej dla każdego z nas chwili. Chwili choroby. I pierwszy odruch każdego z nas to odruch wsparcia tej walki. Ale po chwili przychodzi refleksja. Przecież były ostatnio cztery lata, w których jakoś trudno było dopatrzeć się walki o słuszne prawa. A nie było wtedy lepiej. Wtedy ani rząd, ani koalicja ówczesnie rządząca nie przedstawiała żadnych perspektyw rozwiązań. A dzisiaj po wielu latach są koncepcje uzdrowienia sytuacji w służbie zdrowia, intensywne działania mające na celu zmiany organizacyjne, a także poprawę finansową środowisk nas leczących. I nagle to właśnie teraz przyszedł czas na protesty. A przez ostatnie lata można było czekać? Nawet wtedy, kiedy perspektyw nie było żadnych. Coś tu chyba nie gra. A może nie chodzi tylko o lepsze warunki pracy i płacy? A może pachnie tu polityką? Polityką wykozystującą tragiczną sytuację tej grupy ciężko pracujących kobiet?

A tak na marginesie to każda z grup społecznych chce zarabiać powyżej średniej krajowej. Jak ktoś zarabia powyżej, to inny musi zarabiać poniżej, aby była jakaś średnia. To kto ma zarabiać poniżej, jeśli wszyscy będą zarabiali powyżej?

A w NSZZ „Solidarność” trwa kampania wyborcza. To bardzo ważna kampania. Wybierani przez nas działacze poprowadzą „Solidarność” w XXI wiek. A być może i do Unii Europejskiej. Pierwsze wyniki wyborów wskazują, iż do władz wchodzi nowi, bardzo często młodzi ludzie. To dobry sygnał. Oznacza to, że „Solidarność” jest nadal czymś ciekawym. Miejscem, z którym można próbować związać swe losy życiowe, można realizować swoje marzenia. Obala to mit, iż jedynie polityka bądź przynoszące wielki finansowy zysk zajęcia są ważne dla młodych ludzi. Zajmowanie się krzywdą ludzką, nudnymi problemami zwyczajnych ludzi to podobno praca nie dla aktywnych. Nowo wybrani zadają temu kłam.

A amatorom krzyżówek polećci należy odpowiedzieć na pytanie: kto jest winien zimy bez śniegu?

bemol



FOT. MALGORZATA KUZMA

Szefowa Działu Kontaktów odpowiada

• W naszym zakładzie źle się dzieje, nie szanuje się pracownika. Może dlatego, że nie ma nikogo, kto mógłby się za nami wstawić. Chcemy założyć związek zawodowy. Jak do tego się zabrać?

Związek zawodowy jest organizacją powołaną do reprezentowania i obrony praw ludzi pracy.

Jest organizacją niezależną od pracodawców. Prawo tworzenia związków zawodowych mają pracownicy zakładów pracy.

W przypadku, gdy chcemy utworzyć związek zawodowy NSZZ „Solidarność”, należy ogłosić na terenie zakładu (np. na tablicy ogłoszeń lub w rozmowach bezpośrednich z kolegami) zamiar utworzenia związku, chętni powinni wpisać się na listę. Jeśli sporo osób wyraża chęć przystąpienia do związku, oznacza to, że inicjatywa utworzenia związku jest na czasie i tym lepiej dla organizatorów, czyli tzw. Komitetu Organizacyjnego.

Z listą osób deklarujących przynależność do NSZZ „Solidarność” organizatorzy powinni skontaktować się z władzami regionalnymi – w przypadku woj. gdańskiego – Zarządem Regionu Gdańskiego, Gdańsk, Wały Piastowskie 24, tel. 301-04-44, pok. 105. Tutaj organizatorzy otrzymają odpowied-

nią dokumentację i wskazówki, jak dalej postępować. Czasami się zdarza, iż atmosfera w zakładzie pracy lub nastawienie pracodawcy jest nieprzychylnie do zamiaru tworzenia związków. W takim przypadku należy pracodawcę poinformować dopiero wtedy, gdy zakładowa organizacja zostanie zarejestrowana w Zarządzie Regionu. Komitet Organizacyjny rejestruje się w Zarządzie Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” i otrzymuje numer rejestru.

Data rejestracji jest bardzo ważna, gdyż od tego momentu zgodnie z ustawą o związkach zawodowych z 23 maja 1991 r. z późniejszymi zmianami przysługuje ochrona prawna członkom Komitetu Organizacyjnego przez okres 6 miesięcy.

• Na czym polega ochrona prawna Komitetu Organizacyjnego?

Pracodawca nie może bez zgody Komitetu Organizacyjnego zmienić jednostronnie warunków pracy lub płacy na niekorzyść pracownika członkowi Komitetu Organizacyjnego.

• Czy do NSZZ „Solidarność” może się zapisać pracownik, który ma umowę o pracę na trzy miesiące?

Oczywiście. I w czasie jego pracy trzymiesięcznej będą mu przysługiwały wszystkie uprawnienia wynikające z ustawy o związkach zawodowych i Statutu NSZZ „Solidarność”. Ale niestety przynależność do związku nie ma wpływu na przedłużenie umowy o pracę.

Cztery miesiące

Mija już czwarty miesiąc pracy nowego parlamentu. Sformowano koalicję, następnie rząd, przyjęto kilka ważnych ustaw, nad innymi pracują posłowie w poszczególnych komisjach. Uczestnictwo w posiedzeniach parlamentu i w pracach komisji to najważniejsze, ale nie jedyne obowiązki posłów i senatorów. Dużą część swego czasu poświęcają oni na spotkania z mieszkańcami i rozwiązywaniu lokalnych problemów. Poniżej przedstawiamy krótki bilans dotychczasowej pracy posłów desygnowanych przez gdańską „Solidarność”.

Trudny klub, trudna koalicja



FOT. WOJCIECH MILEWSKI

Posel Jacek Rybicki

pełni funkcję wiceprzewodniczącego Klubu Parlamentarnego AWS, największego od początku młodej polskiej demokracji, a jednocześnie pod każdym względem bardzo zróżnicowanego. Siłą rzeczy uczestniczył w najważniejszych wydarzeniach politycznych ostatnich miesięcy. Najpierw był okres zawiązywania koalicji, formowania rządu, później uchwalenie budżetu, który nie jest łatwym budżetem, następnie skierowanie przez rząd wspólnie z Klubem Parlamentarnym pakietu ustaw dotyczących reform państwa.

– Te cztery pierwsze miesiące były niesłychanie trudne z kilku powodów. Przede wszystkim wynik wyborów określił, jaka koalicja może być zawarta. Nie jest to najłatwiejsza koalicja, także dla naszego elektoratu, ale jest konieczna, jeżeli mamy chociaż w części zrealizować program – mówi poseł Rybicki. Ważnym elementem w minionych czterech miesiącach dla Jacka Rybickiego, obok zdobywania wprawy w kierowaniu klubem AWS, było doświadczenie wystąpień sejmowych. W każdym z głównych tematów podejmowanych przez parlament, takich jak wotum zaufania, debata budżetowa, debata samorządowa, występował jako jeden z mówców w ramach czasu klubowego. Dopiero niedawno w klubie AWS został powołany rzecznik prasowy – Piotr Żak. Wcześniej w pewnym stopniu, jako wiceprzewodniczący klubu, rolę tę spełniał Jacek Rybicki.

Wewnątrz klubu AWS ustalono, że parlamentarzyści pełniący funkcje w klubie nie będą jednocześnie pełnił funkcji w komisjach sejmowych,

stad Jacek Rybicki jest jedynie członkiem Komisji Regulaminowej i Spraw Poselskich oraz Komisji Kultury i Środków Przekazu. W Komisji Regulaminowej Jacek Rybicki opiniował budżet Kancelarii Prezydenta. Między innymi wystąpił on z wnioskiem o ograniczenie tego budżetu, który jego zdaniem w sposób zbyt zdecydowany przekroczył wszystkie wskaźniki wzrostu dla administracji centralnej. W projekcie przygotowanym jeszcze przez poprzednią koalicję przewidywano wzrost budżetu Kancelarii Prezydenta o 37 proc. w stosunku do roku ubiegłego, gdy budżety większości pozostałych instytucji miały wzrosnąć w granicach inflacji, najwyżej procent lub dwa ponad inflację, czyli 12-13 proc. Ograniczenie budżetu Kancelarii Prezydenta zakończyło się sukcesem. W Komisji Regulaminowej wspólnie z Komisją Etyki obecnie trwa dyskusja o oświadczeniach majątkowych składanych przez posłów. W Komisji Kultury i Środków Przekazu natomiast omawiany jest projekt nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, która zdaniem Jacka Rybickiego nie zapewnia charakteru publicznego telewizji.

Sporą część czasu posła Rybickiego pochłania praca w Regionie. Z jednej strony kieruje AWS-em i „Solidarnością” w Regionie Gdańskim, z drugiej strony zaś prowadzi grupę lobbingsową, która działa na rzecz województwa gdańskiego. Dzięki staraniom regionalnych władz AWS, co kilka tygodni do Gdańska przyjeżdżają przedstawiciele rządu reprezentujący różne resorty. Jednym z najbardziej spektakularnych sukcesów parlamentarzystów ziemi gdańskiej jest wywalczenie z budżetu centralnego środków na oczyszczalnię Wschód i szpital w Kościerzynie.

Jacek Rybicki odbył, jak do tej pory, kilkanaście spotkań poselskich z różnymi środowiskami: m.in. z mieszkańcami Pszczółek, Tezewa, kilka spotkań ze środowiskiem Akcji Katolickiej – w Nowym Porcie, na Witominie, Suchaninie, czy spotkania z młodzieżą, np. w Zespole Szkół Samochodowych. Każde takie spotkanie, jak twierdzi Jacek Rybicki, jest ciekawym doświadczeniem ze względu na bezpośredni kontakt z oczekiwaniami i przekonaniami ludzi.

W poniedziałki, jeżeli oczywiście nie wypadnie akurat posiedzenie Sejmu, poseł Rybicki pełni dyżur poselski w swoim gdańskim biurze. – Te bezpośrednie spotkania z wyborcami pokazują, jak dużo niewiedzy, czy wręcz dezinformacji jest wśród ludzi. Bardzo niewiele było interwencji strictly poselskich – mówi Rybicki. Zdecydowana większość spraw, z którymi ludzie przychodzą do posła, powinna być kierowana do zupełnie innych instytucji. Do kompetencji parlamentarzysty nie należy przecież rozwiązywanie konfliktu między mieszkańcami a PGM-em czy kwestie opieki społecznej. Wiele ludzi przychodzi ze swoimi problemami materialnymi i życiowymi. Zdarzają się również osoby z pomysłami na zbawienie świata. Biuro Jacka Rybickiego odwiedziła na przykład pani, która twierdziła, że ma wpływ na pogodę, był także pan, który przedstawił się jako odkrywca nieznanego do tej pory w fizyce cząsteczki, umożliwiającej niesłychany rozwój świata, przyniósł

na ten temat kilkusetstronicowe opracowanie. Wśród wielu spraw były jednak i takie, które prawdopodobnie zaowocują konkretnymi inicjatywami na forum Sejmu. – Jedną z takich spraw, którą obiecałem się zająć, jest sprawa nowelizacji ustawy o kombatantach – mówi Rybicki.

Szkolnictwo wyższe i rolnictwo



FOT. WOJCIECH MILEWSKI

Posłanka

Ewa Sikorska-Trela

bierze udział w pracach sejmowej Komisji Zdrowia (jako jedyna spośród parlamentarzystów woj. gdańskiego) oraz Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży. Pracowała także w nadzwyczajnej komisji do pilnych ustaw rządowych, której celem było przygotowanie projektów ustaw tzw. okołocelnych, uniemożliwiających nadmierny napływ do Polski towarów po cenach dumpingowych i subwencjonowanych.

W Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży Ewa Sikorska-Trela brała udział w przygotowaniu bardzo ważnej nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym, która umożliwiła tworzenie filii i wydziałów zamiejscowych przez uczelnie wyższe, zarówno państwowe, jak i prywatne. Po przyjęciu ustawy z Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży została wyłoniona 5-osobowa podkomisja do procedowania tej ustawy, której przewodniczącą została Ewa Sikorska-Trela.

Wśród kilku zapytań i interpelacji poselskich złożonych przez posłankę najważniejsze dotyczyły nieodpłatnego udostępnienia akcji pracownikom Portu Gdynia, nierównomiernego przydziału finansów na badania naukowe pomiędzy różne ośrodki akademickie w Polsce oraz sprzedaży nieruchomości znacjonalizowanych w okresie powojennym, w stosunku do których zgłaszają roszczenia byli właściciele.

– Mam bardzo dużo spotkań z wyborcami, często bywa tak, że po trzy dziennie – mówi Ewa Sikorska-Trela. Ostatnio spotykała się z reprezentantami gdańskiej Izby Rolniczej i sołtysami w Trąbkach Wielkich. Pytania, na które musiały odpowiadać, dotyczyły funkcjonowania polskiego rolnictwa po wejściu do Unii Europejskiej oraz polityki państwa wobec polskiej wsi. – Rolnicy z województwa gdańskiego nie mają swojego posła, dlatego zadeklarowałam, że będę starała się repre-

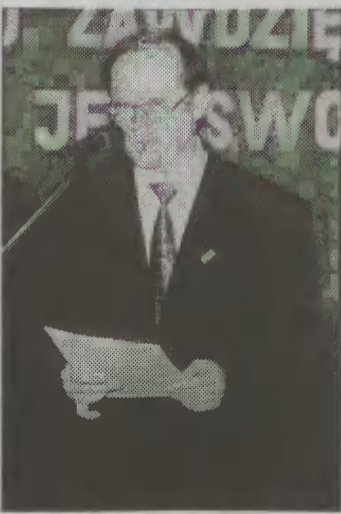
zentować ich interesy na forum parlamentu – dodaje posłanka.

Na początku swojej kadencji Ewa Sikorska-Trela obiecała, że co miesiąc zapraszać będzie na spotkania organizowane na Uniwersytecie Gdańskim ministrów lub wiceministrów obecnego rządu. Swą obietnicę realizuje z żelazną konsekwencją. Pierwszym gościem posłanki, który odwiedził w styczniu Uniwersytet Gdański, był minister Andrzej Wiszniewski, przewodniczący Komitetu Badań Naukowych, w lutym gościł minister edukacji Mirosław Handke, przedstawiając projekt reformy systemu edukacji. W marcu do Gdańska przyjedzie wiceminister skarbu państwa Krzysztof Łaskiewicz, który będzie mówił m.in. o ustawie reprawatywacyjnej i o planach dotyczących powszechnego uwłaszczenia. – Polityka medialna nowego rządu kuleje, więc postanowiłam organizować takie spotkania, na których wyjaśniane będą działania obecnej koalicji – mówi posłanka. W kwietniu prawdopodobnie gościem na Uniwersytecie będzie minister rolnictwa, później planowana jest wizyta ministra sprawiedliwości Hanny Suchockiej.

W czasie swych dyżurów w biurach poselskich posłanka ma bardzo dużo indywidualnych interwencji. Ludzie zgłaszają się z takimi problemami, jak źle obliczona emerytura, niewypłacenie odszkodowania powypadkowego, interwencje z prośbą o spowodowanie przyspieszenia uzyskania mieszkania. Zgłaszają się różne instytucje charytatywne, aby pomóc im w uzyskaniu środków na działalność. Obecnie posłanka prowadzi interwencję dotyczącą zlokalizowania na Zaspie megahurtowni Makro Casch & Carry. Jest to duży obiekt handlowy, przeciwko budowie którego protestują mieszkańcy.

– Mam wspaniałych ludzi, którzy pomagają mi na co dzień – mówi posłanka, dla której społecznie pracuje trzech asystentów. W biurze poselskim co poniedziałek, od 13 do 15 dyżuruje także prawnik. Ewa Sikorska-Trela ma swoje biuro także w Kościerzynie.

Finanse i oświata



FOT. WOJCIECH MILEWSKI

Posel Jan Kulas

jest członkiem Komisji Nauki, Edukacji i Młodzieży oraz Komisji Finansów Publicznych, gdzie pracuje w podkomisji ds. kontroli i oceny inwestycji centralnych. W komisji edukacji odbyły się dwie debaty,

jedna dotyczyła bilansu otwarcia szkolnictwa polskiego, druga natomiast poświęcona była koncepcji reformy oświaty. Zaledwie jednym głosem udało się zapewnić w tej komisji poparcie posłów dla rządowej koncepcji reformy szkolnictwa.

W Komisji Finansów Publicznych było już co najmniej kilkanaście inicjatyw ustawodawczych, przez prawie trzy miesiące pracowano nad budżetem państwa. Dzięki staraniom i twardej postawie gdańskich posłów udało się zapewnić finansowanie z budżetu państwa dwóch najważniejszych inwestycji w regionie gdańskim: oczyszczalni Wschód i szpitala w Kościerzynie. – Nie rozumiem, dlaczego – w dużej mierze nasi – senatorowie zaproponowali, już w przededniu głosowania nad budżetem, zabranie 10 mln zł z oczyszczalni Wschód. Po dyskusjach wewnątrz klubu AWS ostatecznie jednak udało się uzyskać 50 mln zł na ten cel. Ponadto utrzymano 40 mln zł dotacji dla szpitala w Kościerzynie – mówi poseł Kulas. W Komisji Finansów Publicznych pracuje tylko trzech gdańskich parlamentarzystów, z AWS są to Franciszka Cegielska i Jan Kulas, ponadto Franciszek Potulski z SLD.

Do tej pory Jan Kulas złożył kilka interpelacji i zapytań poselskich, które dotyczyły m.in. bilansu otwarcia i stanu gospodarki morskiej, osobną interpelację w sprawie stanu przekształceń własnościowych i docelowej działalności Stoczni Gdańskiej. – Podejmuję także interpelacje na prośby kolegów związkowców. Spełniłem prośbę Komisji Zakładowej „Solidarności” z Zakładów Porcelany Stołowej Lubiana SA w Lubianie, kolejną interpelacja dotyczyła ulg podatkowych spółdzielczości wiejskiej – wymienia poseł. Po spotkaniu z ministrem rolnictwa Kulas złożył interpelację w sprawie nowych inicjatyw rolnych w polityce rządu. Następna interpelacja skierowana była do ministra zdrowia i opieki społecznej i dotyczyła przeciwdziałania alkoholizmowi. Jan Kulas, jak większość posłów AWS, uczestniczy w spotkaniach i naradach organizowanych przez instytucje regionalne. Do ważniejszych narad, które miały ostatnio miejsce, zaliczyć można dyskusje w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Gdańsku na temat stanu i perspektywy wzmocnienia bezpieczeństwa.

Jan Kulas bierze również udział w posiedzeniach Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”, współpracuje z Sekcją Oświaty i Wychowania oraz z Regionalnym Forum Edukacyjnym. Ponadto współdziała z komisjami zakładowymi z rejonu Tczewa; w tym mieście znajduje się jedno z jego biur poselskich, drugie mieści się w Starogardzie Gdańskim. W Tczewie, oprócz pracownika prowadzącego biuro, poseł korzysta z pomocy prawnika, z kolei w Starogardzie pracownik biura w imieniu posła zalaatwia większość spraw.

W ciągu czterech miesięcy Jan Kulas odbył kilkanaście spotkań z mieszkańcami. Kilka współorganizował z innymi parlamentarzystami, m.in. w Tczewie, Starogardzie Gd., Kartuzach, Pruszczu. – Ważne dla mnie było spotkanie z przedstawicielami komisji zakładowych w Gdyni. W Czarniej Wodzie spotkałem się ze środowiskiem oświatowym – mówi poseł. Jan Kulas przyjął także zaproszenia na spotkanie z rolnikami w Karsinie i we wsi Nowa Cerkiew w gminie Morzeszczyn. Innym razem we współpracy z „Solidarnością” poseł spotkał się z animatorami i działaczami AWS z Wejherowa i okolic.

MALGORZATA KUŻMA

Odrzucić starą strukturę

Z przewodniczącym Rady Miasta Gdańska PAWŁEM ADAMOWICZEM o skutkach reformy terytorialnej dla województwa gdańskiego rozmawia JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI



FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

wierzchni. W konsekwencji teraz taki sam podatek wpływa do gminy zarówno od rudery, jak i od doskonale prosperującego, nowoczesnego zakładu pracy o takiej samej powierzchni. Nowy podatek będzie promował gminy gospodarne, zaradne, stwarzające przychylne warunki inwestorom. Na całym cywilizowanym świecie ten właśnie podatek decyduje o wysokości dochodów gmin.

– W dyskusjach o reformie terytorialnej Polski uwzględnia się z reguły spojrzenie w skali makro, czyli w skali problemów, przed którymi stanie kraj i poszczególne szczeble administracji. Jak natomiast będzie ona postrzegana z perspektywy przeciętnego mieszkańca województwa gdańskiego, np. Szemudu czy Trąbek Wielkich?

– Od razu muszę zaznaczyć, że skutki reformy z pewnością szybciej odczują właśnie mieszkańcy małych miejscowości i wsi. To dlatego, że miasta wchodzące w skład aglomeracji trójmiejskiej otrzymały już za czasów rządu Suchockiej kompetencje określone tzw. ustawą o wielkich miastach, równe a nawet wyższe od kompetencji przyszłego powiatu. Chodzi tu o odpowiedzialność za szkolnictwo wyższe, służbę zdrowia itp. Inna sprawa, że nie poszła za tym reforma finansów publicznych. Po reformie w kasie miasta pozostanie o wiele więcej pieniędzy, wypracowanych przez jego mieszkańców.

– Czy ta najbliższa władza będzie wybierana przez obywateli danego powiatu?

– Oczywiście. Wszyscy będziemy wybierali przedstawicieli trzech szczebli władzy: rady gminy, rady powiatu i sejmiku wojewódzkiego. Na czele tego ostatniego stanie marszałek, spełniający również funkcję szefa zarządu wojewódzkiego, czyli organu wykonawczego samorządu wojewódzkiego.

– Dużo mówi się o powiatach i ich przyszłych szerokich kompetencjach. Jaka będzie wówczas rola gmin?

– Gminy w wyniku reformy terytorialnej będą miały zdecydowanie większe dochody. W tej chwili jedynie 15 proc. podatku dochodowego płaconego przez wszystkich mieszkańców gminy wraca do jej kasy. Poza zwiększeniem tego procentu ma pojawić się także nowy podatek od nieruchomości, naliczany inaczej niż dziś. Jego wysokość będzie uzależniona od wartości nieruchomości, a nie jak dzisiaj wyłącznie od po-

władzy nad administracją rządową i znacznie większe uprawnienia np. w dziedzinie nadzoru nad policją, strażą pożarną, urzędami skarbowymi i celnymi. Sejmik wojewódzki, skupiający radnych wojewódzkich pochodzących z wyborów, będzie nadzorować administrację samorządową, na której czele stanie marszałek. Pozostaną rady miast, np. Gdańska, Gdyni i Sopotu. Obecne gminy zachowają swoje dotychczasowe granice, z tym że zwiększy się oczywiście ich liczba w związku z wchłonięciem ościennych terenów, powstanie struktura powiatów.

– Rozumiem, że wszyscy zyskamy na reformie. Czy jednak sytuacja nowego województwa gdańskiego będzie korzystna, szczególnie w porównaniu z jego obecnym kształtem? Jak Pan to ocenia?

– W momencie, kiedy władza wojewódzka zyskuje kompetencje i zarządza większą powierzchnią, staje się automatycznie bardziej cenionym i poważnym partnerem w rozmowach z potencjalnymi inwestorami i partnerami w biznesie. Duży podmiot, taki jak przyszłe województwo, może odgrywać znaczącą rolę na europejskim rynku kapitału finansowego i ludzkiego. Wojewoda przestanie być nic nie mogącym zrobić figurantem, ale skupi w swoim ręku realną władzę i narzędzia wykonawcze. Negatywne skutki to przede wszystkim wchłonięcie obszarów o dużym bezrobociu i słabo rozwiniętych ekonomicznie. To może przyczynić się, szczególnie w pierwszym okresie, do wzrostu wskaźnika bezrobocia i spadku wyników finansowych województwa gdańskiego.

– Czy w momencie wprowadzenia reformy nie przyżyjemy wszyscy swoistego szoku?

– Jak wszystkie nowe mechanizmy, szczególnie wprowadzane bardzo szybko, tak i reforma będzie z pewnością dużą próbą. Niemal z dnia na dzień trzeba będzie odrzucić starą strukturę na rzecz nowej, demokratycznej. Myślę, że będzie to test przede wszystkim dla grup rządzących, w mniejszym stopniu odczuje to na pewno zwykły mieszkaniec województwa.

Z pierwszej ręki

Z JERZYM LANGEREM z Działu Regionalnego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” rozmawia JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

– „S” organizuje w całym kraju seminaria poświęcone reformie terytorialnej Polski. W tej chwili tego rodzaju spotkania organizowane są przez wiele organizacji i środowisk, czy konieczne jest jeszcze włączanie się Związku w tego typu działania?

– Nie chodzi nam o dyskusowanie bez końca nad liczbą przyszłych województw czy ciągle udowadnianie, że reforma jest potrzebna. Chcemy pokazać, jak będą wyglądały reformy przygotowywane przez niektóre kluczowe resorty. Wykłady na seminariach składają się z czterech bloków tematycznych, poświęconych reformie administracji publicznej, szkolnictwa, służby zdrowia i bezpieczeństwa publicznego. Wygłaszać je będą sami autorzy reform, czyli koordynator reform społecznych minister Teresa Kamińska, pełnomocnik rządu ds. reform ustrojowych państwa minister Michał Kulcsza i wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Jerzy Stępień.

Chodzi nam o dostarczenie ludziom informacji o istocie reform i sposobach ich przeprowadzenia niejako „z pierwszej ręki”. Uważam, że inny sposób prowadzi do nieuchronnych przekłamań i uproszczeń. W wielu sprawach, np. likwidacji małych województw, z pewnością nie dochodziłoby do protestów, gdyby ludzie otrzymywali rzetelną, pełną informację o tym, co ich czeka. Dyskusje na większych spotkaniach, o których Pan mówi, nie są merytoryczne i sprowadzają się głównie do demagogii. Gdyby spytano kogoś, czy zgadza się, by zabrać mu stare buty, na pewno by się nie zgodził. Natomiast reakcja byłaby z pewnością inna, gdyby wytłumaczono mu, że w zamian dostanie nowe i to uszyte w lepszy sposób.

– Do kogo są skierowane seminaria?

– Zapraszamy na nie oczywiście działaczy związkowych, ale także przedstawicieli samorządów, związanych z prawicą, działaczy AWS.

– Jakie jest miejsce dla „Solidarności” w czekających nas reformach?

– O naszym zaangażowaniu

świadczy chyba najlepiej sam fakt, że podjęliśmy się organizacji seminariów, o których mówimy. Większość projektów reform przygotowali także ludzie od lat związani z „S”. Oczywiście w momencie ustalenia siatki przyszłego podziału administracyjnego kraju „S” będzie musiało także zreformować własną strukturę organizacyjną. Trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie tylu regionów co dotychczas w jednym dużym województwie, istniałoby zbyt wiele równoprawnych struktur Związku. Wydaje się logiczne, żeby podział na regiony pokrywał się z podziałem na województwa, ale o tym zadecyduje już wkrótce Komisja Krajowa. Z pewnością konieczne będzie też wprowadzenie szczebla powiatowego „S”, który obejmowałby swoim zasięgiem jedno, bądź kilka nowych powiatów, zależnie od stopnia uprzedmiotowienia i liczby członków Związku. Możliwość wprowadzenia takich struktur istnieje w statucie, nie była jednak dotychczas wykorzystywana.

– Program seminariów obejmuje cały kraj. Przy udziale trzech prelegentów wydaje się to nieco karkołomnym przedsięwzięciem.

– Dla naszych potrzeb podzieliłbym kraj na osiem regionów, co nie oznacza oczywiście, że proponujemy taki przyszły podział terytorialny. Chodzi oczywiście o jak najdogodniejszą organizację, komunikację itp. Pierwsze seminarium odbyło się 9 lutego w Lublinie dla zainteresowanych z siedmiu ościennych województw, następne 14, 16 i 21 lutego w Krakowie, Łodzi i Wrocławiu. Cykl zakończony zostanie 23 marca w Rzeszowie. Czytelników „Magazynu S” zainteresuje zapewne, że seminarium dla Regionu Gdańskiego odbędzie się 21 marca w Bydgoszczy. W tej sprawie należy kontaktować się ze Stanisławem Smarzyńskim z tamtejszej „S”. Jak więc wiadać, cykl spotkań jest dość rozłożony w czasie i nie ma tu problemów organizacyjnych.

– Czy ma Pan już sygnały na temat oceny seminariów?

– Tak. Wiem, że słuchacze byli dotychczas zadowoleni i uznali, że pomysł całościowej prezentacji reform ustrojowych jest bardzo ciekawy i pożyteczny. Podkreślali, że dotychczas zdani byli na wrywkowe informacje, często zniekształcane przez media.

O reformie terytorialnej

Nieodwracalne zmiany

Grupa „Windsor” zorganizowała 9 lutego w Gdańsku konferencję pod hasłem „Silny samorząd – klucz do nowego państwa”. Przedstawiciele AWS, władz samorządowych z całego województwa gdańskiego i partii prawicowych zastanawiali się nad różnymi aspektami reformy terytorialnej i czekającymi nas problemami.

Obecni byli m.in. marszałek Sejmiku RP i jednocześnie były wojewoda gdański Maciej Płażyński, przewodniczący ZR Gdańskiego „Solidarności” Jacek Rybicki, marszałek Sejmiku Samorządowego Województwa Gdańskiego Grzegorz Grzelak, przewodniczący Rady Miasta Gdańska Paweł Adamowicz i liczni posłowie.

Organizatorzy wskazywali, że reforma terytorialna spełni kilka zadań. Sprawi, że struktura kraju stanie

się w pełni demokratyczna, a zarazem władza zostanie przekazana w ręce mieszkańców poszczególnych regionów, poprawi gospodarkę pieniędzmi i przyczyni się do poprawy warunków życia wszystkich mieszkańców Polski, a także doprowadzi pośrednio do odrodzenia i uaktywnienia środowisk lokalnych.

Zaproszony na konferencję szef kancelarii premiera RP Wiesław Walendziak przypomniał, jak szybkie i duże efekty przyniosło kilka lat temu powołanie samorządów na poziomie gmin – wzrost gospodarności, poczucie własności i zwyczajny porządek w granicach gminnych. Mówca przypomniał też, że reforma terytorialna uruchomi jednocześnie inne reformy ustrojowe państwa – m.in. finansów, służby zdrowia i policji. – Już nie będzie wtedy można odwrócić procesu przemiany państwa – zapewniał Walendziak. Wskazywał, że około 300 przyszłych powia-

tów stanowiąc ma typowe „małe ojczyzny”, w których żywe są powiązania wynikające z tradycji, kultury i współpracy ekonomicznej. Mówił z kolei, że tylko duże, samorządowe województwa mogą stać się pełnoprawnymi partnerami, skutecznie nawiązującymi współpracę z podobnymi organizmami samorządowymi z innych państw w ramach Unii Europejskiej.

Grzegorz Grzelak przedstawił kalendarium reformy terytorialnej. W I kwartale tego roku opracowane zostaną akty prawne, będące podstawą reform. Najpóźniej w marcu Sejm ma przyjąć ustawę o powiatach i rozstrzygnąć liczbę województw, a w miesiąc później mają zostać ostatecznie ustalone ich granice. W II kwartale będzie dokonany rozdział majątku państwa, natomiast za rok ostatecznie zostanie ustalone funkcjonowanie finansów publicznych.

Marynarska dżungla

Większość polskich marynarzy pracuje na statkach pod obcymi banderami. Armatorzy i spółki pośredniczące w zatrudnieniu goniąc za zyskiem dopuszczają się oszustwa wobec marynarzy. Nieuczciwi armatorzy rejestrują statki pod tanimi banderami, zarabiają na kilku rejsach, bankrutują i pozostawiają marynarzy bez pieniędzy. Często też nie zważają na warunki bezpieczeństwa i stan techniczny statku. Stąd co jakiś czas dochodzi do morskich tragedii. W Polsce w obronie marynarzy występują w praktyce jedynie związki zawodowe oraz inspektorzy Międzynarodowej Federacji Transportowców (ITF).

Kryzys polskiej bandery

W PLO w połowie lat 80. przed kryzysem przedsiębiorstwa na 138 statkach pracowało około 10 tys. pracowników – w tym 9 tys. marynarzy. Jeszcze więcej zatrudnionych było w PZM. Od 1986 roku malała liczba statków i zwiększała się nadwyżka zatrudnienia. PLO przed bankrutem ratowało się sprzedażą statków.

Kryzys polskiej żeglugi był spowodowany spadkiem liczby przewożonych ładunków. Polski handel zagraniczny upadał i gdy w 1990 roku sięgnął dna, proces ten odbił się na kondycji wszystkich firm przewoźnych. Państwowe centrale handlu zagranicznego w imieniu polskiego rządu zawierały kontrakty i zlecały m.in. PLO transport towarów. Gdy nastąpiła era wolnego rynku i urwały się dotychczasowe kontrakty, ani centrale handlowe, ani przewoźnicy nie potrafili zmienić sposobów działania. Dodatkowo nałożył się na to kryzys w światowej żegludze. W tym czasie z powodzeniem funkcjonowali jedynie armatorzy, którzy mieli dostęp do tanich kredytów i korzystali z protekcjonizmu swoich rządów. W Polsce nie można było uzyskać ani tanich kredytów, ani skorzystać z opieki rządu.

Do roku 1980 zatrudnianiem marynarzy na statkach zajmowała się państwowa agencja „Polservice”. Później powstała Morska Agencja Gdynia, a po przełomie 1989 roku powstało wiele nowych, już niepaństwowych spółek. Marynarze mogli bez przeszkód poszukiwać pracy na zagranicznych statkach. Pod obcymi banderami zarobki były dużo wyższe, a przelicznik dolara na złotówki był bardzo atrakcyjny. Na początku lat 90. było w Polsce kilka tysięcy bezrobotnych marynarzy. Polscy armatorzy zaczęli dla swoich pracowników poszukiwać pracy za granicą. Marynarzom nie stawiano przeszkód i każdy kto chciał wyjechać, otrzymywał urlop bezpłatny. Polacy łatwo znajdowali zatrudnienie na zagranicznych statkach. Szczególnie oficerowie, których fachowość i rzetelność ceniona jest na całym świecie. Obecnie około 20 tys. Polaków pracuje pod obcymi banderami, a działających firm pośredniczących w mustrowaniu marynarzy jest około stu, ale tylko 30 z nich posiada odpowiednie zezwolenia.

Handel ludźmi

Pośrednik nie odpowiada za ostateczny kształt umowy, którą podpi-

suje marynarz z armatorem statku, ale jest zobowiązany do zawarcia umowy z marynarzem zawierającej m.in. podstawowe informacje o pracodawcy, warunki i miejsce pracy oraz długość proponowanego kontraktu. Każdy marynarz powinien być ubezpieczony.

– W życiu wygląda to inaczej. Gdy marynarz ulega wypadkowi i gdy wraca do kraju, powinien otrzymać zasiłek chorobowy od armatora czy też odszkodowanie za inwalidztwo. Wówczas pośrednicy nie biorą na siebie żadnej odpowiedzialności. Czasem pomagają jedynie przedłożyć odpowiednie dokumenty armatorowi – mówi Andrzej Kościak, inspektor Międzynarodowej Federacji Transportowców ITF. Zaznacza, że większość marynarzy jest zadowolona z pracy na kontraktach, ale wielu zostało oszukanych i wykorzystanych. – My wiemy tylko o wypadkach, które nam zgłaszają sami poszkodowani. Wielu boi się przyjść do związku i prosić o pomoc. Boją się dyskryminacji. Sugeruje się im, że jeśli będą szukać pomocy w ITF, to już nigdy nie znajdą pracy na statkach – twierdzi Kościak.

– Wszyscy marynarze, dla których znajdujemy pracę za granicą, są ubezpieczeni i w kraju podpisują umowy. W każdej umowie jest klauzula o odpowiedzialności za wypadek przy pracy – twierdzi Janusz Łęgowski z Morskiej Agencji Gdynia Ltd. MAG nie współpracuje z armatorami, którzy nie mają podpisanych układów zbiorowych ze związkami zawodowymi i nie zapewniają stawek wynagrodzenia zgodnych z wymaganiami ITF-u. Twierdzi, że żaden polski marynarz nie jedzie do pracy „w ciemno”. – Mustrowaliśmy Polaków na „Leros Strength”, ale nie możemy odpowiadać za stan techniczny statku. Ten był kontrolowany przez włoskich inspektorów, którzy wydali odpowiednie zaświadczenia – tłumaczy. Pośrednicy nie mogą pobierać pieniędzy za swoje usługi. Jednak do października ubiegłego roku MAG pobierała od każdego po 50 złotych (zwrot kosztów obsługi i składowa na ubezpieczenie).

Niektórzy pośrednicy nie podpisują w imieniu armatora kontraktów z marynarzami, lecz ograniczają się jedynie do wysłania marynarza na statek, gdzie ma dojść do podpisania umowy. Niekiedy marynarz zjawia się np. w Hamburgu na statku, a tam kapitan nie daje mu do podpisania umowy o pracę. Proponuje zupełnie inne warunki płacy i pracy. Taka przygoda spotkała marynarza Marka B.: – Jakie miałem wyjście, nie podpisać umowy i wracać do domu, gdzie nie miałem żadnych widoków na inną pracę, i stracić pieniądze wydane na podróż? Zgodziłem się na te gorsze warunki. Trzeba z czegoś żyć – mówi.

Najgorsze są warunki pracy i najczęściej są oszukiwani marynarze u armatorów, którzy dysponują jednym lub kilkoma statkami (najczęściej dzierżawionymi), zarabiają na kilku przewozach (np. trujących odpadów do Afryki lub zatapianych w oceanach), nie wykazują żadnych zysków i plajtują. Marynarze nie mają od kogo domagać się pieniędzy.

– Polacy już rządziej godzą się na zatrudnienie na pływających złomowiskach. Po kilku latach gehenny wiedza o warunkach pracy do nas dotarła. Ludzie wiedzą, że trzeba uważać na to, gdzie i na

czym się płynie, choć dalej są tacy, którzy dla pieniędzy godzą się ryzykować nawet życiem – mówi Kościak.

W Polsce brakuje przepisów wykonawczych umożliwiających służbom państwowym kontrolowanie warunków pracy na obcych statkach stojących w naszych portach, nawet gdy zatrudnieni są na nich Polacy. W praktyce marynarze mogą poszukiwać pomocy jedynie u inspektorów ITF (w kraju jest ich dwóch) i w związkach zawodowych. ITF zrzesza narodowe związki transportowców z całego świata (kierowców, kolejarzy, lotników i marynarzy). Dzięki międzynarodowej strukturze może udzielać pomoc marynarzom z różnych krajów. Z reguły jest bowiem tak, że armator i marynarze są z różnych państw, a dodatkowo majątek przedsiębiorstwa należy do różnych, wielonarodowych właścicieli. Przy interwencjach, gdy długo trwa wyjaśnianie skomplikowanej sytuacji finansowej i własnościowej, ITF nie waha się sięgnąć po ostateczną broń – blokady statku w porcie lub złożenia do sądu wniosku o areszt statku, a następnie o jego zlicytowanie w celu pozyskania pieniędzy na wynagrodzenia dla marynarzy.

– Wielokrotnie Krajowa Sekcja Morska „S” zwracała uwagę, że polskie prawo nie broni polskich marynarzy, że istnieje problem nielegalnego i złego pośrednictwa, gdyż nie może być tak, że w przypadku nieszcześćia nie ponoszą oni żadnej odpowiedzialności. W moim przekonaniu w Polsce dopuszcza się po prostu do nielegalnego procederu handlu ludźmi. Jak bowiem nazwać przypadki, gdy do pracy na statek pośrednik wysłał marynarza jedynie z listem polecającym lub biletem lotniczym! – twierdzi Kościak. Związkowcy odnotowali przypadki wysyłania ludzi do pracy bez żadnych umów, którzy po zamustrowaniu i przepracowaniu dwóch miesięcy zostali zwolnieni bez wynagrodzenia. Musieli jeszcze za własne pieniądze kupować bilety powrotne do Polski.

– Handel ludźmi kojarzy mi się z niewolnictwem. Nikt marynarza do pracy nie wysłał na siłę. Oficerowie bez trudu znajdują zatrudnienie. Gorzej jest z marynarzami, dla których brakuje miejsc pracy – odpowiada Łęgowski.

Właśnie z tego powodu marynarze czasem łapią jakikolwiek kontrakt, byle tylko mieć pracę. Zdarza się też, że armator po prostu bankrutuje. – Zajmowaliśmy się polskimi marynarzami pływającymi na statkach PLO sprzedanych belgijskiemu armatorowi. Było to 5 statków, m.in. „Świecie” – opowiada Jarosław Klusiewicz, zastępca dyrektora zarządu POL-Crewing spółki z o.o. – Ten armator był nam znany od lat i miał podpisany układ zbiorowy z belgijskimi związkami zawodowymi. Jednak zbankrutował i pojawiły się kłopoty. Szczęśliwie udało się wygzekkować wszystkie pieniądze dla załogi – twierdzi. Nie byłoby to jednak możliwe, gdyby nie pomoc ITF. Aby marynarze „Świecia” dostali pieniądze, musieli dojść do aresztowania statku w porcie.

Konwencje Międzynarodowej Organizacji Pracy nakładają na Polskę wiele obowiązków – m.in. kontroli warunków pracy. Marynarze twierdzą, że działające w portowych miastach w Polsce sądy pracy działają zbyt wolno. Roszczenia maryna-



rzy rozpatrywane są bowiem miesiącami. – Wydaje się, że sądy nie znają specyfiki problemów i to wydłuża czas wydania decyzji. Sądy w Europie Zachodniej podejmują decyzje w 24 godziny – mówi Kościak. Kontrolowaniu statków, w tym i sposobu zatrudnienia marynarzy, powinna zajmować się także administracja morska. Konwencja MOP nr 147 przyjęta w Genewie w 1976 roku i ratyfikowana przez Polskę w 1995 roku nałożyła na Polskę obowiązek przestrzegania praw pracy marynarzy. Jednak do tej pory nie wydano odpowiednich aktów wykonawczych. Państwowa Inspekcja Pracy twierdzi, że dopóki nie będą wydane te przepisy, nie może kontrolować statków. Tak więc polscy marynarze pracujący pod obcymi banderami nie mogą otrzymać pomocy od polskich instytucji prawnych. Kuriozalne jest to, że prawie wszystkie statki holdingu PLO pływają pod obcymi banderami (np. statki spółki Euroafryka pływają pod banderą Cypru). Inspektorzy pracy nie kontrolują więc warunków zatrudnienia Polaków na statkach polskich armatorów, gdyż te nie mają na masztach polskich bander. Do tej pory nie zdarzyło się jednak, by na statkach polskich armatorów doszło do karygodnego złamania praw pracowniczych.

Tanie bandery i tani marynarze

Inspektorzy ITF alarmują, że najczęściej do łamania praw pracowniczych dochodzi na statkach pływających pod tzw. tanimi banderami. Armator nie ma obowiązku rejestrowania statku w swoim kraju. Rejestracji może dokonać na całym świecie. W niektórych krajach opłaty za rejestrację są symboliczne (Liberia, Cypr, Mauritius, Vanuatu, Birma i in.). Praktycznie wszyscy nieuczciwi armatorzy rejestrują statki w tanich rejestrach. O tym, czy dany kraj jest zaliczony do grona „tanych bander”, decyduje ITF, która wypowiedziała wojnę nieuczciwym armatorom. W maju ubiegłego roku w całej Europie została przeprowadzona we wszyst-

kich portach kontrola statków – przede wszystkim pływających pod tanimi banderami. W wyniku tej akcji wielu armatorów zostało zmuszonych do podpisania zbiorowych układów pracy zgodnych z normami ITF-u i konwencjami MOP.

Armatorzy nie podpisując umów zbiorowych decydują się na zatrudnienie taniej siły roboczej. – Polski marynarz coraz drożej kosztuje. W myśl układów zbiorowych starszy marynarz musi dostać powyżej 1000 dolarów za miesiąc pracy. Natomiast obywatele byłego ZSRR czy Filipińczycy godzą się na połowę stawki. Nie jest więc łatwo wywalczyć dobre kontrakty – twierdzi Klusiewicz. Łęgowski z MAG-u dodaje, że już niedługo, jeśli tylko ITF temu się nie przeciwstawi, na statkach będą mustrowani najtańsi marynarze z Chin. Na razie większość armatorów boi się ich zatrudniać, gdyż zbyt często nadużywają alkoholu i nie znają angielskiego.

LESZEK BIERNACKI

W tej chwili już ponad 50 proc. polskich statków pływa pod tzw. tanimi banderami, a związkowcy z PLO oceniają, że przy utrzymaniu obecnego tempa zjawiska już w 2002 roku Polska nie będzie dysponowała już w ogóle własną flotą handlową. Przeflagowanie wiąże się ze zmianą właściciela statku, podlegającego jurysdykcji państwa, którego flagę umieszcza na maszcie. Małe państewka, nie pobierające w praktyce żadnego podatku od floty, nie posiadają też żadnych przepisów regulujących warunki pracy i stan techniczny statku, a co za tym idzie niemożliwe jest przeprowadzenie żadnych kontroli.

Komisja Krajowa Związku podjęła decyzję o przygotowaniu spotkania z przedstawicielami rządu na temat problemów gospodarki morskiej i żeglugi.

Panie obradują

W dniach 29 stycznia – 1 lutego br. odbyła się w Wilnie międzynarodowa konferencja „Kobiety w młodych demokracjach”. Tytuł nieszczygólny, ale same obrady, w których brały udział działaczki niezależnych związków zawodowych z Białorusi, Estonii, Litwy, Łotwy i Polski, były bardzo owocne.



Tematyka spotkania obejmowała następujące problemy: „Konwencje Międzynarodowej Organizacji Pracy w zakresie uprawnień kobiet i ich realizacja w poszczególnych krajach”, „Rola kobiet w związkach zawodowych”, „Strategia organizowania kobiet w związku”, „Rola edukacji w rozwinięciu uzwiązkowienia kobiet”. Trzeba obiektywnie i bez samochwalstwa przyznać, że grupa polska wypadła na tle innych zdecydowanie dobrze. Cóż, czas transformacji społecznej i gospodarczej trwa u nas już dość długo i efekty wyrzeczeń powoli zaczynają być widoczne. Inaczej jest na Litwie, inaczej na Łotwie

i w Estonii, zaś o Białorusi lepiej nie mówić. Ze ściśniętym sercem i łzami w oczach słuchałyśmy wystąpienia Mariji Alijewej, liderki białoruskiego niezależnego związku zawodowego, która mówiła o represjach wobec związkowców, o postępującej degradacji narodu białoruskiego, o tragicznym losie kobiet i dzieci. To właśnie kobiety z Białorusi zrzeszone w „niełukaszenkowych” związkach postanowiły dokonać zmian zmierzających do unormowania sytuacji. Życzymy im powodzenia i na

drugim wymiar, ten wzruszający, rzewny, polski. Słżyśmy z duchową pielgrzymką, by u stóp Tej, „co w Ostrej świeci Bramie”, złożyć wszystkie nasze dzienne sprawy, nasze troski, kłopoty, radości. Wrażenie wyniesionych z Jej kaplicy ludzkim językiem nie sposób wyrazić. Całe barokowe Wilno jest prześliczne, choć jeszcze widać ślady działalności „najlepszego” z systemów. Litwini ambitnie restaurują zabytki, tylko pieniędzy nie mają zbyt wiele, ale to problem i nam znany skądinąd. Kolejnym wzruszeniem było zwiedzanie cmentarza na Rossie. Przy grobie matki Marszałka Piłsudskiego, w którym spoczywa także jego serce, pozwoliliśmy sobie na małą demonstrację polskości, odśpiewaliśmy hymn narodowy, niestety słowa „Roty” stłumił powszechny już płacz. Polskość jest w Wilnie tak obecna, tak niemal dotykalna, nawet pokrętnie meandry historii nie mogą z jej kart wymazać czasu współistnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wszędzie słyszy się polski język, napotyka polskie napisy, zwłaszcza na Uniwersytecie Wileńskim. Niestety, na zwiedzanie było zbyt mało czasu.

Kobiety biorące udział w konferencji uchwaliły rezolucję, skierowaną do przywódców związkowych, rządów i parlamentów, następującej treści: *Wolność zrzeszania się jest naturalnym prawem człowieka. My, kobiety, działaczki związkowe z Białorusi, Estonii, Litwy, Łotwy i Polski – uczestniczki konferencji „Kobiety w młodych demokracjach”, protestujemy przeciw łamaniu prawa zrzeszania się ludzi w niezależne związki zawodowe. W 1998 roku mija 50. rocznica uchwalenia Konwencji Nr 87 MOP, którą ratyfikowały wszystkie nasze rządy. W imię międzynarodowej związkowej solidarności stanowczo i konsekwentnie domagamy się realizowania naszych praw związkowych, przestrzegania praw człowieka, poszanowania jego wolności i godności. Chcemy żyć w państwach, które nam to zagwarantują. Ostro potępiamy represje, przemoc, znieważanie i zastraszanie związkowców z Białorusi oraz wszelkie inne akty przemocy. Domagamy się, aby nasi przywódcy związkowi w zdecydowany sposób wpływali na rządy i parlamenty naszych krajów, by zaprzestano łamania ratyfikowanych konwencji.*

Wyprawa do Wilna miała też swój

Wyprawa do Wilna miała też swój

AFL-CIO popiera wejście Polski do NATO

NATO to nasza duma

Amerykańska centrala związkowa AFL-CIO popiera wejście Polski do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Dział Zagraniczny KK NSZZ „Solidarność” otrzymał od amerykańskich związkowców list w tej sprawie.

NATO jest amerykańską dumą, pełniącą kluczową funkcję w europejskiej strategii po II wojnie światowej. Właśnie dzięki NATO mogliśmy cieszyć się 50-letnim pokojem w tej części świata. Także NATO pozwala na kształtowanie się demokratycznych systemów. Teraz, gdy skończyła się zimna wojna, skończyła się także najważniejsza dotychczas rola Sojuszu Północnoatlantyckiego: powstrzymanie Paktu Warszawskiego i Związku Sowieckiego. Obecnie NATO musi obronić rozwijające się młode demokracje w nowej, zjednoczonej Europie. Amerykańscy związkowcy rozumieją, że demokratyczne rządy opierają się na wolności zrzeszania się w różnorodnych obywatelskich organizacjach, wśród których są niezależne związki zawodowe, partie polityczne i

wolna prasa. Bez tych instytucji nie jest możliwe funkcjonowanie zarówno wolnego rynku jak i demokracji. Wspieramy przekształcenia w NATO mające na celu przyjęcie nowych demokratycznych krajów, takich jak Polska, Czechy i Węgry. Członkostwo w NATO zapewnia poczucie bezpieczeństwa, tak istotne dla młodych demokracji. Przyjęcie nowych członków do NATO nie jest jednak jedynym celem, wspólne bezpieczeństwo wymaga czegoś więcej niż tylko wojskowej obrony. Musimy przywrócić dawny entuzjazm z okresu zimnej wojny, gdy silne zachodnie demokracje pomagały krajom w Europie Środkowej i Wschodniej. Nie można ślepo wierzyć, że wolnorynkowe reformy rozwiążą wszystkie problemy. Sam wolny rynek nie zagwarantuje utrzymania demokracji i zagwarantowania swobód obywatelskich. NATO w nowym kształcie będzie służyć rozprzestrzenianiu pokoju i wolności w zjednoczonej Europie. Aby było to możliwe, należy z całą mocą wspierać demokratyczne instytucje oraz swobody obywatelskie w nowych członkowskich krajach NATO – czytamy w liście amerykańskich związkowców. □

Projekt szkoleniowy, w ramach którego zorganizowana została ta konferencja, będzie realizowany nadal. O efektach pracy na polu uaktywniania związkowego pań doniosę uprzejmie niebawem.

TERESA RAŻNY

Polacy i statystyki

Pesymiści Europejczycy?

W grudniu ubiegłego roku 43 proc. Polaków uważało, że sytuacja w kraju zmierza w złym kierunku; w listopadzie odsetek pesymistów był o 12 proc. mniejszy. Tak czarnych prognoz nie rejestrowano od 1993 r., gdy upadł rząd Hanny Suchockiej i rozwiązano parlament.

Jak stwierdzają komentatorzy CBOS, ogłoszenie informacji o kłopotach z dopięciem tegorocznego budżetu nie zostało trafnie „sprzedane”: opinia publiczna odebrała je jako zapowiedź restrykcyjnej polityki finansowej, a nie realizację pro-

jektów gospodarczych rządu, naprawiającego błędy poprzedników, a jednocześnie próbującego uniknąć „czeskiego syndromu”.

Jedynie 2 proc. badanych przez Demoskop Polaków spodziewa się wyraźnej poprawy sytuacji finansowej, a 37 proc. jest przekonanych, że nie można liczyć na jakiegokolwiek zmiany. Prawie połowa badanych obawia się też, że ceny będą rosły coraz szybciej. Rosnące długi ma prawie co dziesiąty z nas, tyle samo wydaje swoje oszczędności na bieżące potrzeby. Aż 61 proc. deklaruje,

że pozbywa się całej miesięcznej pensji, 4 proc. jest w stanie odłożyć drobne sumy, jedynie 5 proc. może przeznaczyć większe kwoty na inwestycje.

Badania Eurobarometru pokazują, że społeczeństwa dojrzałych demokracji europejskich są z reguły nastawione pesymistycznie: mają więcej do stracenia niż do zyskania i uważają, iż przyszłość niesie zagrożenia dla osiągniętego dotychczas poziomu dobrobytu.

Największymi pesymistami okazali się Brytyjczycy (posiadający bodaj najzdrowszą w Europie gospodarke). (mm)

JOANNA KOBUS

Wciąż w podziemiu

Fundacja „Archiwum Solidarności” została powołana pod koniec 1993 roku decyzją Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „S”. Określono wówczas cele działania fundacji – miała ona gromadzić wszystkie pamiątki, dokumenty, wydawnictwa, plakaty, książki, znaczki, medale, sztandary, a nawet dzieła sztuki związane z działalnością „Solidarności” i w ogóle z walką o niepodległość. Chodziło o ukazanie ogromu pracy, jakiej dokonali zwykli ludzie, dążący do tego, aby Polska stała się państwem wolnym i demokratycznym. Do tej pory turyści, odwiedzający Gdańsk m.in. jako kolebkę „Solidarności”, nie mogą tutaj zwiedzić żadnego muzeum, w którym obejrzyć by mogli zachowane pamiątki z Sierpnia '80 czy ze stanu wojennego.

Trudności z fundacją zaczęły się w momencie złożenia do sądu dokumentów. Co chwila pojawiały się nowe wymogi dotyczące statutu fundacji i przejście przez proces rejestracji wydawało się niewykonalne. – Dziwiło nas to tym bardziej, że w tamtym okresie jak grzyby po deszczu wyrastały najrozmaitsze fundacje, często dość podejrzanej proveniencji – mówi szef Archiwum „S” Bogusław Gołąb. W radzie programowej fundacji znalazło się wiele znanych osobistości, m.in. pierwszy przewodniczący Związku Lech Wałęsa, Bogdan Borusewicz i kolejni przewodniczący Regionu Gdańskiego „S”. Starania o rejestrację obiecywało wspierać wielu ówczesnych posłów i senatorów. – To, że w radzie były takie znane osoby, wbrew pozorom wcale nie przysłużyło nam się dobrze – podejrzewa Gołąb. Fundacji ostatecznie nie udało się zarejestrować, mimo że wielu prawników usiłowało sprostać wymaganiom, stawianym przez sąd. – Nie mogliśmy zgodzić się na zawężanie naszej działalności, przecież sama „S” także nie była pierwotnie wyłącznie zwią-

kiem zawodowym – tłumaczy szef archiwum.

W tej chwili archiwum mieści się w niewielkim pokoju w siedzibie ZR Gdańskiego. Trudno tam wejść, a jeszcze trudniej się po pokoju poruszać. Od drzwi prowadzi wąski korytarzyk pomiędzy stertami archiwalnych gazet i akt aż do biurka Bogusława Gołąba. Tak naprawdę tylko on wie, gdzie co można tu znaleźć i jakie skarby tu spoczywają. – Nie możemy materiałów nie tylko udostępnić społeczeństwu, ale nawet skatalogować. Nie jesteśmy w tej chwili w stanie przyjmować nowych materiałów, chociaż ludzie wciąż chcą nam ofiarowywać pamiątki przechowywane gdzieś w piwnicach i w szafach. Przychodzi do nas też coraz więcej studentów poszukujących materiałów do prac o „S”, ale trudno nam stworzyć im właściwe warunki do pracy – narzeka Gołąb, obawiając się, że wkrótce na Zachodzie powstanie więcej prac naukowych o „S” niż w kraju, m.in. z powodu braku możliwości dotarcia do materiałów źródłowych. A tych, często o znaczeniu historycznym, nie można po prostu składować na kolejnej kupce na regale czy po prostu na podłodze. Wiele z ofiarowywanych dokumentów jest w złym stanie i wymaga zabiegów konserwatorskich, na co oczywiście archiwum nie może sobie pozwolić. – To tak, jakbyśmy dalej byli w podziemiu – dodaje szef archiwum.

Faktycznie, warunki przypominają trochę działania w podziemiu w latach 80. Bo przecież w zasadzie tak naprawdę fundacja działa nielegalnie, nie jest przecież formalnie zarejestrowana. – Nie możemy prowadzić w pełni tej działalności, do jakiej zostaliśmy powołani. Chodzi głównie o kwestie finansowe, zbieranie darów, uchwalanie budżetu – mówi Gołąb. Archiwum współpracuje natomiast z komisjami zakładowymi „S”, organizuje wystawy, a także wypożycza eksponaty na wystawy organizowane nawet poza granicami kraju, w USA, Kanadzie, Niemczech.

Sprawę komplikuje fakt, że także Komisja Krajowa Związku posiada własne archiwum historyczne. W Gdańskim ZR znalazło się siłą rzeczy większość ważnych dokumentów, ponieważ to tutaj biło serce „S”.



Bogusław Gołąb w archiwum

– Chodzi o to, by zintegrować nasze działania i by włączyły się w to także inne instytucje poza Związkiem – podkreśla Bogusław Gołąb.

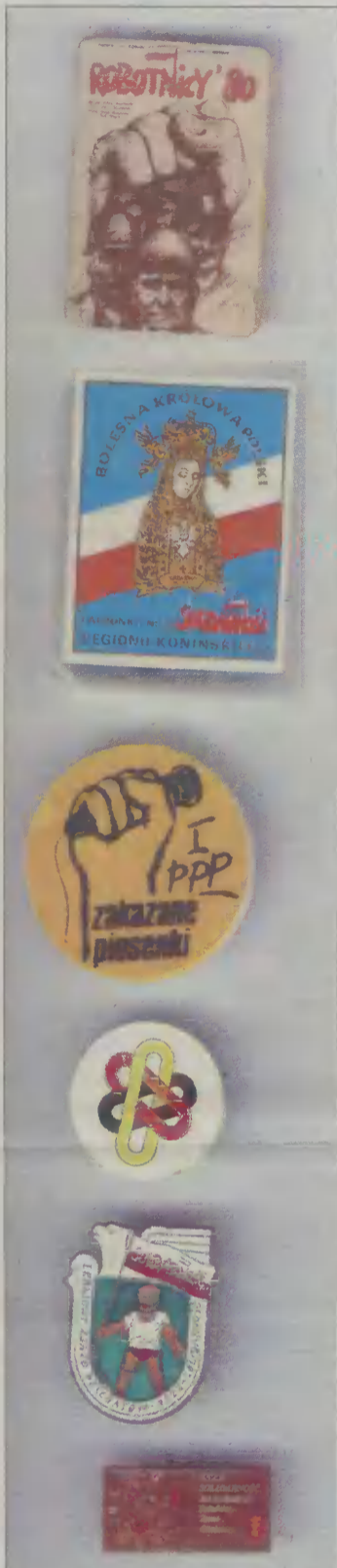
– W tej chwili formuła fundacji jeżeli chodzi o archiwum „S” już się właściwie wyczerpała. Jesteśmy otwarci na propozycje władz Gdańska, które mają także pewne plany związane z siedzibą archiwum „Solidarności” – mówi sekretarz prezydium gdańskiego ZR Edward Szwałkiewicz. Podkreśla, że najprostszym rozwiązaniem problemów z zarejestrowaniem fundacji będzie być może powołanie wspólnie z miastem nowej instytucji o osobowości prawnej. – Już wkrótce będziemy uzgadniać z władzami miasta szczegóły dotyczące projektu wybudowania muzeum, jego organizacji i finansowania – dodaje sekretarz.

Pomysł stworzenia kompleksu architektonicznego, w skład którego wszedłby również instytut „Solidarności”, czyli instytucja o charakterze badawczym, muzealnym i popularyzatorskim poparł bardzo mocno Maciej Płażyński, będąc wojewodą gdańskim. Poza instytutem, biblioteką i czytelnią mającymi swoją siedzibę w dawnej stołwce Stoczni Gdańskiej, kompleks składałby się z pomnika Poległych Stoczniovców, muru z pamiątkowymi tablicami, bramy nr 2 i być może budynku historycznej sali BHP. – Nie upieramy się przy nazwie. Może to być również dobrze Muzeum „Solidarności” czy szerzej Instytut Niepodległości – mówi Gołąb. Licząc, że także obecnie Płażyński, już jako marszałek Sejmu, poprze ideę utworzenia muzeum, zamierza przesłać mu wstępny projekt i założenia działalności. Pod pismem już dzisiaj zbierane są podpisy instytucji i znaczących osób popierających ten pomysł.

Podobnie jak działacze „S”, widzi kształt muzeum „Solidarności” przewodniczący Rady Miasta Gdańska

Paweł Adamowicz. Uważa jednocześnie, że zarówno sam obiekt tej stołwki Stoczni Gdańskiej, skomunalizowany w 1996 roku przez ówczesnego wojewodę Płażyńskiego z myślą o przeznaczeniu go na siedzibę archiwum „S”, jak i sam grunt przynależny do obiektu są zdecydowanie za małe, by stworzyć w tych ramach nowoczesne muzeum na miarę XXI wieku, porównywalne z muzeum muru berlińskiego, muzeum Holokaustu w Waszyngtonie czy muzeum Johna Kennedy'ego w Boston w USA. Adamowicz przy współpracy z doktorem Jerzym Kukulskim z Muzeum Historii Miasta Gdańska opracował projekt roboczy, ukazujący zasady funkcjonowania przyszłego muzeum, jego lokalizację, zawartość prezentowanej ekspozycji, a także wymogi formalne i finansowe związane z jego powstaniem.

– Opracowanie nie pretenduje oczywiście do oryginalności, jest raczej zebraniem plonu dotychczasowych dyskusji na ten temat w rozmaitych gremiach z dodaniem własnych przemyśleń. Chcemy, aby stało się ono przyczynkiem do dalszych, już konkretniejszych rozmów i szerszej debaty nad ideą powołania muzeum – mówi przewodniczący. Zwraca uwagę, że goście odwiedzający Gdańsk z okazji milenium byli rozczarowani, że nie tylko nie powstało do tej pory żadne muzeum poświęcone „S” i sierpniowemu protestowi, ale nawet nie wytyczono szlaku turystycznego, porządkującego zabytkowe obiekty związane z tamtym czasem. – To dla turystów wydaje się logiczne, ale jak się okazuje nie dla ludzi władzy, którzy po 1989 roku bez reszty poświęcili się wyłącznie reformowaniu państwa. Przyszłe pokolenia nigdy nie wybaczą nam, jeżeli nie doprowadzimy do powstania muzeum „S”. To już w tej chwili wstyd – dodaje Adamowicz.



Według projektu przewodniczącego muzeum ma być poświęcone nie tylko „Solidarności”, ale wszelkim polskim ruchom wolnościowym, począwszy od 1956 roku. Nazwa jest więc umowna, ale funkcje zostały już wyraźnie określone w projekcie. Ma to być ośrodek badawczy zbierający wszelkie ślady „S”, jakie ukazały się na całym świecie, poczynając od publikacji gazetowych i książkowych, kończąc na zarejestrowanych audycjach radiowych i telewizyjnych. Jego zadaniem byłoby także udostępnianie zebranych materiałów wszystkim zainteresowanym. Druga funkcja wiąże się oczywiście z prezentowaniem posiadanych materiałów w nowoczesny, atrakcyjny sposób.

Jak podkreśla Adamowicz, główny ciężar organizacyjny i finansowy powinien ze względów oczywistych spoczywać na władzach miasta. Konieczne jest oczywiście ściśle współdziałanie z „Solidarnością”, zarówno z Regionem Gdańskim i posiadaniem przezeń archiwum, jak i z władzami krajowymi Związku. Niezbędne jest także zaangażowanie ze strony Stoczni Gdańskiej i Instytutu Lecha Wałęsy.

Według proponowanego harmonogramu do końca tego roku ma być zakończona dyskusja nad projektem i przesądzona decyzja o budowie muzeum, lokalizacji, finansowaniu itp. W przyszłym roku zostałyby rozpisany konkurs architektoniczny i rozpoczęcie pierwszych prac, a także zapoczątkowana szeroka akcja promocyjna i propagandowa. – W 2000 roku, w 20. rocznicę Sierpnia '80, należałoby otworzyć wystawę w otwartym, przynajmniej częściowo, muzeum i zorganizować konferencję naukową – marzy Adamowicz.

Bogusław Gołąb również zadaje sobie pytanie, czy stać nas na prezentowaną dzisiaj niefrasobliwość w troszczeniu się o pamiątki naszej najnowszej historii. Z pewnością jest to pytanie retoryczne. Jak na razie sterty dokumentów przesłaniają jego biurko.

JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Chcielibyśmy zapoczątkować dyskusję na łamach „Magazynu” o idei muzeum „Solidarności”. Czy jest ono potrzebne, jakie funkcje powinno pełnić, jak ma wyglądać – prosimy o listy z propozycjami odpowiedzi na te pytania. Z pewnością będą one ważnym głosem w społecznej debacie na ten temat.



Jedna z pamiątek w archiwum – biało-czerwony orle w koronie

FOT. MALGORZATA KUZMA

200-lecie urodzin Mickiewicza



Rzecz będzie, wbrew sugestii tytułu, nie tyle o Adamie Mickiewiczu, ile o mieście lat dzieciennych poety – Nowogródku. Każdy z nas zna tę nazwę doskonale jako uściślenie miejsca urodzenia narodowego wieszca, Zaosia, ale dla nielicznych za tą nazwą kryje się coś rzeczywistego, co można zobaczyć, dotknąć i co jednocześnie przeniesie nas może w mickiewiczowską epokę. Ten dawno miniony czas, w sposób szczególny, wraca do nas w domu rodzinnym poety, Muzeum Adama Mickiewicza.

Historia domu Mickiewiczów zaczęła się w pierwszej połowie XVIII wieku, kiedy stanął tu dworek burmistrza nowogródzkiego Fiodora Tyczyńskiego. Spłonął on w 1751 roku w czasie wielkiego pożaru; zostały tylko fundamenty i piwnice. W roku 1803 zakupił je od Felicjana Wolskiego Mikołaj Mickiewicz, komornik miński, ojciec Adama i postawił skromny, drewniany dom z niewielkim ganeczkiem, który również uległ pożarowi w 1806 lub 1807 roku. Mikołaj natychmiast przystąpił do budowy nowej, już murowanej, siedziby, w której rodzina mieszkała do śmierci Mikołaja, czyli do roku 1812. Wte-

Adam z Nowogródka



Dworek i muzeum Mickiewicza w Nowogródku

dy dwór wydzierzawiono. Mickiewiczowie przenieśli się do oficyny, gdzie Adam mieszkał do 1815 roku, czyli do czasu rozpoczęcia studiów w Wilnie. W roku 1820, po śmierci matki, dom prawem spadku przeszedł na młodych Mickiewiczów – jego gospodarzem został najstarszy z nich, Franciszek. Za udział w powstaniu listopadowym jego majątek uległ sekwestracji. Franciszek nie mógł powrócić do swojego dworu, który w 1838 roku został zlicytowany. W ten sposób gniazdo rodzinne Mickiewiczów przeszło w obce ręce i pomimo prób odkupienia go przez innego z braci – Aleksandra – do rodziny już nie powrócił.

W roku 1861 dom rodzinny ojca odwiedził syn poety, Władysław.

W dwa lata później doszczętnie spłonęła oficyna, a w roku 1881, w czasie kolejnego pożaru miasta – dwór. Został on jednak odbudowany według dawnych planów przez ówczesnego właściciela Antoniego Dąbrowskiego. Odtąd mieszkali w nim aż do roku 1913 carscy urzędnicy(!). Po opuszczeniu przez nich domu Mickiewiczów, przeszedł on w dzierżawę Marii Wierzbowskiej. W czasie I wojny światowej stacjonowały w nim kolejno sztaby wojskowe: niemiecki, polski, bolszewicki.

W roku 1922 dom rodzinny ponownie odwiedził Władysław Mickiewicz. Wizyta ta zaowocowała związaniem się w Nowogródku Komitetu Mickiewiczowskiego. Podjął on starania o przejęcie domu Wieszca i przekształcenie go w muzeum. Otwarcie Muzeum Adama Mickiewicza nastąpiło dopiero 11 września 1938 roku. Ponad 100 lat czekał poeta, by w ten symboliczny sposób wrócić do swej ukochanej Nowogródki.

22 czerwca 1941 roku w dom Mickiewicza uderzyła niemiecka bomba niszcząc bezpowrotnie zgromadzone w nim pamiątki.

Przypadające w 1955 roku stulecie śmierci poety władze Białorusi uczciły odbudowaniem Domu-Muzeum według stanu przedwojenne-

go. W jego obecnym kształcie Muzeum Adama Mickiewicza zaistniało dopiero 12 września 1992 roku, kiedy to wskutek wspólnego, polsko-białoruskiego przedsięwzięcia nastąpiło jego uroczyste otwarcie. W skład Muzeum wchodzi dwór i oficyna połączone podziemnym przejściem oraz mały park. Wszystkie pokoje parteru domu Mickiewiczów wraz z przejściem podziemnym są miejscem stałej ekspozycji. Oficyna pełni rolę sali koncertowo-odczytowej. Muzeum jest czynne codziennie, ale liczba odwiedzających je nie jest zbyt wielka. To przykre, że wielki wysiłek, który włożony został w odtworzenie Mickiewiczowskiej atmosfery w jego domu jest odwrotnie proporcjonalny do zainteresowania publiczności. Takie bowiem wrażenie zostało mi po wizycie w Nowogródku. Nasza wycieczka była jedyną, która tego dnia zwiedzała Muzeum. Nic dziwnego – można powiedzieć – to nie chęci, lecz możliwości powodują tę sytuację. Dla Polaków z Polski Nowogródek leży za daleko, dla Polaków z Litwy utrudnienie stanowią przepisy graniczne, dla bardzo ubogiej publiczności białoruskiej – nawet cena biletu wstępu do Muzeum. Sądzę jednak, że zbiorowe odwiedzanie Nowogródka szczególnie w roku Mickiewiczowskim jest kwestią dobrej woli, zainteresowania i organizacji. Tych cech ludziom „Solidarności” nigdy nie brakowało. Gdy do tego dodać jeszcze „ducha romantyzmu”, który był ważnym czynnikiem naszego solidarnościowego zrywu – wydaje się, że jak wiele „narodowych spraw” uczczenie 200. rocznicy urodzin Adama Mickiewicza nie może być obojętne dla Związku. A jak i gdzie najlepiej to zrobić, jeśli nie w Nowogródku, miejscu tak z narodowym poetą związanym. Jest tu przecież nie tylko Muzeum. To w Nowogródku wznosi się góra zamkowa z ruinami czternastowiecznej budowli, gdzie rozgrywa się akcja „Grażyny”. Na wzgórzu tym zbudowano pod koniec XIV wieku drewniany ko-

ściółek, w którym Władysław Jagiełło poślubił Sońkę Holszańską, „matkę Jagiellonów”. Ze wzgórza rozciąga się niezapomniany widok na najstarszą część Nowogródka z Farą, gdzie 12 lutego 1799 roku ochrzczono małego Adama i gdzie później przed cudownym obrazem Matki Boskiej Nowogródzkiej został „przywrócony życiu”. W tej samej kaplicy, która była świadkiem cudownego odzyskania zdrowia przez przyszłego poetę, znajduje się grobowiec jedenastu siostr nazaretanek, zamordowanych przez hitlerowców 1 sierpnia 1943 roku w lasach za Nowogródkiem.

Kościół ten, noszący wezwanie Przemienienia Pańskiego, został w latach 1985-1991 przepięknie odnowiony; jest udostępniany turystom.

Kościół katolicki pw. św. Michała Archanioła historią swą sięga początków wieku XVII. Zbudowany został wraz z klasztorem dla oo. Dominikanów, pierwotnie jako drewniany, później murowany. Przy kościele tym mieściła się szkoła dominikańska, którą ukończył Adam Mickiewicz. Została ona zamknięta przez władze carskie w roku 1832. Nieco później podobny los spotkał klasztor i kościół. Obecnie świątynia powróciła do parafii rzymskokatolickiej, która próbuje przywrócić ją do dawnej świetności. Idzie to jednak bardzo opornie, ponieważ ubogich, nowogródzkich parafian nie stać na gruntowny remont.

Zabytkami i atmosferą Nowogródka świadczy o swej wielonarodowej, kresowej kulturze. Do dziś przetrwały m. in.: wzniesiona w XVI wieku cerkiew borysoglebska, pochodząca z wieku XVII klasztor benedyktynek i synagoga, z początku XIX w. klasycystyczne hale targowe i magnacki pałac. Ludzie wciąż tu mówią różnymi językami, wśród których polski wcale nie jest rzadkością.

A dookoła miasteczka – cudowne, niezamknięte przemyślenie krajobrazu, chyba niewiele różniące się od tych, które znamy z „Pana Tadeusza”.

ALBINA WIKTORSKA

Ekonomia w pigułce

Świadczenia rekompensacyjne

Świadczenia rekompensacyjne dla pracowników sfery budżetowej, cywilnej i mundurowej, emerytów i rencistów, którym nie podwyższano świadczeń w okresie od 1 lipca 1991 roku do 28 czerwca 1992 roku, będą wydawane już w połowie tego roku. Jednak nie wszystkie wątpliwości co do trybu i formy ich przekazywania zostały wyjaśnione – twierdzi ZBIGNIEW KRUSZYŃSKI, członek władz NSZZ „Solidarność” w rozmowie z DOROTĄ TREŁĄ-GODZWN.



Zbigniew Kruszyński

FOT. DOROTA GODZWN

oraz o pracownikach miejskich ośrodków kultury i rekreacji. W sumie jest to niemała grupa uprawnionych, bo liczy ona ok. 40 tys. osób. Innym mankamentem ustawy jest brak możliwości dziedziczenia świadczeń rekompensacyjnych. Jeśli uprawniony do jego odbioru zmarł przed wejściem w życie ustawy, tj. przed 12 kwietnia 1997 roku, jego rodzina nie ma możliwości odbioru świadczenia. Moim zdaniem są to poważne uchybienia i powinny być naprawione w nowelizacji ustawy, o którą dopominam się będą w Sejmie posłowie AWS-u.

– W jaki sposób będzie odbywała się operacja odbioru świadczeń rekompensacyjnych przez uprawnione do tego osoby?

– W wydawanie świadczeń będą zaangażowane domy maklerskie, w nich też będzie odbywała się następna operacja płacenia świadczeniami za majątek przeznaczony na ten cel przez skarbu państwa. W praktyce będzie to operacja przypominająca dystrybucję świadczeń udziałowych i ich konwersję na akcje NFI. Będzie wytypowanych 500 biur maklerskich, które będą zajmowały się świadczeniami rekompensacyjnymi. Przekazanie za jednym razem zbyt dużej ilości majątku do wymiany na świadczenia rekompensacyjne mogłoby spowodować zakłócenia na rynku kapitałowym, ponieważ w tej chwili w obrocie na giełdzie znajdu-

je się ok. 39 mld zł, a wartość świadczeń rekompensacyjnych wynosi prawie 13,5 mld zł. Dlatego zdaniem wiceministra Skarbu Państwa Huberta Łaskiewicza, trzeba będzie majątek przeznaczony pod świadczenia rekompensacyjne udostępnić transzami.

– Jaki majątek zamierza rząd przeznaczyć pod wykup świadczeń rekompensacyjnych?

– Ministerstwo Skarbu jeszcze nie zdecydowało, jakie spółki i przedsiębiorstwa znajdują się w tym programie. Będą to oczywiście spółki o różnej atrakcyjności z punktu widzenia ich późniejszej wartości giełdowej. „Solidarność” chce, by były to duże prywatyzowane przedsiębiorstwa czy całe holdingi, np. Telekomunikacja Polska czy Nafta Polska, nie można jednak wykluczyć, że będą to również „resztówki”, które posiada skarbu państwa w spółkach giełdowych. Z naszego punktu widzenia wybór atrakcyjnych spółek jest bardzo ważny, tylko bowiem wtedy będzie można mówić o rzeczywistej rekompensacie za okresowe niepodwyższanie wynagrodzeń czy świadczeń. Ustawa weszła w życie 12 kwietnia br., ministerstwo ma jeszcze 3 lata na udostępnienie wybranego majątku właścicielom świadczeń, ale pierwszej transzy można spodziewać się już jesienią tego roku.

– Czy nie uważa Pan, że odbiór świadczeń rekompensacyjnych i ich późniejsza zamiana na akcje może być skomplikowaną operacją dla starszych osób?

– Rzeczywiście może to sprawić pewne problemy osobom, które mają niewielkie pojęcie o operacjach giełdowych i nie miały do tej pory do czynienia z rynkiem kapitałowym oraz obrotem zdematerializowanym, zważywszy, że wśród osób uprawnionych jest sporo ludzi starszych i niezamożnych. Jednak domaganie się przez „Solidarność” w tej chwili uproszczenia procedury oddali tylko moment wydawania świadczeń rekompensacyjnych, a od rzeczni-

praw obywatelskich wiemy, że ocieplenie społeczne, by nastąpiło to jak najszybciej, są olbrzymie. Zawsze chcieliśmy, żeby rekompensata za okresowe niepodwyższanie wynagrodzenia była wypłacana w gotówce, okazało się to jednak nierealne.

Jest jeszcze wiele innych trudności związanych z udostępnieniem świadczeń rekompensacyjnych. Po wejściu w życie ustawy zamierzano organizować sprzedaż całego majątku przeznaczony na pokrycie rekompensat poprzez przetargi przedsiębiorstw. Naszym zdaniem to rozwiązanie byłoby niekorzystne dla osób, którym należą się rekompensaty. Lepiej przekazać cały ten majątek

do funduszu, który po spieniężeniu go wypłacałby uprawnionym pieniądze odkupując świadczenia. Takiego rozwiązania jednak ustawa nie przewiduje.

– Czy świadczenia rekompensacyjne będzie można sprzedać podobnie jak świadczenia udziałowe NFI?

– Jest taka możliwość, ale trzeba zaznaczyć, że jeśli spółki i przedsiębiorstwa biorące udział w programie będą miały niską wartość, to nie będzie chętnych do ich skupowania, natomiast jeśli będą to poważne spółki, to lepiej poczekać aż giełda podniesie ich wartość. Dlatego też wybór majątku pod świadczenia rekompensacyjne jest tak ważny. □

– Co pracownik sfery budżetowej, emeryt bądź rencista będzie mógł nabyć za świadczenia rekompensacyjne?

– Każdy uprawniony będzie mógł za świadczenia rekompensacyjne nabywać akcje wybranych spółek skarbu państwa, przedsiębiorstwa zbywane przez skarbu państwa, wystawione na sprzedaż nieruchomości wchodzące w skład zasobów Własności Rolnej Skarbu Państwa. Będzie też mógł spłacać odsetki od kredytów mieszkaniowych. W ciągu 4 lat od wejścia w życie ustawy łączna wartość akcji przeznaczonych do zbywania za świadczenia rekompensacyjne powinna być co najmniej równa wartości nominalnej wyemitowanych świadczeń po ich zwaloryzowaniu.

– Jaka jest wartość świadczeń rekompensacyjnych?

– Liczbę świadczeń rekompensacyjnych, którą należy wydać, szacuje się na dzień 30 czerwca br. na 13 375 158 997. Jest to wartość uzyskana już po przemnożeniu przez współczynnik waloryzacji. Wiedząc, że każde świadczenie jest warte 1 zł, liczbę tę możemy przedstawić w złotych.

– Jakie kryteria przyjęto przy naliczaniu liczby świadczeń, które przysługują poszczególnym uprawnionym?

– W odniesieniu do sfery budżetowej nie przyjęto kryterium stażu pracy tylko ryczałt, dokładniejsze wyliczenie zastosowano w odniesieniu do emerytów i rencistów. Pracownikowi sfery budżetowej, który przepracował 12 miesięcy w okresie od 1 lipca 1991 roku do 28 czerwca 1992 roku, należy się 1698 świadczeń, przy czym 150 świadczeń za każdy z 6 miesięcy przepracowany w roku 1991 i po 133 świadczenia za każdy z 6 miesięcy roku 1992. Natomiast emeryci i renciści oraz osoby uprawnione do odbioru renty rodzinnej zostały podzielone na grupy, w zależności od podstawy wymiaru świadczenia i wzrostu wymiaru świadczenia podstawowego. Przysługuje im od 66 do 10 019 świadczeń rekompensacyjnych.

– Jaka jest liczba osób uprawnionych do odbioru świadczeń?

– Jest to 1 131 061 emerytów i rencistów, 2 397 600 pracowników cywilnej sfery budżetowej plus 707 123 pracowników samorządowych oraz 707 123 osób zatrudnionych w służbach mundurowych. W sumie według spisu sporządzonego na dzień 12 stycznia 1998 roku jest 4 541 401 osób. W ustawie zostały jednak pominięte niektóre grupy pracowników, którym naszym zdaniem należą się świadczenia rekompensacyjne. Zapomniano na przykład o pracownikach ośrodków pomocy społecznej, kolejowej służby zdrowia, pracownikach izb wytrzeźwień



Utrzymanie ustawy o ochronie przeciwpożarowej z sierpnia 1991 r. może doprowadzić do całkowitego zdeprecjonowania rangi zakładowych straży pożarnych

Strażacy przeciwko niesprawiedliwej ustawie

Po naszym artykule w „Magazynie Solidarność” (nr 2/98) na temat działań podjętych przez Komisję Wydziałową NSZZ „Solidarność” Zakładowej Służby Ratowniczej Stoczni Gdynia SA, zmierzających do nowelizacji ustawy z 24 sierpnia 1991 r. o ochronie przeciwpożarowej, zgłosiły się także inne jednostki ZSR.

Przypomnijmy. Zdaniem związkowców z „Solidarność” wspomniana ustawa dyskryminuje strażaków z jednostek innych niż Państwowej Straży Pożarnej, pozbawiając ich różnych przywilejów. Chodzi tu przede wszystkim o uprawnienia w zakresie rent i zaopatrzenia emerytalnego, urlopu dodatkowego, świadczeń w razie śmierci strażaka czy świadczeń w razie zwolnienia z pracy w jednostce ochrony przeciwpożarowej. Ponieważ praca zarówno „państwowych”, jak i „zakładowych” strażaków wymaga takich samych kwalifikacji, takich samych warunków psychofizycznych i jest tak samo niebezpieczna, a ponadto, jak w przypadku strażaków ze Stoczni Gdynia, jest wzbogacona o takie zadania, jak ratownictwo medyczne, techniczne, ekologiczne, itp. – trudno zrozumieć i zaakceptować taki niesprawiedliwy podział. Warto też przypomnieć, że do roku 1991 taki podział nie istniał. W czerwcu ubiegłego roku, gdy Sejm przyjął nowelizację zrównującą w prawach wszystkich strażaków, wydawało się, że wszystko wróci do normy. Niestety, została odrzucona przez Senat i temat ponownie jest w punkcie wyjścia.

Większość jednostek, które zgłaszają się do strażaków ze Stoczni Gdynia SA, wnoszą o zorganizowanie spotkania delegatów wszystkich straży zakładowych. Celem takiego spotkania byłaby koordynacja wspólnych działań i wymiana doświadczeń. Takim bogatym doświadczeniem może się wykazać chociażby Komisja Zakładowa przy Portowej Straży Pożarnej „Florian”

w Gdańsku, która ma już za sobą wiele wystąpień i protestów, kierowanych m.in. do rzeczniaka praw obywatelskich, MSW, premiera, marszałków Sejmu i Senatu, i wielu, wielu innych. Niestety, jak twierdzi w swoim piśmie Konrad Rozwadowski, przewodniczący „Solidarności” z „Florian” – pomimo poparcia tych wystąpień przez rzeczniaka praw obywatelskich oraz specjalistów z prawa pracy, ciągle stawali oni przed murem niezrozumienia ze strony Komendy Wojewódzkiej i Komendy Głównej PSP.

– Jesteśmy przekonani o słuszności naszych działań. Wskazują na to nie tylko głosy poparcia naszych kolegów z innych jednostek, ale i prawo gwarantujące nam swobodę wyboru miejsca pracy w myśl ratyfikowanej przez Polskę Europejskiej Karty Socjalnej. Nie można uzależniać przywilejów od miejsca pracy, tylko od zawodu, jaki się wykonuje – mówi Roman Dobek, członek Komisji Wydziałowej „Solidarność” Zakładowej Służby Ratowniczej Stoczni Gdynia SA. Przytoczony tutaj przykład „Flo-

riana” pokazuje, że spotkanie delegatów i zwanie szeregów przeciwko prawu, które dzieli na lepszych i gorszych, ma sens. Tylko wspólne działanie może dać pozytywny efekt. Związkowcy zamierzają w najbliższym czasie przedstawić sprawę posłom AWS-u, którzy z kolei będą mogli wnieść projekt nowelizacji ustawy. O tych i o innych działaniach będziemy informować na bieżąco.

MAREK LEWANDOWSKI

Nadal pozostaje aktualny apel do wszystkich strażaków z innych jednostek, których ustawa o ochronie przeciwpożarowej dyskryminuje. Przekazujemy kontakt:

Komisja Wydziałowa NSZZ „Solidarność” Zakładowej Służby Ratowniczej Stoczni Gdynia SA:
ROMAN DOBEK
ul. Czechosłowacka 3
81-963 Gdynia
Tel. 627 72 23

Recenzja

Obłowić się

Jarosław Żamojda, nękany listami rozhisteryzowanych nastolatków i młodych byczków ostrzyżonych na jeża, postanowił nakręcić drugą część „Młodych wilków”. Film, którego akcja toczy się chronologicznie przed wydarzeniami z obrazu, od którego zaczęła się cała „afeta”, z pewnością nie zawiedzie młodych widzów. A przynajmniej tych z nich, dla których liczą się pieniądze, ciuchy i tzw. dobra zabawa.

Wszystko zaczyna się od beztroskiej imprezy na plaży, w czasie której Krzysiek z przypadkowo znalezionej broni zabija niechcący policjanta. Adwokat, prowadzący niezbyt czyste interesy, proponuje pomoc w uwolnieniu Krzyska, jeśli zakochana w nim Ania zdoła przeniknąć do grupy młodych ludzi konwojujących transport przemycanego z Niemiec spirytusu i zdobyć pewne informacje. Fabuła niby bardzo prosta, jednak poprowadzona w tak zagmatwany sposób, że widz już mniej więcej w połowie filmu przestaje orientować się, kto jest kto, kto się z kim bije, kto efektywnie wylatuje w powietrze, a kto podkłada bomby.

Tak naprawdę nie o to zresztą chodzi. Film skierowany jest do młodego widza o specyficznym systemie wartości, w którym na pierwszych miejscach znajdują się pieniądze,

brawurę, tzw. efekty i przystojnych, młodych aktorów płci obojga. No i żeby dużo i szybko się działo, jak w teledysku. To, czy dzieje się z sensem, nie jest aż tak ważne.

Ideologię „dużej forsy” zdają się podzielać wszyscy bohaterzy „Młodych wilków 1/2”. Policjant na pa-

ca dziewczynę, bo chce zarobić trochę kasy. „Liczy się tylko forsa” – to stwierdzenie przewija się w filmie non stop. Jeden z młodych łotrzyków konwojujących spirytus marzy przez całą drogę o swoim wynagrodzeniu za udany skok, choć w końcu okazuje się, że tak naprawdę nie wie, co by miał za nie kupić. Wolna od skażenia tym skrajnym materializmem wydaje się być tylko Ania. Jak przetrwała w tym świecie?

Film reklamowany jest jako obraz o przyjaźni i miłości. Rzeczywiście, miłość Ani i Krzyska w końcu zwycięża, ale już co do przyjaźni miałbym duże wątpliwości. Ile warta jest przyjaźń zawarta pod przymusem? Ania wnika w grupę konwojującą transport tylko po to, by ratować ukochanego, a jednak okazuje się, że jest w stanie zaprzężyć się z młodziankami, którzy zapewne mają na sumieniu nie tylko przemyt spirytusu. Można to wywnioskować z języka, którym się posługują, zamilowania do luksusu mimo braku pracy, i kontaktów ze światkiem przestępczym. Ania, przekonana o absolutnej niewinności Krzyska, nie ma jednak najmniejszych oporów moralnych przed kontaktami z takim środowiskiem, a i chłopczkowie ni z tego, ni z owego występują w pewnym momencie w obronie ukochanego koleżanki.

A więc cudowny pean na rzecz tolerancji i miłości bliźniego? Kłopot tylko w tym, że trup w „Młodych wilkach 1/2” pada dość gęsto (i efektywnie). Jest to jednak trup anonimowy, który naszych bohaterów ni ziębi, ni grzeje, a reżyser wydaje się sugerować, że taki sam stosunek do śmierci ludzkiej powinien mieć widz. Nie powinien też wartościować ludzi. Relatywizm moralny filmu posunięty jest do granic. Z jednej strony apoteoza „młodych wilków” czy ludzi z odwagą rozpychających się łóckami w życiu, bez względu na to, czy robią to w sposób legalny. Z drugiej strony pokazanie, że przyjaź-

nić można się z każdym, kto w danej chwili znajduje się obok nas i z kim można się fajnie zabawić. Z trzeciej – ukazanie policji i prokuratury jako bandy chciwych, małych ludzi, unurzanych w błoku podejrzanym interesików i wykorzystujących swoje uprzywilejowane pozycje. Jak ma postępować młody człowiek w takim świecie? Oczywiście tylko „robić forsa” za wszelką cenę.

Niestety ta ideologia przyswiecała chyba także twórcom filmu. Film kosztował wprawdzie 3 miliony złotych, czyli dwa razy tyle co np. „Killer” Juliusza Machulskiego (zatrudniono sztab kaskaderów, pirotechników, kierowców rajdowych). Te nakłady jednak prawdopodobnie zwrócić się, młodych ludzi przyciąga obecność na ekranie znanych idoli.

Jaki będzie wpływ filmu na ich osobowości? Wydaje się, że obejrzą go głównie ci, którzy i tak wyznają już ideologię „wielkiej forsy”, a więc nie dowiedzą się niczego nowego. Kłopot jednak w tym, że może on utwierdzić ich w przekonaniu o słuszności uproszczonej do granic wizji świata. Ujrzą też i być może zaczną naśladować model męczyzny, który jest sztywny, nie okazuje uczuć i za wszelką cenę pozuje na tzw. silnego faceta, posłuchają skrajnie niesmacznych dowcipów m.in. o kobietach, zobaczą, w jaki sposób mówi się brzydko o miłości i seksie i o tym, że „praca” to także robienie podejrzanym interesów.

JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

„Młode wilki 1/2”, scenariusz i reżyseria Jarosław Żamojda, zdjęcia Andrzej J. Jaroszewicz, scenografia Marek Burgemajster, muzyka Grzegorz Daroń. Występują m.in. Krzysztof Antkowiak, Anna Mucha, Jan Nowicki, Jerzy Molga, Paweł Deląg, Redbad Klynstra, Przemysław Saleta



efektywne, drogie samochody, dobry wygląd i ciuchy. Dla niego liczy się to, by w filmie zobaczyć niesamowite pościgi, wytworny, drogi świat,

trochu powtarza: „Forsa, forsa, forsa...”, koleżanka Ani z akademika mówi: „Facet musi mieć forsa, samochód, ciuchy!”, a Krzysiek porzu-

Recenzja

Z morza i Kaszub

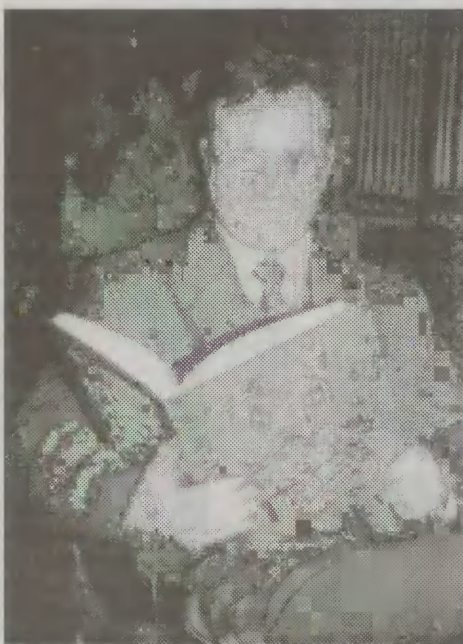
Tak się złożyło, że ostatnio miały swe promocje dwie książki związane z naszym regionem. Najpierw – słynne już albumowe wydanie Sławomira Kitowskiego o przedwojennej Gdyni. Archiwalne czarno-białe fotografie przedstawiają „miasto z morza i marzeń” w okresie, kiedy dopiero powstawało z wielkiej rybackiej osady. Obejmujący lata 1920-1939 album to sentymentalna podróż po obszarach, które przez te wszystkie lata przybrały nowe kształty. Trudno dziś rozpoznać wiele miejsc widniejących na fotografiach. Jakże inaczej przedstawia się obecnie widok Gdyni z Kamiennej Góry. Na miejscu Skweru Kościuszki w 1925 r. stał okazały Dom Kuracyjny. Kościół Najświętszej Marii Panny przy ulicy Świętojańskiej, dobrze znany nie tylko gdynianom, na starych zdjęciach uwieczniony został niemal w szczyrim polu. Urokliwie wyglądają na fotografiach gdyńskie kościoły – XIII-wieczny św. Michała Archanioła na Oksywiu, św. Mikołaja w Chyloni czy kościół ewangelicki w Małym Kacku.

Autor zgromadził setki zdjęć archiwalnych i pokazał Gdynię jako miasto portowe, uzdrowisko, ważny ośrodek życia gospodarczego. Pokazał też jak to miasto zbudowano z tęsknoty za morzem, do którego w latach przedwojennych Polska miała dostęp skromny. Dlatego też w albumie marynarka wojenna i flota to szczególnie powód do dumy i wspo-

mnienia. Inicjatorem morskiego szkolnictwa i budowy portu w Gdyni był odnotowany w albumie wiceadmirał Kazimierz Porębski. Był zarazem pierwszym dowódcą Marynarki Wojennej RP. Fotografie pokazują, jak port wojenny wizytowali Marszałek Józef Piłsudski i prezydent Ignacy Mościcki.

Na zdjęciach z 1939 roku uwiecznione też zostały ORP „Orzeł” zbudowany ze składek Funduszu Obrony Morskiej, zatopiony w 1940 roku na Morzu Północnym, oraz bliźniacze jednostki „Grom” i „Błyskawica” – najsilniejsze w swojej klasie na Bałtyku. Przy okazji warto przypomnieć, że Gdynia była największym wówczas portem bałtyckim, zaprojektowanym i budowanym przez inżyniera Tadeusza Wendę.

Autor albumu przywołuje wspomnienia o „polskim oknie na świat”, o transatlantycznej linii Gdynia-Ameryka a wraz z nimi o znanych statkach: „Piłsudski”, „Pułaski”, „Kościuszko”, „Polonia”, „Batory”. Nie zapomina o jednym kapitanie „Piłsudskiego” Mamerce Stankiewicz, znanym jako bohater książki Olgierda Borhardta *Znaczący Kapitan*.



FOT. MARCIEJ KOSTURN

Sławomir Kitowski ze swoją książką

Na kolejnych stronach emblematy i pięciomasztowy szkuner przypominają o czasach świetności Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz pierwszego polskiego przedsiębiorstwa żegludowego „Żegluga Polskiej”. Wspomina też prezentując się polskie żaglowce szkolne – „Lwów”, „Zawisza Czarny”, „Iskra”, „Dar Pomorza”. Pionierem polskiego żeglarstwa był generał Mariusz Zaruski, nie zapomniał więc Kitowski wyeksponować również jego sylwetkę.

Nazywając Gdynię „miastem z morza i marzeń” nie mógł przecież Sławomir Kitowski nie wspomnieć o ludziach, którzy doprowadzili do urzeczywistnienia idei. Stąd sylwetki m.in. krzewiciela ducha narodowego na Kaszubach – Antoniego Abrahama, który mieszkał w Gdyni od 1920 roku, czy Jana Radtke – wójta Gdyni w latach 1919-1926. Bogato ilustrowany jest pobyt generała Józefa Hallera i związane z tym parady ułanów na ul. 10 Lutego. Święto Morza obchodzone przed wojną z wielką pompą uświetnione było zawodami hippicznymi na Polance Redłowskiej, co również znalazło odzwierciedlenie w książce, która dostarczy radości i wzruszeń z pewnością nie tylko gdynianom. Sięgnąć do tego albumu powinni też ludzie szukający dziś inspiracji do stworzenia nowej szansy, by Polska nie odwracała się od morza.

Choć bedeker autorstwa Tadeusza Bolduana jest pozycją zdecydowanie różną od albumu Kitowskiego, jednak podobnie poszukuje tożsamości regionalnej w nazwiskach ludzi mieszkających na tym terenie, tworzących kulturę, której można przydać wspólne miano – kaszubszczyzna.

Nowy bedeker kaszubski tytułem nawiązuje do wcześniejszej książki pióra Izabeli Trojanowskiej i Róży Ostrowskiej, lecz jej nie naśladowuje. Podobnie jak *Bedekera Gdańskiego* Jerzego Sampa. Książka Tadeusza Bolduana daje własną koncepcję przewodnika po dobrze znanej autorowi ziemi, z którą związany jest od urodzenia. Główną uwagę skupia na ludziach. Ich sylwetki prezentuje autor dość zwięźle, stara się jednocześnie nie uronić niczego z cech indywidualnych postaci znanych z działalności społecznej i kulturalnej

na Kaszubach. Można potraktować bedeker Bolduana jako kolejną pozycję typu encyklopedycznego, bo wiele w nim nazwisk. Ale w oczywisty sposób łatwo przekonać się, że jest on czymś więcej. Od wspomnianego wcześniej bedekera Trojanowskiej i Ostrowskiej różni go dobór haseł, ale także myśl przewodnia. Tam dominowała kultura duchowa i materialna Kaszubów, opis obyczajów. Był to swoisty przewodnik po kaszubszczyźnie. W *Nowym bedekerze* dominują hasła osobowe, lecz jak pisze sam autor „nie ma kultury ludu bez twórczego wkładu jego przedstawicieli w to wszystko, co określa jego tożsamość”. Tradycję przecież ożywiają twórcze umysły przedstawicieli społeczności lokalnych, w postawach moralnych i obywatelskich. Na takie właśnie czynniki kładzie nacisk Bolduan. Nie ukrywa subiektywizmu prezentując dokonania twórcze wybranych przez siebie postaci – od Antoniego Abrahama zaczynając.

Całość, ilustrowana ze zrozumiałych względów znacznie skromniej niż albumowe wydanie Sławomira Kitowskiego, stanowi za to ogromną kopalnię wiedzy, m.in. o zwyczajach parzenia kawy, nazwach miesięcy, instrumentach muzycznych. Hasła dotyczące kaszubskiej prozy literackiej i reportaży o Kaszubach pozwalają zorientować się w bogatym dorobku pisarstwa o tej ziemi. A generalnie – ocalić twórców i ich dzieła od zapomnienia.

MIRA MOSSAKOWSKA

Sławomir Kitowski, „Gdynia, Miasto z morza i marzeń”, Wyd. Sławomir Kitowski i Studio Spartan, Gdynia 1997

Tadeusz Bolduan, „Nowy bedeker kaszubski”, Wyd. Oskar, Gdańsk 1997

Magazyn

POD RĘCZNY

pod redakcją MIRY MOSSAKOWSKIEJ

Kondycja przedsiębiorstw

Z danych GUS o stanie finansów przedsiębiorstw po jedenastu miesiącach ub. r. wynika, że ogółem uzyskały one w tym czasie przychody w wysokości 615,4 mld zł, o 26,9 proc. wyższe niż rok wcześniej. Większość tej kwoty pochodzi z działalności produkcyjnej (40,4 proc.) oraz z handlu i napraw, które wypracowały 27,8 proc. wszystkich przychodów.

Wynik finansowy netto wynosił po jedenastu miesiącach ub. r. 12,9 mld zł wobec 9,5 mld zł rok wcześniej. Wzrost w dużej mierze jest efektem poprawy wyników w branżach usługowych, które w ostatnich dwóch latach należą do najbardziej rentownych. Więcej niż przed rokiem zarobiły przedsiębiorstwa zajmujące się obsługą nieruchomości i firm oraz pozostałą działalnością usługową, handlem i naprawami, a także hotele i restauracje. Lepsze wyniki finansowe miało też budownictwo. Wolniej niż przed rokiem natomiast rosły zyski w działalności produkcyjnej, która zmniejszyła swój udział w globalnym wyniku finansowym, oraz m.in. w transporcie, łączności i pośrednictwie finansowym.

Przybyło przedsiębiorstw wykazujących zysk netto, których udział w ogólnej liczbie firm zwiększył się z 64,5 proc. w roku 1996 do 65,7 proc. w ub. r. Oznacza to, że nadal ponad 34 proc. jednostek nie wypracowało zysku netto, a więc przynosiło straty.

Z danych Rządowego Centrum Studiów Strategicznych wynika, że najwięcej jednostek deficytowych (ok. 70 proc.) było w górnictwie. Zysku netto nie wypracowało także ponad 40 proc. przedsiębiorstw zajmujących się produkcją tkanin, odzieży, futrzarstwa, pozostałego sprzętu transportowego (m.in. przemysł stoczniowy), jednostek handlu detalicznego, transportu wodnego i obsługi nieruchomości. Najmniej przedsiębiorstw deficytowych było natomiast w branży tytoniowej, chemikaliów i wyrobów chemicznych oraz wyrobów z gumy i tworzyw sztucznych.

Handel Na targowiskach

Nie ulega wątpliwości, że handel targowiskowy w Polsce, po okresie najlepszej koniunktury w latach 1994-1996, powoli wchodzi w fazę schyłkową. Potwierdziły to jednoznacznie badania ankietowe przeprowadzone pod koniec 1997 roku przez IBnGR na 15 największych polskich targowiskach. Objęto nimi główne ośrodki handlu bazarowego. Chodziło o oszacowanie m.in. wielkości obrotów, nierejestrowanego eksportu oraz uzyskanie informacji o strukturze asortymentowej, źródłach zapotrzebowania, zatrudnieniu, rodzaju klientów i powiązaniach z gospodarką.

Mianem handlu przygranicznego określa się zakupy cudzoziemców o charakterze handlowym, które nie są objęte statystyką celną. Dokonuje się ich w całym kraju, nie tylko w bezpośredniej okolicy granic. Wartość zakupów dokonywanych przez cudzoziemców w Polsce można oszacować na podstawie informacji po-

średnich, z których żadna nie opisuje precyzyjnie rozmiarów handlu przygranicznego. Nie są one równe skupowi walut ani wartości zakupów deklarowanych przez przekraczających granicę (zwłaszcza wschodnią), ani też wartości zakupów dokonywanych na targowiskach z przeznaczeniem na wywóz. Uczestnicy handlu przygranicznego w coraz szerszym stopniu dokonują zakupów poza targowiskami.

Pogorszenie bazarowej koniunktury w roku 1997 widać na przykładzie bazarów zachodnich, gdzie aprecjacja złotego, wyrównywanie się cen oraz rosnąca konkurencja ze strony supermarketów niemieckich sprawiają, że zakupy na polskich bazarach stają się dla Niemców mniej atrakcyjne. Coraz mniej korzystna staje się różnica cen.

Nieco inaczej wygląda sytuacja na targowiskach centralnej Polski, których rozwój był reakcją na rosnące zapotrzebowanie na polskie towary ze strony krajowych i wschodnich hurtowników. Jarmark Europa na warszawskim Stadionie Dziesięciolecia oraz targowiska podłódzkie stały się największymi krajowymi ośrodkami handlu hurtowego. Ich obroty plasowałyby je w czołówce największych polskich przedsiębiorstw.

Handel zagraniczny Deficyt

Po jedenastu miesiącach ubiegłego roku nadwyżka importu nad eksportem wynosiła ponad 45,9 mld zł. W podobnym okresie 1996 r. wynosiła ona 29,9 mld zł. Ujemne saldo notowano w handlu ze wszystkimi grupami naszych partnerów, jednak największy deficyt wystąpił w obrotach z krajami rozwiniętymi gospodarczo – wynika z ostatnich danych GUS.

W okresie styczeń-listopad ub.r. wyeksportowaliśmy towary i usługi o łącznej wartości 78,3 mld zł – o 29,5 proc. więcej (ceny bieżące) niż w podobnym okresie przed rokiem. Zakupy jednak rosły szybciej. Ich wartość wyniosła 124,3 mld zł, co w porównaniu ze stanem sprzed roku oznacza wzrost o 37,4 proc. W rezultacie obroty zamknęły się ujemnym saldem ponad 45,9 mld zł, o ponad 16 mld zł więcej, niż wynosiła nadwyżka eksportu nad importem w podobnym okresie rok wcześniej.

Obroty handlu zagranicznego wyrażone w dolarach USA wykazały w eksporcie wzrost o 6,4 proc., a w imporcie – o 13,2. Oznacza to, że wydatki na zakupy między styczniem a listopadem ub. r. rosły dwa razy szybciej niż wpływy z eksportu. Nadwyżka importu nad eksportem wyniosła 14,1 mld dolarów (przed rokiem było to 11,1 mld USD).

Z danych GUS wynika, że ujemne saldo obrotów zanotowano ze wszystkimi grupami krajów, przy czym największy deficyt wystąpił w handlu z krajami rozwiniętymi gospodarczo – 11,2 mld dolarów. Wartość naszych zakupów w krajach Unii Europejskiej natomiast była o ponad 8,7 mld dolarów wyższa niż sprzedaż do tych krajów.

W ub. roku podobnie jak w po-

przednich handlowaliśmy głównie z krajami rozwiniętymi gospodarczo. Na te rynki zostało skierowane 70,1 proc. naszego eksportu (w tym do UE – 65,3 proc.). Z tych krajów pochodziło też 73,7 proc. zakupów (w tym z UE – 64 proc.).

Głównym partnerem handlowym Polski pozostają nadal Niemcy, które zajmują tę czołową pozycję od 6 lat. W okresie styczeń-listopad na niemiecki rynek skierowano 34,6 proc. całego eksportu i 24,2 proc. importu.

My i Unia Europejska

Szanse ogrodnictwa

Ogrodnictwo jest jednym z lepiej rozwiniętych działów polskiego rol-

udział ogrodnictwa w eksporcie produktów rolno-spożywczych. Otóż mimo iż w handlu żywnością bilans handlowy Polski jest ujemny, to w handlu owocami i warzywami oraz ich przetworami jest on dodatni.

W najlepszej sytuacji po integracji z UE znajdują się producenci wiśni i owoców jagodowych, a w najgorszej producenci pomidorów dla przetwórstwa. W warunkach wolnego rynku nie wytrzymają oni konkurencji tańszych producentów z Włoch i Hiszpanii. Można to prześledzić na przykładzie Niemiec, które mają zbliżone do Polski warunki klimatyczne i gdzie produkcja pomidorów jest około 10 razy mniejsza niż w Polsce.

Mało konkurencyjni

Przyczyny narastania deficytu z krajami Unii Europejskiej, która jest najważniejszym partnerem handlowym Polski, trudno oddzielić od źródeł powstawania deficytu w ogóle. W latach 1990-96 wartość eksportu wzrosła o 60 proc., podczas gdy import o 170 proc.

Wynika to przede wszystkim ze zbyt małej konkurencyjności polskiego przemysłu, związanej ze znacznym ograniczeniem w latach 90. nakładów na inwestycje. W okresie PRL przedsiębiorstwa programowo eksportowały jedynie nadwyżki, natomiast po roku 1989 działania rządu skupiły się przede wszystkim

proc. Mimo to ogólna stopa inwestycji w przemyśle jest ciągle zbyt niska, co wynika m.in. z małej zdolności akumulacyjnej przedsiębiorstw i drogich kredytów inwestycyjnych. W rezultacie w roku 1996 stopień zużycia środków trwałych w przemyśle wynosił ponad 50 proc., a w takich sektorach, jak górnictwo czy hutnictwo – ponad 60 proc.

Budżet Dłużnicy

Od kilku lat listę największych dłużników budżetu państwa otwiera Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo. Największą pomoc państwo (czyli podatnicy) udzieliło tej pory Ursusowi oraz Bytomskiej Spółce Węglowej. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przyjrzy się po raz pierwszy wstępnej bazie danych o największych dłużnikach budżetu, korzystających jednocześnie z największej finansowej pomocy państwa.

Dodatkowo od 1 lipca br. ma być wprowadzony system monitorowania pomocy państwa, który będzie obejmował informacje o pomocy, jakiej Ministerstwo Finansów udziela poszczególnym podmiotom i wskaże największych beneficjentów publicznych pieniędzy.

Obecne zaległości bytomskiej spółki nadal są większe niż udzielona jej pomoc. Z danych MF wynika, że na koniec 1997 roku bytomska spółka zalegała wobec fiskusa, ZUS i ochrony środowiska na ponad 462,6 mln zł. Zaległości podatkowe spółki przekraczały 92,5 mln zł, ZUS-owi winna była ponad 370 mln zł, a nie zapłacone kary za niedotrzymywanie wymogów ochrony środowiska wynosiły ponad 53,5 tys. zł.

Ceny

Towary żywnościowe

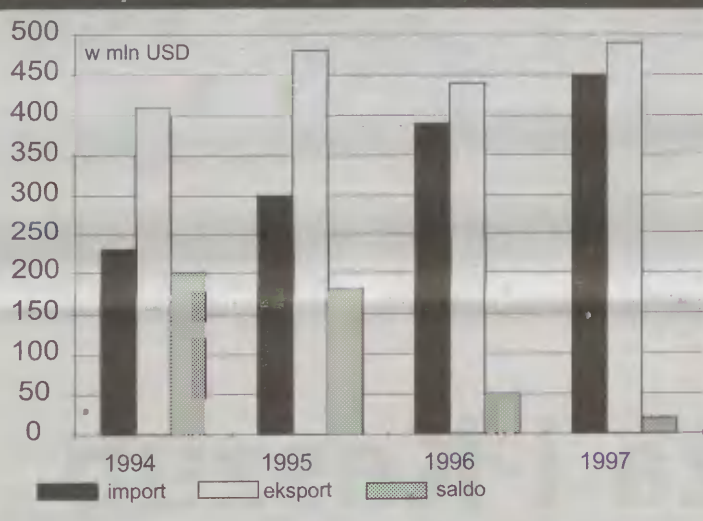
Według wyników uzyskanych w dekadowym badaniu cen detalicznych towarów żywnościowych, ich wzrost w styczniu tego roku obciążył portfel konsumentów znacznie mniej niż w końcowych miesiącach minionego roku (od września do grudnia), a także mniej niż w styczniu ub. roku. W trzeciej dekadzie stycznia żywność była droższa o 1,2 proc. niż miesiąc wcześniej. Najwięcej wskaźnik cen obciążył sezonowy wzrost cen artykułów w grupie „ziemniaki, warzywa, owoce i przetwory” – o 2,7 proc. Pozostałe towary żywnościowe zdrożały średnio o 1,0 proc.

Wiedza zawodowa

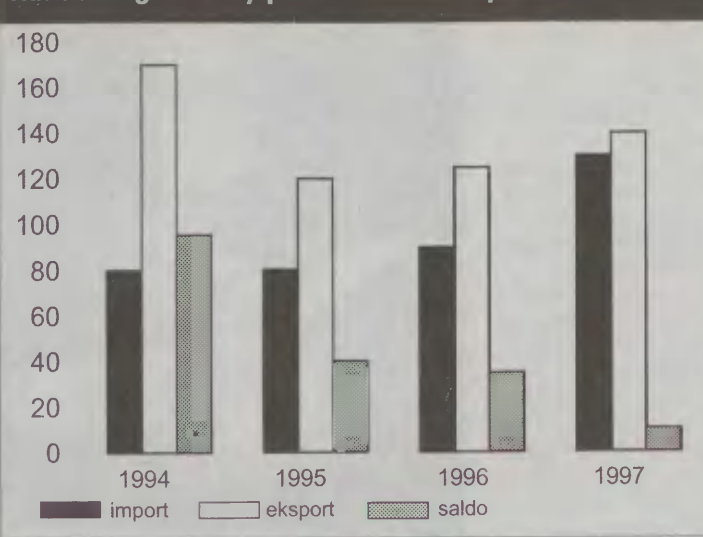
Studenci zestresowani

Studenci uważają, że szkolenia i w ogóle możliwość zdobywania wiedzy to ważny czynnik wpływający na wybór miejsca pracy. Z badań prowadzonych przez AISEC wynika, że pogląd ten podziela prawie 90 proc. ankietowanych słuchaczy 36 polskich uczelni. Zarazem jednak aż ponad połowa badanych prezentuje skrajny pesymizm w ocenie swoich umiejętności – są przekonani, że po skończeniu studiów nie będą dostatecznie przygotowani do sprostania wymogom pracodawców. Stres pogłębia fakt, że co drugi student IV i V roku nie ma żadnego doświadczenia zawodowego związanego z kierunkiem studiów, a tylko 15 proc. deklaruje praktykę dłuższą niż trzy miesiące. W tej sytuacji ciężar dokształcania przyszłych specjalistów siłą rzeczy spada na pracodawców. □

Handel zagraniczny owocami i przetworami owocowymi



Handel zagraniczny produktami warzywnictwa



nictwa, co zawdzięcza m.in. temu, że nawet w okresie gospodarki nakazowo-rozdziałowej ceny owoców i warzyw kształtował rynek. Dzięki temu w branży ogrodniczej najwcześniej wystąpiły procesy koncentracji i specjalizacji produkcji, branża ta więcej niż inne działy rolnictwa korzystała również z osiągnięć nauki.

Znacznie wyższy niż przeciętnie w rolnictwie był także poziom wykształcenia ogrodników i osiągnęli oni znacznie wyższe od przeciętnych dochody. Duży był, i taki pozostał,

na osiągnięciu stabilizacji gospodarczej. Działania proeksportowe nie były wtedy najważniejsze. W rezultacie prawie cały eksport odbywał się w ramach mocy produkcyjnych odziedziczonych po PRL. W latach 1990-91 nakłady inwestycyjne gwałtownie spadły, w kolejnych dwóch latach wzrosły nieznacznie (o 2-3 proc.), dopiero od roku 1994 zarysowała się tendencja szybkiego ich wzrostu. W 1994 roku ten wzrost wyniósł 9 proc., a w ciągu następnego trzech lat oscylował wokół 20

ŻYCIE *dzień po dniu...*

Wczoraj i dziś

W sierpniu 1997 roku **ŻYCIE** i „Dziennik Bałtycki” we wspólnej publikacji opisały wakacje prezydenta Kwaśniewskiego i agenta rosyjskiego wywiadu Władimira Ałganowa. Znany z przyjaźni z prezydentem właściciel „Dziennika Bałtyckiego” — Franz Xavier Hirtreiter — doprowadził do wycofania się „Dziennika” z głównych tez publikacji i do odejścia redaktora naczelnego Andrzeja Liberadzkiego i wiceprezesa „Prasy Bałtyckiej” Macieja Łopińskiego.

ŻYCIE na fali redagują dziennikarze, którzy po sławnej sprawie celniewskiej odeszli z „Dziennika Bałtyckiego” w obronie wolności słowa i w proteście przeciwko poczynaniom właściciela.

Każdego dnia życie przynosi nowe emocje, dostarcza przeżyć, które warto pamiętać. Gdy czegoś nie doświadczysz, gdy nie towarzyszysz ważnym wydarzeniom, a nie chcesz, by Ci umknęły, sięgnij po **ŻYCIE**. Wewnątrz znajdziesz **ŻYCIE na fali** — dodatek do **ŻYCIA** „matki”, w którym opisujemy życie Wybrzeża.

Poniedziałek. Nie tylko polityką człowiek współczesny żyje. Dlatego piszemy też o pieniądzu. W każdy poniedziałek znajdziesz u nas stronę poświęconą bankowości, ubezpieczeniu, kredytom. Tego samego dnia „konsumujemy” wydarzenia sportowe weekendu. Jeśli chcesz więcej sportu i więcej gospodarki, zajrzyj do gazety „matki”.

Wtorek. Poświęcamy domowi, naszemu najbliższemu otoczeniu.

Środa. „Duże” **ŻYCIE** dostarcza tego dnia garść informacji kulturalnych. U nas znajdziesz wszystko o AGD.

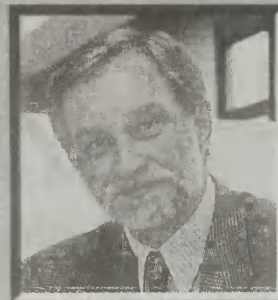
Czwartek. Zglądamy do komputerów, buszujemy po Internecie w poszu-

kiwaniu najciekawszych stron. Wszystko dla Ciebie, Czytelniku.

Piątek. Tego dnia recenzujemy najnowsze dokonania wielkich koncertów samochodowych, zrywamy także kartki z kalendarza historii motoryzacji. Jako że piątkowe popołudnia to początek weekendu, w **ŻYCIE na fali** na brakuje informacji o koncertach, wystawach, imprezach sportowych. Opisujemy też najciekawsze trójmiejskie puby.

Sobota. Jest telewizyjna. Najlepszy, najłatwiejszy w „obsłudze” dodatek telewizyjny tej części Europy dostaniesz kupując sobotnie **ŻYCIE**. W „dużym” **ŻYCIE** znajdziesz tego dnia historie sentymentalne, w **ŻYCIE na fali** pięknych i bogatych. Strona towarzyska obfituje w każdą sobotę niekonwencjonalnymi fotografiami m.in. tuzów polskiej polityki. Wypytujemy też znane postaci o kwestie, którymi na co dzień się nie zajmują.

REDAKCJA



TOMASZ WOLEK

CORAZ BLIŻEJ WAS

Coraz więcej Czytelników — i na Wybrzeżu i w całej Polsce — sięga po **ŻYCIE**. Spróbuję umocnić ich w tym przekonaniu. **ŻYCIE** — dziś jeden z trzech najważniejszych

dzienników w kraju — jest gazetą młodą. Liczy sobie zaledwie rok z okładem. Powstawało jako pismo niezależne, co przy ówczesnym monopolu postkomunistycznej władzy — znaczyło również: opozycyjne. I nie przypadkiem tylko w **ŻYCIE** ukazać się mogły odważne teksty o celniewskiej historii z Ałganowem i Kwaśniewskim, o praktykach banku Gawriłowa, o aferach w PZU, o bezprawiu i korupcji w nadgranicznym Terespolu, o tym, jak to rosyjscy agenci bezkarnie buszują po Polsce.

Także po wyborach 1997 **ŻYCIE** zachowało niezależność. Gdyż każda władza podlega społecznej kontroli. Toteż to nasza publikacja zapobiegła niefortunnej nominacji ministerialnej w resorcie kultury. Toteż nie szczędzimy krytyki solidarnościowym politykom, jeśli tylko na nią zasługują. Toteż nie nabraliśmy wody w usta w sprawie żelatyny.

Zarazem **ŻYCIE**, pokładając wielkie nadzieje w koalicji AWS-UW — nie wiąże się z żadnym układem, nie uprawia gry politycznej, pozostając niezależnym ośrodkiem opinii.

Poprzez **ŻYCIE na fali** jesteśmy też coraz bardziej obecni na Wybrzeżu. Bo wiem sprawy bliskie, lokalne, są dla Czytelnika równie ważne, jak wydarzenia światowe. Wciąż rozwijamy nasze **ŻYCIE**. Nie żyjemy samą polityką. Drobiliśmy się już najbardziej przejrzystego dodatku TV. Według naszych poradników podatkowych ludzie wypełniają swoje PIT-y. Jesteśmy naprawdę dobrze poinformowani. Nie tylko kształtujemy, lecz i wyrażamy opinię publiczną. Czyli Waszą — drodzy Czytelnicy! Bo to przecież jest Wasze **ŻYCIE**.

Poradnik prenumeratora

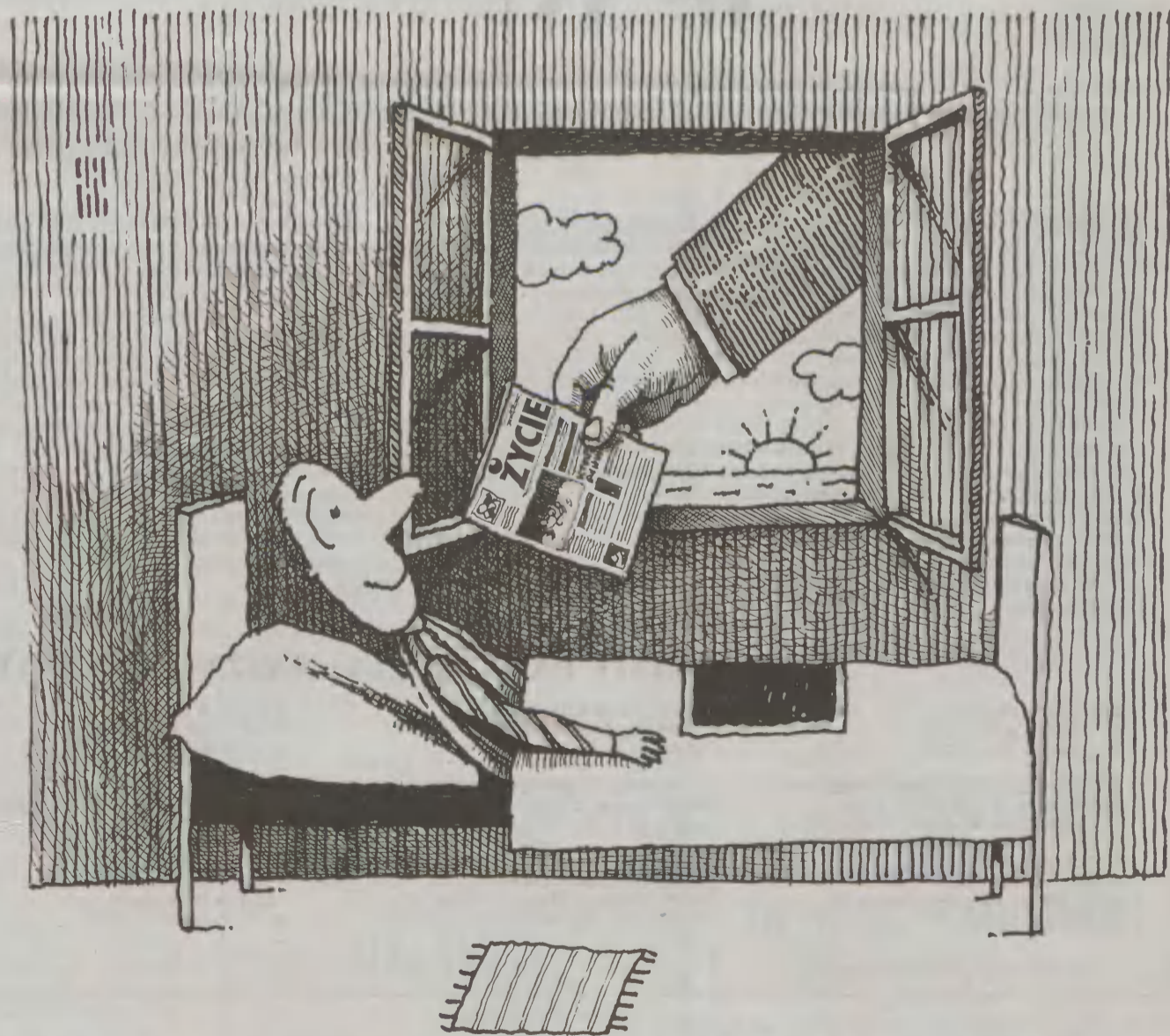
Jeżeli mają Państwo kłopot z kupnem **ŻYCIA**, lub chcą, by czekało ono na Państwa w pracy, radzimy zamówić prenumeratę. Indywidualnym osobom w stałym otrzymywaniu **ŻYCIA** pomoże Ruch S.A.

Aby móc odbierać nasz dziennik w swoim kiosku powinni Państwo złożyć zamówienie w oddziale Ruchu S.A. przy ul. Kopalnianej 27. Szczegółowych informacji udziela dział prenumeraty tel. 344-14-09 lub 341-87-29 wew. 216. Po złożeniu zamówienia powinni Państwo w Ruchu wpłacić gotówką 21,10 zł za jeden miesiąc lub 63,30 zł za trzy miesiące. Po tych wszystkich formalnościach, pozostaje Państwu wskazać kiosk, w którym ma czekać **ŻYCIE**. Zakłady pracy mają możliwość wyboru kolportera. I tak mogą Państwo złożyć zamówienie w dowolnej firmie kolporterskiej, poza Ruchem S.A. mogą być to: Kolporter S.A., DPJ Sp. z o.o., Inmedio.

Procedura składania zamówienia wszędzie jest podobna. Pisemnie składamy zamówienie, a po realizacji dystrybutor wystawia fakturę. **ŻYCIE** będzie Państwu dostarczone pod warunkiem już istniejącego dowozu w danym terenie. Dlatego warto po szczegółowe informacje zwrócić się do: Ruch S.A. Gdańsk ul. Kopalniana 27 tel. 344-14-09, 341-87-29 wew. 214, 216, 329; Kolporter S.A. Gdańsk ul. Załogowa 6 tel. 342-13-47 do 50 wew. 43; DPJ Sp. z o.o. Gdynia ul. Łużycka 3 tel. 622-51-76, 622-49-11; Inmedio Pruszcz Gdański ul. Obrońców Westerplatte 5 tel. 682-30-67, 683-25-35, 683-35-00 wew. 28, 29.

Życzymy ciekawej lektury

Nie zapomnij o prenumeracie **ŻYCIA**



Prenumeratę można zamówić w terenowych oddziałach RUCH S.A. na terenie całego kraju oraz na wybranych pocztach (patrz w stopce).

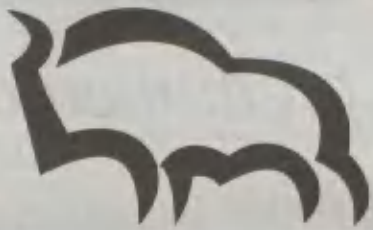
RAZEM DLA CIEBIE

Bank Polska Kasa Opieki S.A. – Grupa Pekao S.A.

Bank Polska Kasa Opieki S.A. – Grupa Pekao S.A. jest dynamiczną organizacją ciągle dostosowującą swoje produkty do potrzeb klientów. Jest bankiem uniwersalnym, prowadzi kompleksową obsługę bankową klienta instytucjonalnego i indywidualnego. W ramach pełnej obsługi klienta instytucjonalnego oferujemy to, co najnowocześniejsze w dzisiejszej bankowości, tzn. bankowość elektroniczną (office banking), dającą klientom możliwość przeglądu konta i wystawienia poleceń przelewu bez opuszczania firmy. W ofercie dla klienta indywidualnego niewątpliwym powodzeniem cieszy się Eurokonto – produkt bankowy rzeczywiście na europejskim poziomie. Szczegółowe informacje na temat usług banku można uzyskać w naszych placówkach w Trójmieście i Elblągu. Aktualnie w województwie gdańskim i elbląskim prowadzi działalność 12 placówek Banku Pekao S.A. – Grupa Pekao S.A. Oprócz placówek bankowych możemy poszczycić się rozwiniętą siecią bankomatów, ułatwiającą klientom dostęp do swoich pieniędzy przez 24 godziny na dobę.

Spółka „BUILD Ship” z o.o.

W ramach Banku Pekao S.A. – Grupa Pekao S.A. działa spółka z o.o. „Build Ship”, która ma swoją siedzibę w Sopocie. Spółka utworzona została w celu finansowania budowy statków w Stoczni Gdańskiej S.A. w upadłości. Przesłanką powstania Spółki było zmniejszenie ryzyka banku przy podejmowaniu decyzji kredytowych. Schemat funkcjonowania spółki „Build Ship” pozwolił wprowadzić bardzo ścisły nadzór nad realizacją budowy i wykorzystywaniem kredytu. W efekcie przyniosło to oczekiwany sukces w postaci wybudowania dwóch statków w terminie i odzyskania włożonego przez bank kapitału wraz z należnymi odsetkami. Obecnie za pośrednictwem spółki z o.o. „Build Ship” bank finansuje budowę w Stoczni Gdańskiej S.A. w upadłości kolejnych dwóch statków.



BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.
Grupa PEKAO S.A.

Jako bank uniwersalny proponuje profesjonalną i elastyczną obsługę, dostosowując się do indywidualnych potrzeb i wymagań Klientów.

Kompleksowa oferta obsługi osób fizycznych obejmuje:

- EUROKONTO – nowoczesny rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy pozwalający na wygodny i bezpieczny dostęp do zgromadzonych pieniędzy przez całą dobę,
- Teleserwis – bankowa informacja telefoniczna,
- pożyczki standardowe i w EUROKONCIE,
- rachunki i lokaty złotowe i walutowe,
- Kasa Mieszkaniowa – rachunek oszczędnościowo-kredytowy,
- rachunki złotowe i walutowe PROFIT,
- bony PROFIT i PROMESA,
- karty płatnicze i kredytowe: VISA, EUROKARTA, PARTNER,
- kredyty na zakup środków transportu (nowych oraz używanych),
- kredyty: Hipoteczny DOM i Budowlano-Hipoteczny DOM,
- sprzedaż, skup i inkaso czeków,
- realizacja przekazów krajowych i zagranicznych,
- obsługa zagranicznych świadczeń emerytalno-rentowych,
- sprzedaż polis ubezpieczeniowych AMPLICO,
- bony skarbowe.

Kompleksowa oferta obsługi podmiotów gospodarczych obejmuje:

- rachunki i lokaty terminowe złotowe oraz walutowe (progresywne oprocentowanie rachunków bieżących),
- realizowanie przekazów krajowych w systemie operacji odmiejscowionych w sieci ogólnokrajowej banku,
- komputerowy system obsługi – BETA umożliwiający realizację krajowych dyspozycji płatniczych bezpośrednio z siedziby firmy,
- transakcje terminowe typu FORWARD,
- obsługę transakcji handlu zagranicznego (inkaso dokumentowe, akredytywy dokumentowe eksportowe i importowe, polecenia wpłaty za granicę),
- karty płatnicze VISA BUSINESS,
- bony skarbowe,
- skup i inkaso czeków w obrocie krajowym i zagranicznym,
- kredyty złotowe i dewizowe,
- FAKTORING – skup wierzycelności handlowych,
- poręczenia i gwarancje bankowe.

ZAPRASZAMY PAŃSTWA DO NASZYCH PLACÓWEK

ODDZIAŁ W GDAŃSKU
81-874 Sopot, ul. Reja 13/15
tel. 551-72-21, fax 550-28-90

II ODDZIAŁ W GDAŃSKU
80-899 Gdańsk, ul. Garmcarska 23
tel. 346-37-22, fax 346-22-55

ODDZIAŁ W GDYNI
81-319 Gdynia, ul. Śląska 23/25
tel. 627-50-00, fax 627-51-05

FILIA ODDZIAŁU W GDYNI
w WEJHEROWIE
84-200 Wejherowo, ul. Sobieskiego 241
tel. 672-77-47, fax 672-61-00

III ODDZIAŁ W GDAŃSKU-WRZESZCZU
80-244 Gdańsk, ul. Grunwaldzka 92/98
tel. 341-20-62, fax 341-46-45

IV ODDZIAŁ W GDAŃSKU-OLIWIE
80-391 Gdańsk, ul. Kołobrzaska 43
tel. 553-48-30, fax 553-45-63

ODDZIAŁ W ELBLĄGU
82-300 Elbląg, ul. Kosynierów Gdynińskich 30
tel. (055) 232-40-63, fax 232-41-69

FILIA ODDZIAŁU W ELBLĄGU
W MALBORKU
82-200 Malbork, ul. Piłsudskiego 9
tel. (055) 272-81-62, fax 272-89-17

FILIA ODDZIAŁU W GDAŃSKU
W GDYNI-KARWINACH
81-557 Gdynia, ul. Nowowiczińska 35
tel. 629-18-43, fax 629-20-57

FILIA II ODDZIAŁU W GDAŃSKU
W GDAŃSKU-NOWYM PORCIE
80-557 Gdańsk, ul. Marynarki Polskiej 15
tel. 343-98-06, fax 343-98-10

PUNKT KASOWY IV ODDZIAŁU
W GDAŃSKU-OLIWIE
Gdańsk, ul. Beniowskiego 5
tel. 554-95-47, fax 554-95-46

FILIA ODDZIAŁU W GDAŃSKU
W TCZEWIE
81-100 Tczew, ul. Wojska Polskiego 22
tel./fax (069) 132-23-23, 132-40-22 do 25

BUILD SHIP Sp. z o.o.

81-847 Sopot, ul. M. Reja 13/15

tel. (058) 551-76-67, 550-28-91

fax (058) 550-28-90, tlx 512971A

Dodatki mieszkaniowe (cz. I)

W związku z licznymi telefonami od naszych Czytelników drukujemy pierwszą część opracowania na temat dodatków mieszkaniowych, przygotowanego przez Jerzego Płazę z Biura Konsultacyjno-Negocjacyjnego ZR Dolny Śląsk.

Podstawa prawna:

● art. 39 – 45c ustawy z dnia 2 lipca 1994 r. o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych (Dz.U. nr 105, poz. 509 z 1995 r., nr 133, poz. 654, z 1996 r., nr 56, poz. 257 z 1997 r., nr 43, poz. 272, nr 68, poz. 439 nr 111, poz. 723)

● rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 listopada 1994 r. w sprawie dodatków mieszkaniowych (Dz. U. nr 119, poz. 570 z 1997 r. nr 24, poz. 121, nr 79, poz. 487, nr 111, poz. 723).

(stan prawny na dzień 3.02.1998 r.)

1. Warunki uzyskania dodatku mieszkaniowego

Aby otrzymać dodatek mieszkaniowy, trzeba spełnić łącznie trzy warunki:

Warunek pierwszy:

„Dodatkę mieszkaniowy przysługuje osobom mieszkającym w lokalach, do których mają tytuł prawny” (art. 39 ust. 1 ustawy), tj.:

- najemcom (lokatorom) mieszkań: komunalnych, zakładowych, prywatnych czynszowych, socjalnych,
- użytkownikom mieszkań spółdzielczych lokatorskich i własnościowych,
- właścicielom mieszkań wykupionych w budynkach komunalnych i zakładowych,
- właścicielom domów jednorodzinnych.

Dodatek mieszkaniowy nie przysługuje najemcom opłacającym czynsz wolny (np. na podstawie umowy najmu, z prywatnym właścicielem domu jednorodzinnego czy umowy podnajmu z użytkownikiem mieszkania spółdzielczego lokatorskiego itp.).

Uwaga!

Ustawa w art. 39 ust. 2 dopuszcza również sytuację, w której nie musi być spełniony warunek pierwszy, tj. posiadanie tytułu prawnego do zajmowanego lokalu. Ma to miejsce wtedy, gdy np. najemca, który uzyskał przydział na oznaczony okres i po upływie tego okresu nie uzyskuje dalszego przydziału, a więc nie ma już tytułu prawnego do zajmowanego lokalu. W takim przypadku do dnia dostarczenia lokalu zamiennego lub socjalnego dodatek mieszkaniowy przysługuje także osobom uiszczającym odszkodowanie za korzystanie z lokalu bez tytułu prawnego w wysokości odpowiadającej czynszowi regulowanemu.

Warunek drugi

„Dodatkę mieszkaniowy przysługuje osobom... jeżeli średni miesięczny dochód na jednego członka gospodarstwa domowego w okresie trzech miesięcy poprzedzających datę złożenia wniosku o przyznanie dodatku nie przekracza 150 proc. najniższej emerytury w gospodarstwie jednoosobowym i 100 proc. w gospodarstwie wieloosobowym” (art. 39 ust. 1).

Oznacza to, że dla składających wnioski o dodatek w marcu 1998 r. przeciętny dochód miesięczny, usta-

lany z ostatnich trzech miesięcy (grudzień 97 r., styczeń 98 r., luty 98 r.) nie może przekroczyć kwot:

● w gospodarstwach 1-osobowych – 591,45 zł (150 proc. najniższej emerytury, tj. 1,5 x 394,30 zł)

● w gospodarstwach 2-osobowych – 788,60 zł (100 proc. najniższej emerytury na jednego członka, tj. 394,30 zł x 2)

● w gospodarstwach 3-osobowych – 1.182,90 zł (394,30 zł x 3),

● w gospodarstwach 4-osobowych – 1.577,20 zł (394,30 zł x 4),

● w gospodarstwach 5-osobowych – 1.971,50 zł (394,30 zł x 5),

● w gospodarstwach 6-osobowych – 2.365,80 zł (394,30 zł x 6), itd.

Są to graniczne dochody gospodarstw domowych, przy uzyskiwaniu których przysługuje dodatek mieszkaniowy. Obowiązują one od 1 marca 1998 r. w związku ze zmianą wysokości najniższej emerytury, po waloryzacji emerytur i rent, jaka nastąpi od 1 marca 1998 r.

Zgodnie z art. 40 ust. 1 „Przez gospodarstwo domowe rozumie się gospodarstwo prowadzone przez osoby stale razem zamieszkujące”, bez względu na stopień pokrewieństwa i na to, czy wspólnie, czy oddzielnie się utrzymują. Elementem rozstrzygającym będzie tutaj tytuł prawny do jednego mieszkania.

Uwaga!

Niespełnienie drugiego warunku, a więc przekroczenie dochodów granicznych przez gospodarstwo domowe, nie zawsze powoduje utratę możliwości uzyskania dodatku.

I tak: „Jeżeli dochód na jednego członka gospodarstwa domowego jest wyższy od określonego w art. 39

ust. 1, a kwota nadwyżki nie przekracza wysokości dodatku mieszkaniowego, należy dodatek obniżyć o tę kwotę.

W praktyce oznacza to, że jeśli gospodarstwo domowe osiąga dochody przekraczające kwotę graniczną dla danego gospodarstwa, a kwota tego przekroczenia na jedną osobę nie jest większa od hipotetycznie wyliczonego dodatku, gospodarstwo otrzymuje dodatek, ale zmniejszony o kwotę tego przekroczenia.

Przykład:

3-osobowe gospodarstwo osiągnęło przeciętne dochody za ostatnie 3 miesiące (XII 97, I 98, II 98) w wysokości – 1290 zł miesięcznie, tj. 430 zł na osobę, czyli o 35,70 zł przekraczające kwotę graniczną przypadającą na jedną osobę (430 zł – 394,30 zł); łączne wydatki za mieszkanie spółdzielcze (opłata eksploatacyjna – tylko do wysokości bazowej stawki czynszu regulowanego, c. o., ciepła i zimna woda, wywóz nieczystości, winda) wyniosły – 200 zł, wydatki mieszkaniowe pokrywane przez gospodarstwo z własnych dochodów wyniosły – 154,80 zł miesięcznie (12 proc. od 1290 zł). Hipotetyczny dodatek wyniesie 105,20 zł (260 zł – 154,80 zł).

Ponieważ kwota obliczeniowego (hipotetycznego) dodatku jest większa od przekroczenia kwoty granicznej na jedną osobę, gospodarstwo domowe otrzyma dodatek mieszkaniowy w kwocie (zmniejszonej): 69,50 zł miesięcznie (105,20 zł – 35,70 zł).

Trzeba też pamiętać, że zgodnie z art. 41 ust. 4 ustawy: „Nie przyznaje się dodatku, jeżeli jego kwota by-

łaby niższa niż 2 proc. najniższej emerytury”. Od 1 marca 98 r. kwota ta wynosi 7,89 zł (2 proc. od 394,80 zł). Gdyby od 1 września 98 r. została zmieniona najniższa emerytura, kwota ta odpowiednio wzrosła.

Warunek trzeci

Gospodarstwo domowe może otrzymać dodatek mieszkaniowy pod warunkiem, gdy zajmowane mieszkanie nie jest za duże w stosunku do liczby osób w nim zamieszkujących. Ustawodawca określił w art. 42 ust. 1 tzw. „normatywną” powierzchnię użytkową lokalu w przeliczeniu na liczbę członków gospodarstwa domowego, tj. powierzchnię w oparciu o którą oblicza się wydatki na lokal w razie dopuszczalnych (w określonych sytuacjach) przekroczeń uprawniających do otrzymania dodatku.

„Normatywna powierzchnia użytkowa lokalu w przeliczeniu na liczbę członków gospodarstwa domowego nie może przekroczyć:

- 1) 35 m² dla 1 osoby
- 2) 40 m² dla 2 osób
- 3) 45 m² dla 3 osób
- 4) 55 m² dla 4 osób

Liczba osób w gospodarstwie domowym	Pow. użytkowa dla lokalu w budynku wybudowanym po 1945 r. (130 proc. pow. normatywnej)	Pow. użytkowa dla lokalu w budynku wybudowanym do końca 1945 r. (150 proc. pow. normatywnej)
1	45,5 m ²	52,5 m ²
2	52,0 m ²	60,0 m ²
3	58,5 m ²	67,5 m ²
4	71,5 m ²	82,5 m ²
5	84,5 m ²	97,5 m ²
6	91,0 m ²	105,0 m ²
7	97,5 m ²	112,5 m ²

JERZY PŁAZA
BKN Dolny Śląsk

Cywilna i mundurowa osobno?

W dniu 16 grudnia wpłynął do laski marszałkowskiej projekt Ustawy o zmianie ustawy o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej oraz o zmianie niektórych ustaw z ponad sześćdziesięcioma podpisami posłów AWS.

Projekt ten jest próbą realizacji od lat zgłaszanych przez Zespół ds. płac pracowników ochrony zdrowia, oświaty, nauki, szkolnictwa wyższego, kultury i pomocy społecznej wniosków o prawne rozdzielenie kształtowania środków na wynagrodzenia pracowników cywilnej sfery budżetowej od trybu waloryzacji płac pracowników mundurowej sfery budżetowej i pracowników wskaźnikowo płatnych (sądownictwo, prokuratura).

Przypominam, że w tej sprawie zajęła stanowisko również Komisja Trójstronna po spotkaniach z udziałem obserwatorów ze związków zawodowych nie wchodzących w jej skład, a zrzeszających pracowników zatrudnionych w sferze budżetowej. Stanowisko Komisji Trójstronnej oparte jest na consensusie, co oznacza, że nie tylko my, ale również OPZZ je poparli. W listopadzie 1997 r. ten sam projekt ustawy przygotowany przez kolegów z Zespołu z pomocą pracowników resortu pracy został skierowany do uzgodnień międzyresortowych. Po wprowadzeniu poprawek w lutym 1998 r. został rozesłany do zaopiniowania przez partnerów społecznych.

W dniu 17 lutego 1998 r. na posiedzeniu połączonych komisji sejmowych Finansów Publicznych i Polityki Społecznej odbyło się pierwsze

czytanie ustawy. Zaproszono przedstawicieli wszystkich środowisk, których ustawa dotyczy. Jako przedstawicielka wnioskodawców zrelacjonowałam cele i treść ustawy. Nie miała ona obniżyć lub destabilizować płac innych grup pracowniczych, lecz uniezależnić od siebie tryby waloryzacji dla zapewnienia większej elastyczności dysponowania środkami tak, by było możliwe poprawienie płac poszczególnych grup pracowniczych bez dodatkowych skutków budżetowych w innych grupach pracowniczych i emerytalnych. Dodatkowo zapis nowej ustawy zapewnia nam znajomość liczby etatów kalkulacyjnych w poszczególnych branżach w chwili podejmowania decyzji o wysokości wynagrodzeń na dalsze lata, co jest bardzo ważne w trakcie negocjacji.

Projekt został przyjęty ze szczególną wrogością grup wskaźnikowo płatnych, a zwłaszcza sądownictwa.

Moje szczególne zdziwienie wywołała ostra, negatywna wypowiedź posła Zaciury (SLD), zakończona wnioskiem o odrzucenie ustawy w pierwszym czytaniu. Wniosek nie został przyjęty przez komisję. Muszę dodać, że wniosek motywowany był faktem, iż trwają prace rządowe nad podobnym projektem. O tym wiedzieliśmy – podwójna ścieżka prac była przez nas świadomie zamierzona. Poseł Dyduch (SLD) podczas obrad plenarnych w dniu 19 lutego br. złożył oświadczenie piętnujące tryb pracy nad ustawą. W ciągu paru dni dowiedziałem się nieoficjalnie, że lobby mundurowe i sądownicze zablokowało bieg prac rządowych nad projektem.

Stąd wszelkie dalsze prace legislacyjne w tej sprawie będą odbywać się na forum parlamentu na podstawie projektu poselskiego.

EWA TOMASZEWSKA
posłanka AWS z Warszawy

Podziękowanie

Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów w Gdańsku ul. Wały Piastowskie 24 składa najserdeczniejsze podziękowania wszystkim sponsorom, którzy przyczynili się do uświetnienia spotkania opłatkowego zorganizowanego w dniu 5 stycznia 1998 r. w historycznej sali BHP Stocznia Gdańska. Należą do nich:

- Stocznia Gdańska (bezpłatnie udostępniła salę),
- Hurtownia Chemii Gospodarczej M.A.S. „Wybrzeże”,
- „Tok” sp. z o.o.
- PHU „Libra” sp. z o.o.,
- Delikatesy Bałtyckie Gdańsk-Wrzeszcz.

Koleżance Kasi Sak
wyrazy serdecznego współczucia

z powodu śmierci
DZIADKA

składa Komisja Międzyzakładowa
pracowników biura ZRG NSZZ
„Solidarność”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że odszedł

śp.

HENRYK NAROWSKI

długoletni pracownik poligrafii
„Solidarność”

w ostatnich miesiącach niosący bezinteresowną pomoc przy zbieraniu darów dla powodźnian Komisja Międzyzakładowa pracowników biura ZRG NSZZ „Solidarność”

Od 1 marca 1998 roku zostanie dokonana rewaloryzacja emerytur i rent

Emerytury i renty w górę

Na czym polega waloryzacja

Jak informuje rzecznik prasowy oddziału ZUS w Gdańsku Czesław Stankiewicz, waloryzacja zostanie dokonana przy zastosowaniu wskaźnika waloryzacji określonego w ustawie budżetowej na 1998 rok, wynoszącego 105,25 proc. Ustalenie wysokości zwaloryzowanej emerytury i renty będzie polegać na pomnożeniu podstawy wymiaru, podwyższonej tym wskaźnikiem, przez wskaźnik wymiaru świadczenia. Wskaźnik ten jest ilorazem kwoty emerytury lub renty i kwoty podstawy wymiaru obowiązujących w dniu 28 lutego 1998 roku. Świadczenia najniższe po podwyższeniu wskaźnikiem waloryzacji wzrosną:

- emerytura, renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy oraz renta rodzinna – o 19,67 zł, tj. z 374,63 zł do 394,30 zł

- renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy – o 15,13 zł, tj. z 288,18 zł do 303,31 zł

- renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem i renta rodzinna wypadkowa – o 23,60 zł, tj. z 449,56 zł do 473,16 zł

- renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem – o 18,15 zł, tj. z 345,82 zł do 363,97 zł

Od 1 marca jednocześnie z podwyżką emerytur i rent wzrosną kwoty dodatków zasiłku pielęgnacyjnego i świadczenia pieniężnego. Ich wysokości zostaną podwyższone według tych samych zasad.

Od 1 marca 1998 kwoty te wynoszą:

- pielęgnacyjny – 101,10 zł
- pielęgnacyjny dla inwalidy wojennego z tytułu niezdolności do samodzielnej egzystencji – 151,65 zł
- dla sieroty zupełnej – 101,10 zł
- za tajne nauczanie – 101,10 zł
- kombatancki – 101,10 zł
- dla żołnierzy zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnionych w kopalniach węgla, kamieniołomach i zakładach wydobywania rud uranu w zależności od liczby pełnych miesięcy trwania pracy – od 5,07 zł do 101,10 zł

- świadczenie pieniężne przysługujące osobom deportowanym do pracy przymusowej oraz osadzonym w obozach pracy III Rzeszy i ZSRR w zależności od liczby pełnych miesięcy trwania pracy – od 5,07 zł do 101,10 zł.

Kto otrzyma podwyżkę?
Waloryzacja zostaną objęte świadczenia emerytalno-rentowe przyznane na wniosek zgłoszony przed 1 marca 1998 r. i do których prawo powstało nie później niż do tego dnia.

W wyniku waloryzacji zostaną podwyższone emerytury i renty pobierane przez około 7,4 milionów emerytów i rencistów, w tym ok. 0,3 miliona osób otrzymujących obok świadczenia pracowniczego emeryturę lub rentę rolniczą.

Statystycznie emerytura i renta po rewaloryzacji marcowej

W efekcie waloryzacji emerytur i rent, podwyżki dodatków pielęgnacyjnych i dla sierot zupełnych przeciętne świadczenie emeryta i rencisty wzrosnie o około 34 zł (z tytułu samej waloryzacji o ok. 33 zł), z tego:

- emerytura – o około 39 zł
- renta z tytułu niezdolności do pracy – o ok. 28 zł



- renta rodzinna – o około 34 zł. Po waloryzacji przeciętna emerytura i renta ogółem wyniesie ok. 694 zł, z tego:

- emerytura – ok. 796 zł
- renta z tytułu niezdolności do pracy – ok. 575 zł
- renta rodzinna – ok. 686 zł.

Od jakiej kwoty bazowej będą przyznawane emerytury i renty od 1 marca 1998 r.

Od 1 marca zostanie podwyższony o jeden punkt procentowy wymiar kwoty bazowej. Emerytury i renty przyznawane od tego dnia będą ustalone od jej nowej wysokości stanowiącej 97 proc. (dotychczas 96 proc.) przeciętnego wynagrodzenia z IV kwartału 1997 roku. Wysokość nowej kwoty bazowej wynosi więc 1 147,29 zł.

Ponowne rozliczenie dochodów emerytów i rencistów

W związku ze wzrostem przeciętnego wynagrodzenia w IV kwartale 1997 r. do 1 182,77 zł od 1 marca 1998 r. zmieniają się dopuszczalne

kwoty dochodów osiąganych przez emerytów i rencistów:

- dochody w granicach 60 proc. przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego (aktualnie 709,70 zł) nie powodują żadnego zmniejszenia emerytury lub renty

- dochody w granicach od 60 do 120 proc. przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego spowodują zmniejszenie emerytury lub renty

- dochody przekraczające 1 419,40 zł będą powodowały zawieszenie emerytury bądź renty.

A oto jeszcze jedna, bardzo ważna, choć zbyt późno podjęta decyzja ZUS dotycząca zarobków emerytów i rencistów.

Jak wiadomo ZUS za dochody emerytów i rencistów uznawał wszystkie dochody, od których odprowadza się składki na ubezpieczenie społeczne brutto, bez odliczania tzw. uzysku i podatku. W ten sposób zarobki emerytów były w dodatkowy sposób jeszcze ograniczane. Wątpliwości w tym zakresie musiał rozstrzygnąć Trybunał Konstytucyjny wyrokiem z dnia 27 listopada 1997 r. i to w przypadku dochodów za 1996 r. z korzyścią dla emerytów i rencistów.

Realizując ów wyrok ZUS – na wniosek zainteresowanych – dokona ponownego rozliczenia dochodów emerytów i rencistów uzyskanych w 1996 roku.

Dochody te zostaną rozliczone w oparciu o zaświadczenia zakładów pracy, określające dochód w rozumieniu przepisów ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych.

Oznacza to, że na zawieszenie lub zmniejszenie świadczeń wpływa

dochód stanowiący różnicę między przychodem a kosztami jego uzyskania.

Uwaga! dotyczy to nie tylko rozliczenia za 1996 rok.

Te same zasady zostały przyjęte w odniesieniu do dochodów uzyskiwanych w latach 1997 i 1998. Natomiast w przyszłości rozstrzygnięcie zasad zawieszalności zostanie zawarte w nowej ustawie o emeryturach i rentach, której wejście w życie planowane jest od 1 stycznia 1999 roku.

Chcielibyśmy wierzyć przedwyborczym obietnicom wszystkich partii, że ograniczenie dochodów emerytów i rencistów, jako wielce ich krzywdzące, zostanie całkowicie zniesione.

Jak wyjaśnia rzecznik prasowy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych mgr Anna Warchoł, opóźnienie przez ZUS realizacji orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego spowodowane zostało koniecznością zajęcia przez Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej stanowiska w zakresie interpretacji tego orzeczenia.

Dochód uzyskany przez emerytów i rencistów w 1996 r. zostanie ponownie rozliczony na wniosek osób zainteresowanych lub przy okazji rozliczenia dochodu osiągniętego w 1997 r.

Koszty uzyskania przychodów zostaną odliczone w przypadku każdego dorabiającego emeryta i rencisty w wysokości faktycznie przez niego poniesionej. Są one zróżnicowane według zasad przewidzianych w ustawie podatkowej i zależą od tego, czy emeryt lub rencista uzyskiwał dodatkowe dochody z tytułu:

- umowy o pracę,

- dwu lub więcej umów,
- jednej umowy od podatnika mieszkającego poza miejscowością, w której znajduje się zakład pracy, a podatnik nie otrzymuje dodatku za rozłąkę,

- dwu lub więcej umów od podatnika mieszkającego poza miejscowością, w której znajdują się zakłady pracy, a podatnik nie otrzymuje dodatku za rozłąkę.

Ponadto przepisy ustawy podatkowej przewidują ustalenie kosztów uzyskania przychodu, w wysokości kosztów faktycznie poniesionych, obejmujących wydatki na dojazd do zakładu lub zakładów pracy środkami transportu autobusowego, kolejowego, promowego lub komunikacji miejskiej, udokumentowane wyłącznie imiennymi biletami okresowymi.

MARIAN POGÓRECZNY

Nie ten artykuł

W poprzednim numerze naszego „Magazynu” w artykule mecenasa Mariana Podgórecznego wkraśl się błąd. Artykuł ustawy o związkach zawodowych, ustanawiający ochronę prawną członków zarządu i komisji rewizyjnej zakładowej organizacji związkowej, nie jest artykułem 39 lecz 32.

Za pomyłkę przepraszamy.

Po naszych publikacjach

Zdaniem GPEC...

Po artykule Gdańscy ciepłownicy grożą strajkiem zamieszczonym dwa miesiące temu w naszym „Magazynie”, otrzymaliśmy wiele listów i telefonów. Odezwali się zarówno przedstawiciele zarządu Gdańskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej, jak i mieszkańcy Gdańska korzystający z usług GPEC.

Poniżej przedstawiamy stanowisko GPEC. W następnym numerze wrócimy do sprawy podwyżek cen za ogrzewanie.

W związku z ukazaniem się na łamach miesięcznika „Magazyn Solidarność” (styczeń 1998 r.) artykułu poruszającego różne problemy dotyczące Gdańskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej pt. *Gdańscy ciepłownicy grożą strajkiem*, nasze przedsiębiorstwo chciałoby sprostować następujące informacje:

1. Pracownicy GPEC Sp. z o.o. domagają się od władz miasta 15 proc. udziałów spółki, a nie 20 proc. akcji, gdyż GPEC jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością.

2. Wskaźnik wzrostu cen energii cieplnej brutto w wysokości 1,08 (obejmujący wzrost podatku VAT o 5 punktów procentowych) dla odbiorców uspołecznionych (spółdzielnie mieszkaniowe, PGM-y, zakłady

przemysłowe, oświata, instytucje itp.) został zastosowany dla cen energii obowiązujących od 1.01.1998 r. zgodnie z Rozporządzeniem ministra finansów z dnia 21.11.1997 r. w sprawie ustalenia taryf dla ciepła.

3. GPEC posiada w tej chwili tylko jedną kotłownię gazową (na 95 eksploatowanych przez przedsiębiorstwo), której eksploatację rozpoczęto 1.12.1997 r. W takim przypadku trudno mówić o znaczącym wpływie podwyżki cen gazu na wzrost kosztów spółki, gdyż najistotniejszy jest wzrost cen energii od naszego głównego dostawcy - Zespołu Elektrociepłowni „Wybrzeże” S.A. (ponad 90 proc. energii sprzedawanej z GPEC), a także wzrost innych kosztów wynikających z inflacji.

4. Pierwszym krokiem do uwolnienia cen urzędowych energii cieplnej i stworzenia systemu ich regulacji jest wprowadzenie w życie od 5.12.1997 r. ustawy Prawo energetyczne. Celem tych działań jest urynkwienie energii, a przez to m.in. odejście państwa od dotowania energii cieplnej. Zniesienie dotacji nie miało wpływu na koszty działalności naszego przedsiębiorstwa, gdyż już od dawna nie otrzymywaliśmy takich dotacji.

5. GPEC nie posiada długu wobec elektrociepłowni. Wszystkie należności płacone są terminowo.

6. Celem modernizacji kotłowni na Oruni przy ul. Raduńskiej było

stworzenie nowoczesnej kotłowni szczytowej. Inwestycja obejmowała zarówno podłączenie dotychczasowych odbiorów kotłowni do miejskiej sieci ciepłowniczej, jak i modernizację urządzeń kotłowni. Takie rozwiązanie pozwoliło nie tylko obniżyć emisję zanieczyszczeń, ale też zagwarantować dostawę ciepła w najniższym okresie. Kotłownię zmodernizowano ze środków własnych GPEC, a podłączono do miejskiej sieci w ramach programu kredytu Banku Światowego. Uwarunkowania dla tej inwestycji były całkiem inne niż obecnie. Wówczas brakowało zarówno mocy w miejskiej sieci ciepłowniczej, do której zostały podłączone odbiory kotłowni, jak i brakowało rezerw gazu w sieci gazowej. Dziś ze względu na wystarczającą moc elektrociepłowni zasilającej miejski system ciepłowniczy kotłownia ta pełni rolę kotłowni rezerwowej, a dzięki jej modernizacji jest to kotłownia w pełni ekologiczna.

7. Cel i sposób modernizacji systemu ciepłowniczego w Osowej był inny niż na Oruni. W Osowej do jesieni 1997 roku funkcjonowało siedem, praktycznie niezależnych kotłowni węglowych, położonych bardzo blisko siebie. Było to rozwiązanie nieekonomiczne i nieekologiczne. Kotłownie te zastąpiono jedną centralną kotłownią gazowo-olejową. Wykonana inwestycja pozwoli obniżyć koszty produkcji ciepła i

tw. niską emisję zanieczyszczeń do atmosfery. Odbiorców energii cieplnej w Osowej nie można podłączyć do miejskiej sieci ciepłowniczej, gdyż są oni położeni zbyt daleko od niej.

8. Na 965 pracowników GPEC do „Solidarności” należy 407, do Związku Zawodowego Energetyki Ciepłej 45, a do Krajowego Związku Zawodowego Ciepłowników 184.

9. Jeden z dwóch przedstawicieli GPEC w radzie nadzorczej spółki jest przedstawicielem Związku Zakładowego Ciepłowników, a nie NSZZ „Solidarność”.

10. Zwiększenie funduszu płac GPEC w wysokości 17,5 proc. w 1998 roku zostało uzgodnione z zarządem GPEC i ujęte w planie techniczno-ekonomicznym spółki na 1998 rok, a następnie zatwierdzone przez radę nadzorczą. Podwyżka zostanie wprowadzona w życie dopiero po jej akceptacji przez zgromadzenie wspólników. W chwili obecnej ustalono podwyżkę w wysokości ustalonej przez Komisję Trójstronną, czyli 12,5 proc. Dofinansowanie funduszu socjalnego nastąpi dopiero w przypadku wypracowania przez przedsiębiorstwo takiego zysku, który umożliwi odpis w wysokości 500 tys. zł. Wniosek w sprawie zasiłku chorobowego w wysokości 100 proc. po przepracowaniu 5 lat w GPEC będzie rozpatrywany przez zarząd spółki w I kwartale 1998 roku, ale należy brać pod uwagę możliwość przeznaczenia środków finansowych z tego tytułu na poprawę warunków pracy w spółce.

ANNA PAWLAK,
Biuro Marketingu GPEC



Listy do redakcji

O Trójmieście w Białymstoku

Jako mieszkaniec Gdyni, ale jednocześnie wykładowca na Uniwersytecie w Białymstoku (do niedawna filii Uniwersytetu Warszawskiego), odczuwam bardzo brak częstych kontaktów kulturalnych między naszym regionem a Białostoczną. Owszem, od czasu do czasu wystąpi tam jakiś zespół artystyczny z Trójmiasta czy białostoczanin przyjadą na występy do Gdańska, najczęściej podczas Jarmarku św. Dominika, lecz bywa to bardzo rzadko. Jako historyk ubolewałem w zeszłym roku, że nie wspomniano zupełnie w prasie białostockiej o milenium Gdańska, a tymczasem zainteresowanie wśród białostoczan obchodami milenijnymi w Gdańsku było duże. Co niektórzy przed wyruszeniem w drogę obawiali się wielkiej wody w Gdańsku, jednak chęć pobycia w atmosferze tego wielkiego święta zwyciężyła. Jako pierwszy wyruszyli do Gdańska jeszcze na początku maja ubiegłego roku studenci II roku filologii polskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Pojechałem razem z nimi w ramach zajęć z historii Polski. Wycieczka do Gdańska jest stałym elementem w programie nauczania historii na kierunku filologii polskiej białostockiego uniwersytetu. Pierwszy dzień naszego pobytu spędziliśmy na zwiedzaniu wystawy „Aurea Porta Rzeczypospolitej”. Wyszliśmy z niej zmęczeni, lecz bardzo zadowoleni. Podczas następnego dnia odwiedziliśmy kilka gdańskich muzeów, Bibliotekę Gdańską PAN. Byliśmy także przed pomnikiem Poległych Stoczniovców. Jak co roku odwiedziliśmy także Gdynię, gdzie zwiedziliśmy oceanarium i Muzeum Miasta Gdyni.

Na koniec chciałbym jeszcze wspomnieć o jeszcze jednym z gdańskich akcentów milenijnych, a mianowicie o wystawie zorganizowanej w bibliotece wydziału humanistycznego na uniwersytecie w Białymstoku, a pokazującej wydawnictwa poświęcone miastu nad Motławą. Ekspozycja przekazane zostały nam przez Komitet Obchodów 1000-lecia Miasta. Ekspozycja ta prezentowana była od czerwca do października ub. r. i obejrzało ją także wielu mieszkańców Białegostoku.

dr Ali Miśkiewicz,
st. wykładowca na Uniwersytecie w Białymstoku

Szanowni Państwo

Katolickie Stowarzyszenie na rzecz Wspierania Dział Ewangelizacji pragnie zrealizować nagranie młodzieżowego zespołu „Logos”. Pragniemy, aby nagranie to miało nie tylko wyraz muzyczny, ale przede wszystkim ewangelizacyjny.

Mija 1000 lat od czasu, kiedy do Gdańska przybył z Dobrą Nowiną św. Wojciech, głosząc ją tutejszym osadnikom. Chcielibyśmy, aby muzycy oraz piosenkarze, którzy w swoich sercach mają potrzebę głoszenia Jezusa w piosence i muzyce, mogli trafić do jak najszerzego kręgu odbiorców, szczególnie w gronie młodzieży.

Coraz częstsze przykłady porzucania przez młodzież podstawowych ludzkich wartości, nihilizm, agresja i przemoc, narkomania i samobójstwa spowodowane bezsenssem życia - są wezwaniem dla nas, aby także poprzez muzykę młodzieżową (jedną z największych potęg współczesnego świata) trafić do młodego pokolenia ze słowami Ewangelii Jezusa.

Zwracamy się do Szanownych Państwa z gorącą prośbą o pomoc w zrealizowaniu tego nagrania, pragniemy umieścić logo Waszej firmy, aby zaznaczyć wkład w wydanie naszego nagrania. Mamy nadzieję, że dzięki Państwa pomocy i naszemu nagraniu młodzież stanie się bardziej realną „nadzieją” naszego kraju i nas wszystkich.

Podajemy numer konta:
Stowarzyszenie „Jezus żyje”
PBK S.A. o/Gdańsk
11101271-1191148-2700-1-71

Listy otwarte

Premier Rządu RP Pan Jerzy Buzek Przewodniczący Klubu Parlamentarnego AWS Pan Marian Krzaklewski

Zwracamy się do Szanownych Panów w sprawie, którą podjął Pan wiceminister Leszek Piotrowski, a co spotkało się z gwałtownym kontratakiem środowiska sędziów zdominowanego, jak widać, przez osoby uzależnione w latach PRL od systemu komunistycznego. (...)

A. Podstawowym warunkiem zgody społeczeństwa polskiego na przewożenie mu przez Akcję Wyborczą Solidarności i trwałości tego ugrupowania oraz nieprzerwanej, czteroletniej działalności rządu Pana Premiera Buzka, jest spełnienie programu AWS obiecanego narodowi polskiemu przed wyborami do parlamentu.

B. Spełnienie wyżej wymienionych punktów tego programu nie będzie możliwe, jeśli nie zostaną

sprawnie, sprawiedliwie i z pełną konsekwencją przeprowadzone procesy sądowe dotyczące m. in.:

- Grudnia 1970 r.,
- stanu wojennego, w tym i mordców górników KWK „Wujek”, gdyż haniebnego wyroku uniewinniającego nie akceptuje żaden uczciwy Polak,
- totalnego i wszechstronnego rabunku polskich finansów (m. in. sprawa FOZZ, alkoholowa, papierosowa i in.),
- wyniszczenia polskiego upaństwowionego rolnictwa i wpędzenie pracowników PGR w nędzę,
- rozliczenia tysięcy niesprawiedliwych wyroków śmierci lub wieloletniego więzienia wydanych w latach 1944-56 (także i później) na obrońcach niepodległości i niezawisłości Polski, w tym wielu nieletnich,
- doprowadzenia do upadku Stoczni Gdańskiej, kolebki „Solidarności” oraz dokonanie pełnej i sprawiedliwej rekompensaty krzywdy popełnionej w stosunku do płk. dypl. Ryszarda Kuklińskiego, który Polskę uratował od realnego zagrożenia nuklearną zagładą.

C. 8-letni okres działań sędziowskich w III RP nie daje żadnej pewności, że w merytorycznie uzasadnionym czasie procesy sądowe, których parę najważniejszych wymieniliśmy powyżej, zostaną przeprowadzone i zakończone zgodnie z poczuciem sprawiedliwości, a winowajcy przykładnie ukarani.

Niezbędna sprawiedliwość i skuteczność działań polskiego sądownictwa ma bezpośrednio odniesienie do spełnienia p. 14 wyżej wspomnianego programu AWS, którego realizacja jest bardzo pilnie wymagana przez całe nasze społeczeństwo.

D. Zachodzi więc konieczność RADYKALNEJ zmiany całego sądownictwa polskiego, które skutecznie blokuje lustrację, jak i prokuratury, w sposób umożliwiający efektywne spełnienie jednego z najważniejszych zadań, jakich podjęła się Akcja Wyborcza Solidarności.

W tym kontekście uznajemy wystąpienie Pana Leszka Piotrowskiego jako w pełni uzasadnione, a sprzeciw środowiska sędziów jako ewidentny dowód ciężkiej choroby tego środowiska, potwierdzający dokonaną diagnozę i konieczność uzdrowienia. Świadomi jesteśmy rozmiaru problemu, ale jeśli Polska ma być rzeczywiście państwem prawa, to innej drogi nie ma.

Porozumienie Niepodległościowych Związków Kombatanckich z Siedzibą w Gdańsku
Władysław Dobrowolski

Krzyżówka z zimnicą i wrzątkiem

	1	2		3		4	5	6	
7						8			
9									
						10			
11						12			
	14		15						
16						17	18	19	
						20			
21									
						22			
23									
						24			

POZIOMO:

1) wyższa izba w parlamencie, 8) espada, 9) „zwis” męski, 10) lekki pojazd konny, 11) zdanie, 13) obchodzi imieniny 12 I, 16) szlaczek, ozdobne obrzeże pasa kontuszowego, 20) oskoma, 21) slogan, banał, 22) m. w woj. katowickim, 23) cenne i rzadkie obiekty biblioteczne, 24) arka

PIONOWO:

2) szkliwo, 3) odrętwienie, depresja, 4) pojazd służący do załadowywania, 5) zimnica, 6) staropolski strój męski, 7) wrzątek, 12) igława, wiecznie zielone drzewo, 14) zespół barw, 15) mizantrop, 17) gr. bóg wróżb, opiekun muzyki i poezji, 18) jedna z kilku w gitarze, 19) opadnięcie górnej powieki wskutek porażenia. (kas)

Nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki z bohaterem „Potopu” (z nr 1/98) otrzymuje pani **TERESA WIĘCKO-RYS** z GDYNI. Nagrodę można odebrać w budynku „S” w Gdańsku, ul. Wały Piastowskie 24 w pok. 105 w godz. 9-17. Gratulujemy!

Biura parlamentarne AWS

- **Gdańsk, Wały Piastowskie 24 (I piętro)**
Marszałek Sejmu **Maciej Płażyński** – pn. godz. 9–11, biuro pn.- czw. godz. 11–17, tel. 305-34-15
Poseł **Marek Biernacki** – pn. godz. 14–17, biuro pn.- czw. godz. 11–17, tel. 305-34-12
Posłanka **Ewa Sikorska-Trela** – pn. godz. 9–13, biuro pn.- czw. godz. 11–17, tel./fax 305 34 19, tel. 305-34-17
Poseł **Tadeusz Kilian** – pn. godz. 11–13, biuro pn., wt., czw. godz. 11–17
Senator **Edmund Wittbrodt** – pn. godz. 14–17, biuro pn., wt., czw. godz. 11–17 tel./fax 305-34-11
Poseł **Jacek Rybicki** – pn. godz. 11–14, biuro pn., wt., czw. godz. 11–17 tel./fax 305 34 11
- Biuro poselskie **Antoniego Szymańskiego**, Gdańsk, Jaškowa Dolina 47/1A, pn. godz. 16–19, śr. godz. 11–14, czw. godz. 13–16, tel. 341-14-90
- Biuro poselskie **Jana Kulasa**, Tczew, ul. Podmurna 11, pn.-pt. godz. 13–15, radca prawny wtorek godz. 12–18, Starogard Gd., Al. Wojska Polskiego 34, pn., śr., pt. godz. 11–17. Poseł przyjmuje w pn., sob. w godz. umówionych
- Biuro poselskie **Franciszki Cegielskiej**, Gdynia, ul. Abrahama 4/2, tel. 661-78-68 lub 39, UM, tel. 620-36-15, pn., śr., pt. godz. 9-13, wt., czw. godz. 13-17
- Biuro poselskie **Jerzego Budnika**, Wejherowo, pl. J. Wejhera, tel. 672-77-00, UM, tel. 672-13-17, pn.- czw. godz. 10-16
- Biuro poselskie **Doroty Arciszewskiej**, Gdynia, ul. Abrahama 9/3, tel. 661-16-06, pn.-pt. godz. 11-17
- Biuro poselskie **Aleksandra Halla**, Sopot, ul. Kościuszki 16, tel. 550-22-65, pn.-czw. godz. 10-18

INFORMATOR

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

	pokój	fax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	107	301-88-54	308-43-52
Członkowie Prezydium	107		308-42-60 308-43-61 308-42-89
Kadry	124		308-42-97 305-54-80
Księgowość i kasa	122		308-43-16 346-21-74
Administracja budynku i rezerwacja sali „Akwen”	1		346-22-12 308-42-50
Fundacja „Archiwum Solidarności”	112a		308-43-05
Dział Kontaktów z KZ	105		301-04-44 308-44-54
Radca prawny	105		308-42-74
„Magazyn Solidarność”	112,114	301-71-21	301-71-21 308-42-72
„Radiowa Agencja Solidarność”	111		308-42-21
Dział Szkoleń	117		305-54-79 308-42-76
Biuro Konsultacyjno-Prawne	105		308-44-69
Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów, pn., śr. i czw. 9.30-15.30	119a		305-55-12 308-43-71
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów	120		308-42-70
Komisja Rewizyjna ZR „S”	113		308-43-02
Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych	113		308-43-40
Biuro Pracy	14		301-34-67 308-43-47
Reg. Sekcja Służby Zdrowia	116a	308-43-93	308-43-93
Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania	118	305-71-72	308-44-22
Sekcja Okrętowców	125	305-40-07	305-40-07
Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych	120		308-42-69
Okręgowa Sekcja Kolejarzy, Gdańsk, ul. 3 Maja 25		308-35-73	308-32-62
NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych – Rada Wojewódzka	128		308-44-88
Zarząd Główny Związku Solidarności Kombatanatów oddz. Gdańsk	10		308-44-40
Związek Sybiraków oddz. w Gdańsku	10		308-43-68
Redakcja „Przeglądu Oświatowego”	119	305-71-72	305-54-72 308-43-49
Spółka z o.o. „Akwen”	121		305-81-83 308-44-00
Drukarnia „Akwen”	32		308-44-01
Spółka z o.o. „Przekaz”	129		301 76-1
Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej	104		301-06-22 308-44-50

Biura oddziałów Zarządu Regionu

Gdynia, ul. Abrahama 82/86		620-61-82
Kartuzy, ul. Dworcowa 1		681-31-00 681-31-00
Starogard Gdański, ul. Sobieskiego 12	kier. (0 69)	162-22-20
Tczew, ul. Podmurna 11	kier. (0 69)	31-29-96
Kościerzyna, ul. Mała Młyńska 10		686-44-26 686-44-26
Puck, ul. Sambora 16		673-16-15
Wejherowo, ul. Pucka 10A		672-37-76 672-37-76
Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12		683-30-11 683-30-11



LUBIANA

ZAKŁADY PORCELANY STOŁOWEJ
LUBIANA S.A.

83-407 Lubiana k/ Kościerzyny
tel. (0-58) 683-37-84 do 87
fax (0-58) 686-37-85
telex 51 2225



Specjalna oferta
dla Komisji Zakładowych!
Upust do 10%

**Nasze komputery obsługiwały
Festival Sopot'96 i'97**

NEKsystem® salon komputerowy Gdańsk, Meissnera 1, tel. (058) 3 468 000, 3 469 254

Adres wydawcy:
Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ
„Solidarność”
80-855 Gdańsk
ul. Wały Piastowskie 24

Wojewódzka Bibl. Publiczna

Targ Rakowy 5/6

80-806 Gdańsk



Komentarz polityczny Mariana Matochy

Prezydent
powinien być zadowolony

FORTE

PREZYDENT
NIE JEST
ZADOWOLONY

POLSKA

Matochy w'98